

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony. Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.	Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie . . . 2 K 50 h. z dwukrotną . . . 3 K — h. kwartalnie . . . 7 „ 50 „ wysyłką . . . 9 „ — „ rocznie . . . 30 „ — „ pocztową . . . 36 „ — „ W Niemczech miesięcznie 4 K — h. W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „	Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane ze wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustymi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.
---	--	--

Nr. 454.

Lwów, sobota 30. grudnia 1911.

Rok 2.

Od Wydawnictwa.

Wstępujemy w drugi rok służby publicznej, służby twardej, niesłanej po różach, tem też miłszej, gdy niesie ze sobą poczucie dobrze spełnionej powinności obywatelskiej, tem droższej, gdy ją wieńczy laur choćby częściowego tylko sukcesu.

Bo z całym zapałem, z silną wiarą w konieczność powodzenia naszej sprawy, z zapasem najlepszych chęci — nie mówiąc już o trudach i kosztach — szliśmy w walkę o zdobycie tego drogocennego skarbu, jakim jest zaufanie czytelnika. Nie będzie czcą przechwałką, gdy powiemy, żeśmy je zdobyli. Uprawniają nas do tego coraz bardziej wzrastające rzesze garnących się ku nam przyjaciół utrwalają w tem wyrazy uznania i zachęty, jakimi im darzyc raczą. To też na ubiegły rok, pierwszy rok naszego wydawnictwa, spoglądamy nie bez pewnej dumy.

Ta zdobycz, wstępny sukces, to dowód dla nas, że myśl przez nas szerzona, zesłała jako ziarno dobre w pulchną rzucone glebę. Pracowaliśmy żmudnie, ale i ochoczo nad odczyszczeniem atmosfery publicznego życia u nas i oto przez otwarte okno świeższe już powiały prądy. Plewiliśmy chwasty i oto rola za nami uprawniejsza nie porośnie tak prędko burzanem, a choć przed nami zagon twardej jeszcze, przecież zwawiej nam się dziś już imać pracy.

Powodzenie to jest dla nas tylko nowym bodźcem do tem intensywniejszej pracy. Pismo nasze oparte o cenne dla nas zaufanie Czytelników, które zaskarbić trwalej i głębiej będziemy się starali — będzie nadal szermierzem idei demokratycznej, będzie zwierciadłem wszelkich objawów naszego życia, szybkim i wiernym informatorem, szczerym i oddanym doradcą. Wysiłki nasze skupimy na wszechstronne ulepszenie pisma tak co do treści, jak i formy, by egzamin z drugiego roku naszej pracy narodowej i społecznej jeszcze lepszy zdał rezultat.

Na Nowy Rok.

Jaki program pracy na rok 1912? Tego pytania załatwienie byłoby może — zdaniem naszym — najpożyteczniejszym tematem noworocznych rozmyślań.

Z takim programem pracy łączą się ściśle noworoczne życzenia, by powiodło się nam go przeprowadzić. Dalej — życzenie, by nie spadała na nas żadna nowa klęska, żadne zło niezawinione i nieprzewidziane. Wreszcie — życzenie, a raczej zobowiązanie się uroczyste i powszechne, że z jednej strony w rozpoczynającym się nowym roku znowu podniesiemy intensywność swej pracy nad odrodzeniem narodu, i że ewentualnym klęskom, skąd inąd przychodzącym, stawiać będziemy czoło mądrze, spokojnie i odważnie.

Więc jakiż program pracy na rok 1912? Idzie o program minimalny — idzie tylko o te punkty i kierunki programu ogólnego i maksymalnego, które w ciągu roku można zrealizować, lub przynajmniej dobrze wdro-

żyć, względnie którym należy poświęcić stosunkowo najwięcej uwagi i sił. Z czego nie wynika, by inne niwy wychowania społecznego i życia publicznego, które pląg nasz od dawna uprawia, miały w tym roku ugorować — lub byśmy nie mieli wyciągać jakichś niespodziewanych i nadzwyczajnych korzyści z niespodziewanych sytuacji, jakie nadarzyć się mogą.

Głównym hamulcem naszego rozwoju we wszystkich kierunkach, olbrzymim utrudnieniem rozumnego postępu, zaporą dla konsolidacji narodowej, kulą u nogi gospodarstwa społecznego — jest to, że za mało wychowujemy i kształcimy się sami, za mało wychowujemy i kształcimy młode pokolenia na obywateli w całym tego słowa znaczeniu. Nasza ogólna przeciętna wiedza w dziedzinie ekonomicznej i wogóle społecznej zbyt jest uboga; wskutek tego zainteresowanie nasze danymi sprawami zbyt małe i powierzchowne; wskutek tego ani do szerszej, konsekwentnej, systematycznej i umiejętnej pracy społecznej nie mamy dość zmysłu, ani też nie wytwarzamy w sobie tych psychicznych funkcji i zalet,

których wymaga niezbędnie wyniesienie się na wyższy poziom życia gospodarczego, rozwoju przemysłu i handlu. Nie ćwiczymy się w tej karności, co każe względem osobistym, partyjnym i społeczno-grupowym ustępować na drugi plan wobec interesu ogólnego. Indywidualizm jednostek, czy klik, partyj i grup społecznych zaślepia nas i błędnie, a ze szkodą dla ogółu każe nam nieraz widzieć interes ogólny tam, gdzie go nie ma.

Trzeba nam powszechnie we wszystkich zawodach i klasach znacznie więcej wiedzy społecznej i ekonomicznej, znacznie więcej praktycznego znanstwa odnośnych stosunków. Trzeba nam znacznie więcej zamiłowania i zmysłu do wyższej pracy społecznej i ekonomicznej. Trzeba nam znacznie więcej zdolności ścisłego i obiektywnego myślenia, znacznie więcej systematyczności i wytrwałej energii.

Z brakami naszymi w tych wszystkich kierunkach łączy się nie dość silny pęd do poprawy warunków bytu, zarówno materialnych, jak i idealnych. Potrzeby nasze życiowe nie dość są silne, by nas pchały do czynu.

Co najwyżej — skarżyć się umiemy, gwałtować i w najlepszym razie domagać się pomocy z zewnątrz, od państwa, kraju, słowem od społeczności.

Budzić w nas trzeba dopiero zamiłowanie do kultury fizycznej, której brak jest bliźniakiem niskiej kultury moralnej szerokiej warstw. Ta zaś niska kultura moralna jest matką atomizacji, powierzchnowości, niesprawiedliwości w życiu społecznym oraz wrogiem zwartej, silnej a rozumnej polityki narodowej.

Z jednej strony brak nam dobrze wyposażonej głowy i wprawnego ramienia, bystrego rozumu i hartownej woli do pracy praktycznej i produktywnej, do obywatelskiego wykonywania obowiązków zawodowych i do zerwania z patryarchalizmem w dziedzinie życia obywatelskiego — z drugiej strony zaś cierpi całe nasze życie publiczne na barbarzyństwo form, bo brak mu w wysokim stopniu zdrowego a uszlachetniającego estetyzmu.

Podstawą tedy całej dalszej naszej pracy nad odrodzeniem narodu i podniesieniem kraju, podstawą szerokiej akcji demokratycznej, której celem nie jest mechaniczne zniwelowanie istniejących i głęboko w stopniu inteligencji, kultury i tężyzny ugruntowanych różnic społecznych ale podnoszenie warstw niższych na coraz to wyższy poziom dla uzasadnionego rzeczowo ich zrównania z wyższymi — podstawą wszelkiego rozumnego postępu i punktem wyjścia dla wielkiej mobilizacji sił narodowych musi być reforma wychowania w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu.

Nie idzie tylko o ekstenzę oświaty. Idzie przede wszystkim o jej pogłębienie i takie

nią pokierowanie, by nasza społeczna psychologia stała się tak mądrą, tak praktyczną, tak dzielną i tak szlachetną, jak tego dla swej realizacji niezbędnie wymaga wielki ideał, do którego dąży nasz naród.

Nie wystarczy nam tworzenie nowych szkół przemysłowych i handlowych, acz i w tym kierunku nie tylko wydatniejszej pomocy państwa i kraju potrzeba, lecz także żywszej inicjatywy i zapobiegliwości lokalnych czynników. Każda szkoła publiczna od najniższej do najwyższej winna przyswajając wychowankom jak największy zasób praktycznych wiadomości ekonomicznych, administracyjnych, społeczno-organizacyjnych i socjologicznych i budzić w nich trwały zapał (nie słomiany ogień) dla tych dziedzin. Zacząć tedy trzeba od reformy wychowania nauczycieli w tym duchu, nie tylko przez uzupełnienie ich nauki odpowiednimi kursami, udzielanymi przez wybitnych praktyków, lecz także przez wysyłanie ich zagranicę nie dla teoretycznych studyów, ale dla wniknięcia w praktykę w ducha, w cnoty praktyczne tamtejszego społecznego i gospodarczego życia.

Zresztą wogóle najlepiej byłoby, najpożyteczniejszym dla wypełnienia wymienionych luk w naszym wychowaniu, wszystkie stypendya, jakie tylko są, obrócić na wysyłanie młodzieży wszelkich zawodów na jakiś czas na naukę życia praktycznego zagranicę; nie tylko na praktyczną naukę, ale wogóle na wychowanie.

Na najwyższych szczeblach wychowania i kształcenia konieczne jest z jednej strony wydatne i praktyczne uzupełnienie tem wszystkim, co się nazywa praktyczną „Bürgerkunde“, z drugiej strony zaś specjalizacja, zastosowana do przyszłych praktycznych zawodów. Błędem jest choćby najzdolniejszych absolwentów prawa, czy filozofii — przy dzisiejszym ustroju wszechnic — wpuszczać w szranki praktycznego zawodu urzędniczego, czy nauczycielskiego, bez obznajomienia ich z treścią i wymogami tego życia, któremu czynnie służyć mają, bez specjalnych praktycznych kursów.

A *last not least* trzeba, by coraz szersze kręgi społeczeństwa, rodziców i wychowawców, przejęły się ideą potrzeby takiej reformy wychowania i by przez to samo uświadomienie poczęły same swe wychowanie uzupełniać.

Najwyższy czas, by cała ta sprawa, której znaczenie jest bez przesady fundamentowe, stanęła na porządku dziennym publicznych rozpatrywań i debat, by zajęty się nią na seyro Sejm, Rada szkolna krajowa, Rady miejskie i wszelkie ciała, do tego powołane. Albowiem dziś rozpoczynamy, lub z wielkim, nieostojunkowym mozolem prowadzimy, raczej pchamy cały szereg akcyj społecznych, dla których w psychice społecznej niema dobrego podłoża.

Chcemy tworzyć rodzimy przemysł bez cnot przemysłowych w narodzie i dziwimy się, że obcy, co cnoty te posiadają, przybywają, by uruchomić skarby naszej przyrody i naszej siły roboczej! Chcemy takiej reformy administracji, by ustał biurokracizm, a nie czynimy, coby zapobiegało krzewieniu się biurokratycznego ducha w naszej młodzieży urzędniczej.

Nie wystarczy zmienić urzędzenia na bardziej postępowe — trzeba przerobić też dążenia, idee, ideały i usposobienia tych, co owe urzędzenia mają obsługiwać.

W ścisłym związku z ową reformą wychowania, która przedewszystkiem rozpocząć się musi u samych wychowawców i kierowników narodu, u inteligencji, jest akcja uświadamiania i wogóle wychowywania szerokich warstw ludności przez

inteligencyę. Akcja odczytowa i wykładowa, na tak zaniedbanej niwie proletaryatu miejskiego i drobnomieszczanstwa, drobnego rękodzieła i drobnego kupiectwa, pojęta praktycznie i obok uświadomienia narodowego związana przedewszystkiem z aktualnościami kultury, cywilizacji i postępu, stoi bez porównania gorzej, niż po wsiach. Inteligencya nasza daleką jest od pełnienia w tej mierze obowiązków, które na nią wkłada już choćby samo posiadanie duchowego majątku narodu, odziedziczonego po przodkach.

Stworzenie sieci zaliczkowych kas rękodzielniczych z pomocą krajowego Patronatu i Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych z jednej strony, tworzenie burs rękodzielniczych, urządzenie kursów majsterskich, wreszcie tworzenie i uprawianie w ruch spółek mieszkaniowych z pomocą rozszerzonej obecnie państwowej ustawy mieszkaniowej — oto kilka najpilniejszych, konkretnych, dojrzałych zadań w dziedzinie polityki socjalnej, a po części także w zakresie zwalczania drożyzny. Do inicjatywy w tym względzie powołane jest przedewszystkiem samo społeczeństwo. Od jego ruchliwości i energii powodzenie będzie zależało w niemniejszej mierze, jak od pomocy czynników publicznych.

Na niwie polityki wewnętrznej plenić musimy z całą stanowczością wszelkie warcholskie usiłowania, zdolne rozdzielić naród i jego reprezentację naddunajską a wpyw tej ostatniej na terenie wiedeńskim osłabić!

Zwalczać też musimy wszelkie próby podzielenia narodu polskiego w odniesieniu do kwestyi ruskiej na dwa obozy, jeden twardszy, drugi bardziej pojednawczy — skądkolwiekby te próby wychodziły.

W dziedzinie polsko-ruskich stosunków wolno nam okazać skłonność do ustępstw, ale nie bez odpowiedniej kompensaty — nie wolno nam wzmacniać przeciwnika czy kompacycenta obrazem swarów we własnym obozie.

Krytyczne stadium, w jakim znajduje się obecnie kwestya polsko-ruska, nie śmie zamykać nam oczu na konieczność jak najszybszej, choćby na razie tylko, ułomnej demokracjiacy Sejm, choćby tylko dla podniesienia powagi tej najwyższej naszej autonomicznej instytucji w porównaniu z czteroprzymiotnikowym parlamentem wiedeńskim.

Koła Polskiego w Wiedniu najważniejszem zadaniem będzie w tym roku dokończyć tak pięknie nareszcie rozpoczętego dzieła i przeprowadzić w parlamencie nowelę kanonową oraz dopilnować rozpisanie dalszych robót.

W dziedzinie polityki socjalnej Koło nie powinno dopuścić do tego, by poszła do kosza trafna a w łonie Koła poczęta myśl częściowego zapobieżenia przysztemu wzrostowi wydatków na personal państwowy przez inwestowanie znacznych kapitałów w akcję urzędniczą przeciwdrożynianą bezpośrednią. Przytem i przyspieszenie awansu czasowego, względnie połączonej z nim poprawy płac, oraz pragmatyki społecznej, niemniej jak pchnięcie sprawy ubezpieczenia społecznego na żywsze tory jest nie tylko potrzebą państwa, lecz także kraju, obchodzi całe społeczeństwo nasze swymi doniosłymi skutkami bodaj więcej, niż społeczeństwa zachodnich krajów koronnych, wymaga zatem o wiele energiczniejszego tempa w popchnięciu sprawy naprzód.

Kraj widziałby chętnie, gdyby w tych

akcjach społecznych Koło polskie wzięło w swe ręce kierownictwo na terenie parlamentarnym. Koło w parlamencie ludowym nie może być bowiem reprezentacją wyłącznie narodowych i ekonomicznych interesów, lecz musi także służyć wymogom polityki socjalnej.

Gdy wreszcie ani całemu naszemu społeczeństwu, ani w szczególności Kołu polskiemu nie wolno tracić z oka ani na chwilę podstawowego postulatu polskiej polityki w Austrii, którym jest rozszerzenie autonomii, to choć chwila nie jest taką, by można było spodziewać się rychłych pod tym względem sukcesów politycznych, Koło nie powinno zaniechać żadnej sposobności do faktycznego rozszerzenia ram naszej możliwości decydowania o sprawach krajowych w kraju.

Dawniej zainicjowaną a obecnie śpiącą sprawę z tego zakresu stanowi decentralizacja kompetencji władz państwowych do rozdawnictwa dostaw i decentralizacja państwowej służby dla popierania drobnego przemysłu. Do tego zakresu zbliżają się też następujące doniosłe sprawy, których pomyślnego załatwienia w tym roku kraj od Koła oczekuje: Sanacja finansów autonomicznych, w szczególności przekazanie podwyżki podatku od wódki krajom koronnym, taka reforma statystyki kolejowej, któraby podając szczegółowe cyfry importu i eksportu galicyjskiego pozwoliła nam na poparcie polityki gospodarczej, zwłaszcza przemysłowej w realnych ramach, wreszcie zapewnienie budowy całego szeregu nowych kolei lokalnych.

Polacy w Austrii, przynajmniej w Anstryi, w tem szczęśliwym są położeniu, że mogą układać sobie rozległy i szczegółowy program pracy zorganizowanej i operacji o silne polityczne wpływy oparte o samorząd. Pole to pracy nader rozległe, o ile by była wola silna, wytrwałość i umiejętność.

Gdy jednak jak zawsze, tak i w Nowy Rok myśli nasze lecają za kordon, u braci pod zaborami stwierdzać trzeba, że potrzebne im są niestety nie tyle programy pracy i wskazówki, co najgorętsze życzenia, pragnienia i modły, by nadal tak dzielnie wytrzymywali ucisk, prześladowania i katusze, jak dotąd i by jak dotąd w najcięższych warunkach bytu ojczyznę pomnażając i usilniając tem samem paraliżowali zakusy wrogów pałających żądzą zniszczenia.

Ten znów jedyny może w dziejach fakt tak niespożytej żywotności naszego plemienia, nie tylko krzepić ducha nam winien, lecz także być nam nieustającym żywym bodźcem do pełnego wyzyskania i wypełnienia twórczą pracą tych swobód, któreśmy w Austrii zdobyli i które tamtym są odjęte.

Koło polskie w roku ubiegłym.

Zawikłane, zmotane nici codziennych politycznych wydarzeń, często umyślnie płatane w kłębek nie do rozsznucia, poczynają się układać w linie przejrzystsze, w miarę, jak spogląda się na nie z odległości, w miarę, jak milkną rozbujałe namiętności, jak wychodzą na jaw tajemnice sztucznie stworzone. Z odległości łatwiej ocenić związek przyczynowy wydarzeń, łatwiej też dostrzedz władanie nieubłaganej sprawiedliwości i logiki wypadków, chociaż z bezpośredniej obserwacji sądząc, możnaby nie raz uledz pokusie zaprzeczenia, że ona istnieje.

Z odległości jednego roku można już ocenić inaczej przebieg wypadków politycznych, niż oceniało się je na razie, można wysnuć z nich morał i naukę.

Kartofle do sadzenia

odmiany jadalne i gospodarskie z odstawą na wiosnę.

Groch, Bobik, Tymotkę, polsea

Związek rolników dla zbytu produktów

słow. zar. z ogr. por.

w Lwowie, ul. 3-go Maja 19. Tel. 1293.

U schyłku roku 1910 Koło polskie w Wiedniu, a przynajmniej stronnictwo niepodzielnie prawie w niem rządzące, czuło się prawie u szczytu swej potęgi. Wprawdzie w kraju odzywały się coraz częściej sceptyczne głosy, że powaga Koła polskiego upada, że prowadzi ono społeczeństwo nasze na drogę hazardu, ale organa stronnictwa rządzącego i jego różnych sojuszników tłumili głosy przeciwników i sceptyków, wznowiając argument dawniej bez skrępułu zwalczany, że nie wolno podkopywać powagi Koła, nie wolno krytykować zbyt ostro, nie wolno nawet zdania swego ostrożnie wyrażać, jeżeli nie przysięga się w całości na słowa, hasła i czyny przywódców Koła.

I rzeczywiście, mogło się tym przywódcem rządzącej partii zdawać, że od nich zależą losy państwa. Nie powiedła się wprawdzie szumnie głoszona „akcja“ z roku 1909, która ówczesnego prezesa Koła miała uczynić zbawcą państwa i stawić na czele rządów, ale natomiast zalatło zresztą ślady porażki w tej sprawie, rozgłoszono szumnie zdobycze małe, albo wcale nicistniejące, przy końcu zaś roku dokonano „wielkiego dzieła“, bo z ministerstwa wyrzuciono dwóch ministrów-Polaków, aby zrobić miejsce dla nowych, z których jednym być musiał prezes Koła. Drugiego miejsca używano na wabika, to dla stronnictwa ludowego, dotąd zwalczanego niechętnie, to dla innych, których starano się wciągnąć do „bloku“. Bo już wówczas miał powstać „blok“, a że do niego nie przyszło, to wina nie ówczesnych rządów Koła, ale przedewszystkiem tego, że stronnictwo ludowe z miejsca oszukane cofnęło się na czas, a stronnictwo drugie przynęcone łagodnie a podstępnie, poznało się na farbowanych lisach i od razu zajęło stanowisko odporne. Ale i tak plan udał się do połowy. Prezes Koła został ministrem kolei żelaznych, a miejsce ministra dla Galicji oddano człowikowi zasłużonemu w służbie publicznej, który miał pełnić urząd pomocnika, zanim go się wypróbuje i posadzi na innym urzędzie. Takie były zabawy, plany w one lata...

Rozgłoszono szumnie zwycięstwo! Kanały zapewnione, bo obecność prezesa Koła w gabinecie jest najlepszą gwarancją! Konstytucyjność absolutna bez grozy § 14 uratowana, bo w obronie jej będzie prezes Koła w gabinecie! Wszystkie postulaty Koła i kraju zabezpieczone! Rozwój autonomii kraju zagwarantowany!

Ale wypadki poszły innym torem. Formułka prezydenta gabinetu w sprawie kanałów, wypowiedziana już 17 stycznia 1910 nie zadowoliła nikogo, rozczarowała łatwowiernych, a najbliższych przyjaciół ministra kolei napełniła niesmakiem.

Zdobycze dla kraju nie okazywały się wcale, o rozwoju autonomii ani słycho; nieudolność rządu i nieporadność coraz większa, aż rząd ten chwycił się brzytwy, jak tonący, rozwiązał przedwcześnie Izbę posłów i jał rządzić zapomocą § 14. Nemezys nie dała na siebie czekać; przyszła prędzej, niż zwykła przychodzić. Starła w proch dumę i próżność, okazała wyraźnie próżnię i nieudolność.

Ale stronnictwo do rządów przywykłe nie dawało za wygraną. Błędy i porażki pokrywało krzykiem i hałasem, pogrozkami na wszystkie strony. Zapowiadało, że do nowego Koła przyjdzie daleko silniejsze i dopiero ład zaprowadzi... Mając ministra swego w rządzie pewne było powodzenia, obsadzało z góry stanowiska kierownicze, obiecywało awanse, protekcyje, wznowiło hasło wymiany mózgow!

Przyszły wybory, a z nimi katastrofa.

Inne stronnictwa w kraju porozumiały się między sobą o tyle, by nie zwalczać się wzajemnie, by zapobiegać roznamienieniu stronnictwemu, a w ustępstwie i wyrozumiałości poszły tak daleko, iż z góry zachowały pewną

ilość okręgów dla kandydatów dotychczasowego rządzącego stronnictwa.

Lwowskie okręgi 4 i 6, okręg przemyski, tarnowski, sanocki, złoczowski wiejski, rudecki wiejski oddano mu bez walki, inne, jak tarnopolski miejski i wiejski po krótkiej walce. Ale, że nie oddano mandatów trzydziestu lub więcej, to była zbrodnia nie do darowania. Poczęły się krzyki, gniewy dąsy, jeremiady, telegramy, denuncyacje i cały aparat, doprowadzony do doskonałości przez szefa sztabu stronnictwa. Nie udało się jednak.

W nowem Kole polskie stronnictwo wszechpoteżne zmalało do dziesięciu mandatów. Zwyciężył „blok“, przeklinany teraz i łajany, szkalowany i podawany w pogardę, chociaż utworzył go nie kto inny, jak tylko buta i zarozumiałość, pycha i megalomania dotychczasowych mocarzy.

A jednak każde ze stronnictw zwycięskich szło pod własnym sztandarem, z własnym programem, unikając tylko bratobójczej walki. Jednak w oczach dotychczasowych mocarzy nikomu nie wolno było mieć programu odmiennego, nie wolno było nieść sztandaru własnego, bo oni głosili się jedynymi zbawcami narodu, jedynymi jego przedstawicielami. Głosili się tem, a może naiwniejsi między nimi, zahipnotyzowani przez swoich proroków, na prawdę w to uwierzyli, bo inaczej trudno przypuścić, aby skończone miernoty śmiały pokusić się o mandat poselski, jedynie na tej podstawie, że stoją na gruncie programu wszechpolskiego, którego najczęściej nie znają.

Rząd br. Bieniertha razem z dwoma parlamentarnymi ministrami, ministrami kolei i handlu, nie mógł stanąć przed nową Izbą, rozwiązawszy poprzednią. Musiał ustąpić, zabił go § 14!

I oto dzieją się dziwy! Prezesem Koła zostaje strącony przez dawne Koło minister skarbu, jednym z wiceprezesów utracony prezes Koła z początków poprzedniej kadencji i powtórnie strącony jako minister dla Galicji, innymi dwoma wiceprezesami ludzie najbardziej zwalczani, wiceprezesem I-by człowiek wyklepty niedawno i to Koło staje w Izbie od razu jako potęga poważna, odwraca ciosy, grożące krajowi, ima się śmiało spraw najtrudniejszych, wzywa dawniejszych przeciwników do wspólnej pracy, a gdy oni odpychają dłoń do nich wyciągniętą, idzie dalej, nie dbając na przeszkody, na szkalowania i potwarz i w krótkim czasie osiąga wszystko, czego się podjęło na razie.

Dwie daty, 17 stycznia 1911, dzień formułki br. Bieniertha i 27 grudnia 1911, dzień uroczystego rozpoczęcia robót kanałowych w Brzeźnicy, to dwa dni pamiętne. Jeden dzień klęski, ludzenia świadomego i płonnych obietnic, drugi dzień czynu, wieńczącego pracę znużoną, trudną i wytrwałą. Koniec roku przyniósł to, czego nie obiecywał początek. Bo w środku roku zmieniło się wszystko na szczęście.

Niech Nowy Rok przyniesie nowemu Kołu polskiemu dalsze zadowolenie z podjętej śmiało i obojętnie pracy, niech krajowi ukaże dalszy szereg jego czynów. Niech go nie zraża odgrazanie się i ujadanie, niech kroczy od czynu do czynu!

W znaku rocznic.

Nadszedł dziwny rok. Ku przeszłości każe zwrócić myśl, otworzyć księgę dziejów narodowych, cofnąć się o stulecia i rozpamiętywać. I nie jednej tylko postaci, jednej idei lub jednej chwili dziejowej hołd składa.

Rocznice i wspominków różnym czasom

i różnym ludziom poświęconych zebrał się szereg cały i nie oderwane one od siebie i nie rozbieżne, lecz się razem łączą i układają w jedno, święcąc i przywołując na pamięć każdą z tych rocznic z osobna: przywiedziemy na pamięć i uświęcimy wszystko niemal, co w duchowej spuściznie przeszłości najświetniejsze, co królewskie.

Trzy wieki mijają w r. 1912 od śmierci Piotra Skargi, stulecie od zgonu Kollataja, sto lat temu budziły orły napoleońskie radosną nadzieję w sercach polskich, sto lat temu urodził się Zygmunt Krasiński, Józef Ignacy Kraśzewski.

Setne rocznice... Więc dobędziemy z archiwum myśli polskiej czelegońskich kilka pamiatek, uczymy je dostojnym frazesem jubileuszowych obchodów, dziesięć jubileuszowych monografii i tyleż wydań bibliotecznych zapełni półki biblioteczne.

A potem, gdy umilkną fanfary, wrócimy od grobowców i cmentarzysk do codziennej rzeczywistości?

I powiemy z Norwidem: „Pomiędzy przeszłością a przyszłością próżnia się otwiera rozpaczliwa?“

Nie! jest cudowna, feniksowa niespożytość idei polskiej, która często sprawia, że przeszłość głosem żywym mówić nieraz poczyna, a zamarły, zda się, akord wieków dawnych jako gromka na dziś pobudka rozdzwania.

Oto sto lat mija, jak Polska cała kłoniła się u stóp Boga wojny, jak raz jeszcze nieubłagana Nemezys dziejowa zmrozić miała rojenia narodu, który niepoprawnym idealizmem był zawsze „między narodami słynny“ — tedy rozpamiętujemy rocznicę ery napoleońskiej *discimusque historiam exemplo moniti*.

Uczymy w r. 1912 trzechsetlecie Skargi. W żywym wspomnieniu niech nam przed oczyma stanie Jeremiaszowej miary postać proroka Rzeczypospolitej, który, jak nikt inny, wykładać i tłumaczyć umiał pierwsze przykazanie narodowe: *Salus Reipublicae suprema nobis lex!* Na rubieży jasnej chwały Rzeczypospolitej stojąc, jej zmierzch przepowiedział. Na budowlę jeszcze świetną organizmu państwowego patrząc, dostrzedz umiał, że pękają bierzma gmachu, że się Polska w posadach chwieje i zachwieje.

Odgradza nas od znakomitego kaznodziei długich wieków przedział, dzieła nas poglądy i zapatrywania i nie za wszystkimi radami idziemy, których udzielał. Chylimy jednak czoło przed twórcą „Kazań sejmowych“. Bo się w nim wyraziła mądra i przenikliwa o społeczeństwo troska, bo się w nim wypowiedziało największe ukochanie Polski, na jakie stać było wiek XVI. Obnażał z nimbu królewskiego duszę szlachecką, polską i czerwy tępicię kazał, które ją toczą i horoskopy ukazywał, które do dziś dnia nie straciły grozy aktualności. A w literaturze mistrzem stał się, twórcą i prawdawcą klasycznej prozy polskiej.

Uczymy w roku 1912 setną rocznicę urodzin Zygmunta Krasińskiego, jednego z budowniczych tej idealnej Polski, która rekami trzech wieszczów wznieciona, wiecznotrwałym pali się ogniem w sercach. Uszanujemy wielkość porywów „Irydyona“, z czią będziemy patrzeć, jak twórca „Przedświtu“ stawia Polskę na czele narodów, jak ją chce widzieć odnowioną, zmartwychwstałą na niewzruszonym gruncie ideału moralnego. A miłoścy Poety i świątynna dostojność jego filozofii sprawi znowu, że stopnieją w jej blasku te różnice, które czas i postęp z biegiem wieku przyniósł i które nas od Krasińskiego oddzielił.

Stulecie dalej jest w r. 1911 Hugona Kollataja, wielki odrodziciel szkolnictwa, reformator Akademii krakowskiej, jeden z twórców ustawy majowej, szerokich horyzontów śmiały polityk demokratyczny — oto tytuły do czei i

Praktyczne podarki dla Pań
bajecznie tanio przez cały grudzień

Antoni Uwiera

1094

Lwów, ul. Halicka 10.

Kupony na suknie od kor. 7—12, kupony jedwabne na bluzki od kor. 6—20, halki jedwabne od 12 K, szaliki jedwabne i t. p.

Jan Superlak

właściciel
realności i
handlu
korzennego
oraz

J. Glanz

przy ul. Pełczyńskiej 1. 12, pośredniczą w kupnie i sprzedaży realności, majątków ziemskich, oraz prowadzają wszelkie w ten zakres wchodzące transakcje.

NA KARNAWAŁ!

Koszule, kamizełki frakowe i angielskie, krawaty, trykoty jedwabne i niciane, skarpetki, pończochy, oraz wiele nowości dla Pań i Panów, poleca

MAGAZYN NOWOŚCI

American House

1897

Lwów, Roperulka 5.

hołdu, jakie potomność złożyła winna pamięci Kołłątaja.

Nakoniec oddać trzeba hołd „ogromnej pracy w służbie narodu, która, choć nie wycharowała ani jednego słońca, świecącego po wszystkie czasy, ale sto pochodni zapaliła wśród nocy“ — wspomnieć, że także Józef Ignacy Kraszewski święci w r. 1912 setną rocznicę swych urodzin.

A jedna z tych pochodni to prawo, które nadał polskiej książce w szerokich sferach społeczeństwa, a inna to wzór niezłomnej z życiem dopiero kończącej się służby piórem dla narodu i strażnictwa niezłomnego nad wzrostem społecznej kultury. A kiedy u wrót Nowego Roku stajemy w obliczu tej skarbnicy wspomnień stajemy, kiedy każda z tych rocznic inną ukazuje spuściznę po przeszłości, stawia ideał przed oczy i nowe wskazanie na przyszłość — lęk zbiera wobec ich ogromu.

Czy nas nie zgniecie, jak srebrna Bolesława trumna w poemacie Wyspiańskiego, brzemień narodowej tradycji, czy potrafimy przyszłym pokoleniom oddać sprawę polską w tem jej dostojenstwie, w jakim nam ją przekazali wielcy Jubilaci? Czy skołąta nawa polska w żegludze ku przystaniom wolności zdolna będzie zawsze płynąć śladami owej „duchami napełnionej łodzi“?

Jest o tedy czem pomyśleć w roku jubileuszowym, jest czem prostować drogi naszego życia narodowego.

Budujmy naszą przyszłość narodową na takich granitowych fundamentach moralnych, na jakich ją widzieć chcieli Skarga i Krasinski umiemy zachować taką jasną myśl w chwilach zamętu — jak Kołłątaj i takie nieznużone miejmy o kulturę narodu starania jak Kraszewski — a dopełnimy najprostszego przykazania i najwyższy zarazem ideał służby narodowej osiągniemy.

Życie zaborów w r. 1911. Królestwo Polskie,

(ss) Rok 1911 rozpoczął się dwoma smutnymi wypadkami w zaborze rosyjskim: w dziedzinie politycznej wprowadzeniem sprawy wyodrębnienia Chełmszczyzny do komisji dumskiej; w etyczno-religijnej — wykryciem istotnych sprawców zbrodni jasnogórskiej.

Rok ten mało się różnił od swego poprzednika. Stan wzmocnionej „ochłany“, cały szereg napadów bandyckich i krwawych porachunków partyjnych krępował życie nasze pod obuchem rządu carskiego, który z jednej strony tłumiał inicjatywę społeczeństwa rwącego się do innego życia, z drugiej gnębił wszystko, cokolwiek by przypomnieć mogło minioną erę konstytucyjną.

Walka z instytucjami kulturalnymi i społecznymi, zamykanie ich i prześladowanie na każdym kroku z najbliższych powodów, dziesiątkowanie działaczy na każdym szerszym polu społecznej i kulturalnej pracy — oto taktyka, jaką stosował rząd rosyjski w ciągu całego roku wobec społeczeństwa naszego w zaborze. W tym samym okresie wspierał Maryawitów, którzy uchodzą

w opinii synodu za pomost do forsowania rusyfikacji i prawosławia — mało wspierał, lecz w chwili gdy wśród Maryawitów wybuchła walka konkurencyjna z powodu afery ks. Żebrowskiego i „młoteczki“ Maryi Czyhlarz, rzucił na szalę całą siłę postrachu, by owocem tej sekciarskiej zawiści nie dać zejść w sposób dla się niepożądany.

Dał obdarowywać orderami, tytułami i godnościami magnatów tego pokroju, co Ignacy Korwin Milewski i Hieronim Drucki-Lubecki.

Ta walka rządu ze społeczeństwem i zyskiwanie sobie zdrajców z pośród niego, absorbowała go w zupełności, to też życie i mienie obywateli pozostało na łasce losu. I oto notują codzienne kroniki ubiegłego roku szereg bezczelnych napadów w bandyckich na domy w miastach i na dwory, na kasy, poczty i pociągi, co kosztuje rząd grube pieniądze, w eszcie krwawe walki z bandytami na ulicach Łodzi — co wszystko charakteryzuje dosadnie taktykę zbutwałego administracyjno-biurokratycznego aparatu rosyjskiego w Królestwie.

Podkreślić tu należy śmiertelną walkę, jaką rząd wypowiedział partyom rewolucyjnym i prasie postępowej. Zawisł szereg ofiar na stokach cytadeli, posypały się srogie wyroki na katorgę i rotę aresztanckie, tysiące skazano na zesłanie, nałożono grzywny prasowe w wysokości kilkudziesięciu tysięcy rubli — oto owoc „pozytywnej“ pracy rządu i ochrony.

Polska partya socjalistyczna mimo żelaznej presji i przymusu likwidacji kontynuuje wytrwale swą pracę konspiracyjną i zakreśla coraz to nowe kręgi, zyskując sobie zwolenników nawet w chatkach wiejskich. Kreśląc krótki rys dziejów naszych w roku ubiegłym w zaborze, nie można pominąć z marnienia i upadku niedawno jeszcze tak potężnej partyi narodowo-demokratycznej.

Ciągłe blamazy na terenie polityki wewnętrznej, w tem najwyższy z nich: manifest w sprawie zniesienia bojkotu szkół i ostatnie wystąpienie posła Jarońskiego w Petersburgu w dyskusji nad sprawą samorządu, pokryły darnią ten grób, który wypieszczonemu swemu dziecięciu onego czasu wykopał był p. hetman Dmowski.

Rok 1911 kończy się dla nas dwoma bolesnymi ciosami: oderwaniem Chełmszczyzny i zakupnem kolei warszawsko-wiedeńskiej. Jeden i drugi akt gwałtu, to nie obliczony na efekt fajerwerk, lecz skutki obecnego kierunku politycznego sfer rządzących, które dążą do zniszczenia wszelkiego objawu polskości w granicach Królestwa.

Kończący się rok stanowić będzie w połączeniu ze zbliżającym się 1912 w historii naszego życia pod zaborem nową epokę gwałtu i bezprawia moskiewskiego.

Poznańskie.

(m). Dla zaboru pruskiego był r. 1911 rokiem wyjątkowym niemal, od dawna nieznanego, spokoju. Ucisk i prześladowania wszystkich, co polskie i w tym roku wprowadzie

nie ustawały ani na chwilę, lecz ograniczały się jedynie do tradycyjnych mniejszego rodzaju udręczeń, do owych szykan codziennych, osławionego klucza szpilkami, do którego społeczeństwo polskie w tym zaborze przywykło już od dawna, które umie znieść ze stoickim spokojem i które nauczyło się paraliżować wytrwałą odpornością. Za to prowadzenie w roku tym odpoczywało, nie przyniosło, ani jednej nowej ustawy antypolskiej, co więcej, ani zapowiedzi takiej ustawy; nawet pośrednie antypolskie przepisy i rozporządzenia, jakie zamierzono zaprowadzić do nowych ustaw o charakterze socjalnym nie doczekały się ostatecznego załatwienia.

Państwo niemiecko-pruskie zajęte było w tym roku innymi ważnymi sprawami, borykało się ono z groźnymi wypadkami w dziedzinie polityki zagranicznej i nie miało czasu, ani spokoju należytego do obmyślenia i wytaczania nowych kolubryn antypolskich.

Walka o ziemię toczyła się w dalszym ciągu, lecz nie wyrządziła społeczeństwu polskiemu większych szkód. Ziemiaństwo polskie trzymało się ziemi, pomimo nieurodzaju i trudnych warunków dla gospodarstwa rolnego, a nieliczne wypadki przefrymowania do rąk komisji kolonizacyjnej wyrównane zostały takim samym znacznym nabytkiem ziemi, która przeszła z prywatnych rąk niemieckich w ręce polskie. Z ustawy wywołującej, rząd pruski i w tym roku jeszcze nie korzystał, co zawiadzać należy z jednej strony trudności finansowym państwa pruskiego, z drugiej zaś niekorzystnej dla transakcji takiej ogólnej koniunktury politycznej i gospodarczej, a podobno także awersji do takiej grabieży obecnego kanclerza rzeszy i pruskiego ministra rolnictwa Schorlemmera. Ku wielkiemu oburzeniu hakaty rząd pruski nie wypracował i nie przedłożył sejmowi pruskiemu projektu nowej ustawy, która ma utrudnić, a właściwie uniemożliwić parcelację polskiej własności, mimo to, że ustawa taka zapowiedziana została w pruskiej mowie tronowej jeszcze przed 2 laty.

W dziedzinie gospodarczej i kulturalnej postęp i rozwój społeczeństwa polskiego był w tym roku tak samo intensywny, jak w latach poprzednich. Polskie zasoby finansowe w spółkach zarobkowych i gospodarczych, które są zarazem polskimi kasami oszczędności, wzrosły prawie o 30 milj. marek i przekroczyły ogółem w Wielkim Księstwie poznańskim i w Prusiech zachodnich kwotę 30 milj. marek. Podobnie znaczny był wzrost wkładek w polskich spółkach w Górnym Śląsku. Jeżeli dodamy do tego polskie kapitały, złożone w bankach, a po części zawsze jeszcze w powiatowych Kasach oszczędności, śmiało powiedzieć możemy, iż gotówka ruchoma, jaką społeczeństwo polskie w zaborze pruskim rozporządza, wynosi 450 do 500 milj. marek.

Zmiana na naczelnem stanowisku prezydenta (namiestnika) Wielkiego Księstwa Poznańskiego, które po konserwatyście Waldowie zajął umiarkowany de Szwarzkopf, nie przyniosła dotychczas żadnych ulg, lecz nie wzbudziła także po stronie polskiej prądów ugodowych.



Niespodzianki na św. Mikołaja i Gwiazdkę

przyjęte są w wielu domach, jednak często kupujący nie zważają na praktyczność podarków, nabytych za drogi pieniąż. Jedynym podarkiem, stanowiącym w domu przyjemną odmianę, jest ulepszony gramofon z marką „aniołek piszący“. W chwilach smutku spędza zły humor, rozwesela starych i młodych, zastępuje muzykę każdego rodzaju i stał się ten gramofon poniekąd niezbędnym sprzętem w gospodarstwie domowym. Niech więc nikt przy zbliżającym się Mikołaju nie ominię sposobności zakupu ulepszonego gramofonu z marką „aniołek piszący“ u wyłącznego zastępcy na Galicyę i Bukowinę



Józefa Wekslera

LWÓW
UL. SYKSTUSKA 2
telef. 1560.

KRAKÓW
UL. FLORYAŃSKA 25
filia, Grodzka 71, tel. 1241.

Ogromny wybór płyt zawsze na składzie.
Cenniki wysyła się darmo i opłatnie! Ulgi w spłatach ratowych!

O ruchu kulturalnym w r. 1911.

Jest rzeczą trudną — żeby nie rzecz zupełnie niemożliwą — sporządzić bilans kulturalny i przedstawić dorobek literacki, naukowy i artystyczny roku, który zaledwie dobiegł końca. Tak, jak nie można objąć wzrokiem wielkiego obrazu, gdy się krok przed nim stoi. Traci się możność ogarnięcia całości, traci się perspektywę. Można zaobserwować i odróżnić szczegóły poszczególne, zszeregować daty, cyfry i fakty, nie można zaś wytworzyć sobie syntetycznego o całości wyobrażenia.

Zamiast zapuszczać się w gąszcz statystyki i bibliografii, spróbujemy rzucić parę — ułomnych z konieczności — uwag o bilansie kulturalnym ubiegłego roku.

Nie obfitował rok 1911 w zjawiska kulturalne, któreby się siłą faktu i wyjątkowej doniosłości na czoło wysuwały, nie zanotował w ciągu swego istnienia wydarzeń, z rodzaju tych, które są *epoche machend*.

Lecz niesłabnące jest tętno twórczości polskiej i wzmagająca się coraz bardziej produkcja książki, trwa praca naukowa, usilna we wszystkich dziedzinach wiedzy.

Cichutko jeszcze odzywa się w ogólnym chórze głos Wielkopolski, niema na stroskanej ziemi Piastowskiej gruntu tak podatnego pod zasiew literatury pięknej, jak w innych trzech zaborach. Natomiast mniejszą, niż dotąd rzadkością jest książka polska wydana na ziemiach zabranych i na kresach, gdzie prócz zwiększonego ruchu wydawniczego rozpoczęła się z trudem dokonywana praca około inwentaryzowania zabytków przeszłości.

Objawem ogólnym w twórczości literackiej jest brak rzucających się w oczy momentów przełomowych.

Na horyzoncie literatury nieboskłon spokojny: nie słycać gromu burz nadchodzących, i nie widać jutrzeńskich wschód zwiastujących. Jest chwila ciszy.

Żaden z wielkich pisarzy nie milczy, a jednak w tem, co tworzą, daje się, rzecz dziwna, zauważyć pewne obniżenie lotu, pewne dostosowanie, jeśli tak rzecz można, twórczości do potrzeb rynku księgarskiego i czasopiśmienniczego. Jest pewna stagnacja w powieści i dramacie. Powieść szuka nowych form i nowego typu, wysiliwszy dawną technikę i dawne

motywy, czerpane z czasów ostatniej rewolucji r. 1905.

Anemiczny jest dramat. Zdobycie się zaledwie umie na rzadko zwycięską walkę z wymaganiem sceny, a zadawała się niedrogimi sukcesami realizmu.

I liryka polska, mimo okazałej ilościowo produkcji nie przynosi ani zdobyczy nowych, ani wybitnych nowych nie zyskuje talentów.

A w całej twórczości widać dążność i chęć skąpania się w nurtach nowych (gdyby były) prądów zagranicznych. Może w łączności z tem jest charakterystyczne zjawisko ostatnich miesięcy: emigracja literatury naszej nad Sekwanę, gdzie dziś przebywa liczny zastęp sztabowców i chorążych sztuki polskiej. Więc może *ex Franconia lux?*

W pracy zaś naukowej widać już owoce silniejszej ekspansji, jaką okazały w ciągu lat ostatnich nasze dwie wszechnice, otwierając swe podwoje gościnnie dla słuchaczy z zaboru rosyjskiego z jednej, a dla kobiet wogóle z drugiej strony.

Plony pracy naukowej kobiet nie wielkie jeszcze i w żadnym stosunku nie pozostające do frekwencji kobiet na uniwersytetach, w każdym jednak razie przestały być objawem tak sporadycznym, jak dawniej.

Warszawa, wśród najmłodszych pracowników na polu nauk ścisłych i humanistycznych, wykazuje wychowanków lwowskiego i krakowskiego uniwersytetu. Królestwo uczyniło nadto krok poważny w kierunku zrzeszenia i ujęcia ruchu naukowego, składającego się dawniej z wysiłków jednostek — w ramy organizacji i kooperatywy.

Warszawa przoduje nam zawsze w ruchu wydawniczym: Królestwo umożliwia egzystencję książki polskiej, dając jej szerokie rynki zbytu.

Jak jednak długa i szeroka kultura polska, nie zauważysz nigdzie objawów zupełnej stagnacji lub leniwego zastoj.

Na wszystkich polach wre w zbożnym trudzie praca wytrwała, bogata zapałem, „który tworzy cudy” i najlepszej myśli na przyszłość pełna.

ST. W.

Prenumeratę „Gazety Wieczornej” i „Gazety Porannej” można rozpocząć każdego dnia.

Czterowersze.

O nadobny! napełnij winem kształtne czary,
Niech dzień ten nie zna żalów ani przerażenia;
Jutro, jak dziś, na serca spadną nam ciężary
Tysięcy lat wczorajszych i smutek istnienia.

Uczyn jak ja, mój miły: mędrzec próżno
[wzdycha...]

Chwila uchodzi, lekka, jakby była snieniem:
Oto pewność jedyna! Reszta jest złudzeniem,
A kwiecie rozkwitnięte — wiednie i usycha.

Czas upływa: weselmy się, o bracie młody!
Chwila za chwilą pada w głębie niezmierzone.
Lecz dni wczorajsze zmarły; jutro —

[niezrodzone:
Więc skoro dzień ten słodki, wysączmy zeń
[miody.

Krótką chwilą, co w trosce i żalości ginie:
Jedna chwila nad próżnią czasu kołysana...
Potem; w świetle gwiazd złotych, pójdzie

[karawana
Ku jutrzeńce nicości, przez mroków pustynie.

Uśmierz swe łkania: światło radośnie się mieni,
Jak w pierwszą jutrzeń, kiedy, wyłoniony
[z mroków,

Los odczytał wyrazy niezmiennych wyroków,
Napisane na ścianie ruchomej przestrzeni.

Uśmierz swe łkania, rękę spuść sterczącą
[w szale:

Pokora twa, nienawiść, groźby lub cierpienia,
Nie zdołają przemienić znaków przeznaczenia,
Ani łzami swych oczu nie zetrzesz ich wcale.

Ostatni człowiek błędził w raju, wśród niebianek;
Pierwszy zamknął w całunku swym uścisk

[ostatni:
Nikt za winę spełnioną nie wyrwie się zanatni:
Ostatni wieczór konał już w pierwszy poranek.

O wiosno! o wonności róż moich zachwyty!
Księżycu mych błogości! ile jeszcze razy
Księżyc obejmie blaskiem te same obrazy
I przechadzać się będzie w ogrodzie błękitów?

WACŁAW GRUBINSKI.

Zdziś i Luń.

Sześćcioletnia Luń biegła przez wszystkie pokoje, potrząsając falą swoich złotych włosów, a dopadłszy Zdzisia, jęła mu z namaszczeniem opowiadać (ach, jakżeż była zdyszana!), że omal, omal nie zobaczyła choinki, którą św. Mikołaj ustawił w sali dziadunia.

— Ale, wiesz, Marysia zastąpiła mi drogę i uchylone drzwi zamknęła.

Ośmioletniemu Zdzisiovi goręcej błysnęły zrenice.

— A gdzie jest dziadzio?
— U siebie.

— Hm... słuchaj, Luń, mnie się wydaje, że sami nie dowiemy się niczego.

— Ach, taka jestem ciekawa!

— Nie tak daleko do zmroku.

— A jeżeli zmroku dziś nie będzie?

Chłopiec uśmiechnął się z wyższością.

— Zmrok bywa codziennie — rzekł.

— A pierwsza gwiazdka?

— I gwiazdka wschodzi... codziennie — mówił mniej pewnie chłopczyzna — Tylko ją czasami zasłaniają chmury.

— Zdzisiu, ja chcę już siedzieć pod zapa-

loną choinką! Zdzisiu, czy ty kochasz Luń?
Zrób, żebym już dostała śliczną, zieloną choinkę
i dużo na niej wesołych światełek! Zrób Zdzisiu,
zrób to dla Luń!

I złotowłosa, wielko-niebiesko-oka dziewczynka poczęła głaskać braciszka po twarzy,
po małych jego rękach i po ramionkach, strojąc
zarazem minki słodkie i zalotne.

Zdziś ją przytulił do siebie i pocałował w policzek.

— Luń, stań na palcach i chodźmy cichutko pod drzwi pokoju dziadunia. Może drzwi znów zapomnieli zamknąć. Wślizgniemy się, jak koty, i podaruję ci wszystkie zabawki, które znajdziemy pod drzewkiem.

Luń się niezwłocznie wspięła na paluszki i tak przestępując z nóżki na nóżkę, słuchała zaborczego planu ukochanego Zdzisia.

— Jeżeli drzwi są zamknięte, to się przyzaimy za dużymi fotelami. Gdy dziadzius będzie wychodził, pewnie drzwi nie zamknie, a my wtenczas cichutko, na palcach, do środka!

— A jak nas dziadzius zobaczy?

— Będziemy schowani. Dziadzius jest przecieź stary, bardzo stary, dziadzius nie widzi tak dobrze jak my. Dziadzius ma ośm dziesiąt cztery lat. Ojczulek wczoraj powiedział do mamy, że ojciec dziadziusia żył ośmdziesiąt pięć lat.

— Jeszcze dłużej...?
— To już jest najdłużej. Dłużej nikt nie żyje. Chodźmy.

Dzieciaki poszły.
Wysokie białe drzwi, zasłaniające pokój dziadzia, były zamknięte. Zdziś przyłożył oko do dziurki od klucza i po chwili odwrócił się z palcem na ustach.

— Dziadzius siedzi przy biurku i czyta grubą książkę — szepnął na uszko Luń.

Potem znów patrzył przez dziurkę od klucza.

— Choinka stoi? — zapytała Luń.

— Nie widzę — odszepnął Zdziś.

— Może za kotarą?

— Za czym?

— Wisi kotara, zasłona. Tam pewnie schowali choinkę.

— Podsadź mnie, Zdziś!

— Oj, ho dziadzio usłyszysz...

— Po-ci-chutku.

Zdziś podsadził siostrzyczkę.

— Widzisz?

— Nie.

Po chwili znów ją podsadził.

— A teraz widzisz?

— Dziadziusia... Czyta... Odwraca się!

— Cicho! Uciekaj za fotel!

Dwa staroświeckie fotele stały z dwóch stron drzwi zwrócone ku sobie frontami.

Alfons Uwier

Specjalność! Czarne wełny z fabryk francuskich.

LWÓW. PLAC HALICKI 14.

już nadeszły na sezon jesienny i zimowy modne wełny i jedwabie na suknie, kosyfomy i bluzki damskie. — Halki, szyfony i płótna. — Olbrzymi wybór. Ceny fabryczne. Próbkę wysyła się franco.

I próżno szukać będziesz w sadzie pełnym
[cienia]
Za mną, odeszłym w głuchą dal, już
[bezpowrotnie...]
Wtedy krwawiące wino będziesz pił samotnie,
Lecz dawnego nie znajdziesz w kruży upojenia.

Duszo ludzka! zagadko wiedzy i istności,
Długo mam ciebie jeszcze szukać na około?
O! lepiej się upajać, nucąc pieśń wesołą,
Niż w smutku kasać gorzki owoc świadomości.

Czym nie widział jak anioł, wzniosły i bez
[zmazy,
Wszedł cicho do gospody, o zmierzchu godzinie,
Dźwigając na ramieniu dzban, z którego płynie
Wino anielskie, źródło głębokiej ekstazy?

O wino! wywodami swymi umiesz oto
Zawstydzając mędrków, pełnych pustego hałasu;
Tys jest tym alchemistą, który w tygłach czasu
Przemienia nam żelazo w drogocenne złoto.

O Mohammedzie! panie zwycięskich heroi,
Ogniu żarliwy! łuno straszna, o wszechmocny!
Trwóg i zgryzot ucieka nagle orszak nocny
Przed nieodpartym błyskiem twojej twardej zbroi.

Wewnątrz, zewnątrz, wzyź, w dole — są tylko
[miraże,
Płasy cieni, mających zamiast świecy — słońce,
Ciemne nad snem śmiertelnym zasłony wiszące,
Roje mar, których migną bezimienne, twarze...

Jeżeli upojenia, miłosne pieszczoty
Toną w nicości, kędy wszelka rzecz się stacza,
Twe życie, które duch twój staraniem otacza,
Jest też samą nicością z troski i zgryzoty.

Pójdź. Przy głośnym potoku lśnią się kwiaty
[lube;
Każda kropelka wina jest żywym rubinem —
Pij: mirra nie tak wonną, miód nie słodszy
[płynem:
Trwałym będzie twój uśmiech, gdy odbędziesz
[próbę.

A gdy Anioł swą czarę poda, weź do ręki,
I pij bez drzenia napój żalobnej winnicy:

Czy trwa, czy też przemija, niemasz tajemnicy
Podobnej w grozie swojej do ziemskiej jutrzynki.
WINCENTY KORAB BRZOZOWSKI.

Galicya i Austria.

Nowy rok przed nami — może rok niespodzianek, które wpłyną na nasze położenie narodowe. W chwili takiej idźmy za słowami wieszczki, który rzekł: Gotując się do przyszłości, wracaj myślą w przeszłość.

Przeszłość, do której wracamy, jest niedaleka — obejmuje zaledwie pół wieku — lecz niesłychanie ważna dla tej dzielnicy Polski, którą zabrała Austria pod swe panowanie. Walka — już nie o udzielną polityczną, gdyż brakło sił ku temu, lecz o byt narodo- wy — oto jej wyłączna i poważna cecha. I tu zdała Galicya egzamin, że mimo warcholskie zapędy w prawo i lewo, umie walczyć bezkrwawą bronią polityczną i zachować główną linię wytyczną, wskazaną przez rozum i gorącą miłość ojczyzny.

Już w r. 1848-ym, w tej wiosnie narodów, gdy się zdawało, że nadszedł czas stawiania szerokich programów i wierzone w ich ziszczenie — przedstawił Smolk pierwszyemu parlamentowi austriackiemu program, ażeby Galicyi dać zupełnie odrębne rządy i narodowe instytucje i pozostawić ją w unii osobistej z Austrią — a łącznie z tem powstały programy takiego federacyjnego ustroju Austrii, ażeby wspólny węzeł państwowy łączył kraje koronne, wyposażone pełną autonomią administracyjną i ekonomiczną.

Lecz zbyt szybko zalano krwią wolność, na barykadach zdobyta — skonał parlament w Kromieryżu — ale nie skonała myśl konstytucyjnego odrodzenia Austrii na podstawach narodowych i wywalczenia autonomii dla Galicyi.

Zagrzmiały działa pod Solferinem, niosąc klęskę Austrii — ujrano znów całą głupotę i ohydę centralistycznych rządów biurokracji — runął Bach, — i w październiku 1860 przychodzi do skutku, za wpływem powołanego do rządów Gołuchowskiego, dyplom październikowy, w którym przyznano wchodzącym w skład państwa narodom, pewną autonomię.

Lecz wielogłowa hydra biurokracji cen-

tralistycznej, broniąca wściekle siebie pod osłoną hegemonii niemieckiej, zdołała jeszcze raz obalić nowe idee i wypaczyć najlepsze zamiary dyplomu. I jeszcze raz spotkał ją zato bicz boży pod Sadową.

I odtąd weszła już na szersze i trwałe tory bezkrywawa walka o uznanie praw narodowych w Austrii, o autonomię jej krajów koronnych.

W walce tej zajęli Polacy górujące miejsce i stoją w niej wytrwale, rozszerzając teren jej na coraz dalsze zdobycze narodowe i ograniczając coraz więcej omnipotencję rządów centralistycznych. Korona i najbliżsi jej doradcy nie mogli jeszcze wówczas pogodzić się z myślą przekształcenia Austrii na związek federacyjny, tworzących ją narodów — lecz zasada autonomii krajów koronnych znalazła już swe uznanie, a Polacy umieli i zdołali oprzeć się w tem dążeniu już nie o zmienne rządy wiedeńskie, lecz o Koronę i do niej też wprost zaapelowali w adresie sejmowym z r. 1866.

Adres ten, to drogowskaz polityczny dla całej dalszej polityki galicyjskiej. Stał on na gruncie autonomicznego dyplomu październikowego i zastrzegł się silnie przeciw dalszym rządów centralistycznym, uznając w nich przyczynę „mnogich cierpień naszych i klęsk Państwa“. „Austria — mówi adres — powinna być silną i potężną — jej całość będzie zabezpieczona, jej pomyślność i potęga wzmacniać się będzie w miarę, jak przez samorzadne ukonstytuowanie krajów koronnych rozwijać i wzmacniać się będą na dziejowych i narodowych podstawach wszystkie ich moralne i materialne siły... „Czerpiemy też, Najmiłościwszy Panie — mówi adres dalej — we własnym już a głębokim przekonaniu tę podnoszącą serca wiarę, że w moc przeznaczenia i wiedziona dziejów koniecznością, Austria, aby być i silniej niż kiedy zakwitnąć, będzie we wewnętrznym swym ustroju najmocniejszym wyrazem poszanowania wolności, a na zewnątrz tarczą cywilizacji Zachodu, praw narodowości, ludzkości i sprawiedliwości. Takie postępowanie było udziałem naszym przez długie wieki. Bez obawy więc odstępstwa od myśli naszej narodowej, z wiarą w postępowanie Austrii i z ufnością w stanowczość zmian, które Twe monarsze słowo, jako niezmienny zamiar wyrzuciło —

Dzieci przykucnęły na dywanic za rozłożystemi oparciami mebli.

Ale ogromny, siwobrody, kochany przez wnuczki dziadunio nie wyszedł.

Więc dzieci wysunęły się z ukrycia.

— Chcesz poczekać, Luń?

— Chcę.

— Usiądź w fotelu. Ja usiądę w drugim.

Jeżeli usłyszysz szmer, dam ci znak i znów się schowamy.

Dzieci zamilkły.

— Zdziś — szepnęła Luń — żeby choinka była wysoka! Jak dziadzius!

Zdziś nie odpowiedział. Minęła chwila.

— Zdziś... na zielonych gałązkach choinki, żeby wisiały niteczki srebrzystego deszczu!

Zdziś nie odpowiedział. Luń wsparła wygodnie główkę o fotelowe plecy i niebieskie oczy utkwiała marząco w suficie. I Zdziś się zadumał. Fotel był miękki, jak łóżko...

— Zdziś... czy to archanioł przynosi na ziemię choinkę?

Głos złotowłosej Luń brzmiał sennie. Zdziś nie odpowiedział; pytanie było dziecinne.

Zdziś siedział bez ruchu. Ale po niedługiej chwili, ciszej od spadającego liścia, zsunął się z fotela i podbiegł cicho, jak duch, do białych zamkniętych drzwi dziaduniowego pokoju. Oko przyłożył pod klamkę; patrzył.

Patrzył... Patrzył...

Dziadzio otwierał właśnie bardzo grubą księgę, na której ogromnymi literami, jak w elementarzu, czerniał wyraźny napis: **M o j e z y c i e**. Odczytał pierwszą stronę i przewrócił kartkę. Potem czytał dalej. Znów przewrócił kartkę. Zdzisio zauważył, że dziadunio siedział pochylony niby nad swoim biurkiem, ale to biurko upodobniło się do szerokiego stołu. Dziadunio siedział wsparty dwoma łokciami o ten szeroki stół, głowę trzymał w dłoniach, jak w podstawach, i czytał. Czytał powoli.

Od czasu do czasu odrywał rękę od siwej głowy i pomarszczonemi, wielkimi palcami odwracał kartkę tak grubą, że się mogła wydać drewnianą deseczką. Zdziś spostrzegł, że na te kartki padają jakieś krople. Skąd? Zdziś zauważył, że z wyblakłych oczu starca, z pod zacerwienionych powiek, na których wystąpiły fiołkowe żyłki. Dziadziunio płakał. Padały ze stukotem łzy. Nad niemi sterczały, jak dachy, białe krzaczaste brwi. Dziadziunio płakał.

Zdzisia przejął lęk. Na otwartej stronie było napisane **M i ł o ś ć**. A na następnej **W i a r a**. A na następnej **M i ł o ś ć**. A na następnej **P r z y j a z n i**. A pod wiarą czerniała **Z w ą t p i e n i e**! A pod miłością **Z d r a d a**! A pod przyjaźnią **S ł a b o ś ć**! Starzec

czytał. Czytał. Przewracał stronicę... Stronice były, jak lustra. Odbijała się w nich twarz czytającego! Ale nie twarz starca! Zdziś widział w księdze dziadunia-młodzieńca! Co za siła w oczach! jakie jasne zęby, zęby wilczel! jaka pogoda na czole! jaka szlachetność w rysach! Starzec czytał. Czytał. Przewracał stronicę... bladło spojrzenie dziadunia-młodzieńca, marszczyło się czoło, rysy posępniały... Starzec czytał. Czytał. Przewracał stronicę... Ze spływałych oczu na stronicę księgi wypadały głośno coraz większe łzy; już były jak groch; i jeszcze się wzmogły! Już były jak duże laskowe orzeszki...! Padały ze stukotem, jak ołów i spływały z księgi na szeroki stół, a ze stołu jeły się powolnie sączyć, sączyć na podłogę! Dziadunio drżał; trzęsła się jego piękna, jego śnieżna głowa. Łzy już nie kapały z wypatrzonych źrenic, ale ciekły sznurem; wiele było krwawych! Struchlały Zdziś zauważył, że łzy zaczynają tworzyć na podłodze jeziorko. Przeszył go zimny dreszcz niepojętego strachu. Biedny, nieszczęsny dziadunio! Nagle wydało się Zdzisio, że on, Zdzisio, właśnie jest tym zbolatym dziadunio! Ze jego to wielkie łzy tworzą w pokoju jeziorko! Ach, czy dużo ma dziadunio jeszcze do czytania?

Dziaduniowi pozostała do odgiedcia ostatnia, najostatniejsza stronica; lecz ta była czysta. Gdy siwobrody dziadunio zechciał ją przewró-

TAPETY J. SZYDLÓWSKI
w największym wyborze.

we Lwowie, **MATERIJE**
Kopernika 5
MEBLOWE, DYWANY, CHODNIKI
Wzory wysyła franco. Ceny najniższe. 1745

z głębi serc naszych oświadczamy, że przy Tobie N. Panie stoimy i stać chcemy“.

Trudno już sobie dziś wyobrazić, jak pionujące wrażenie wywarły w całym kraju końcowe słowa adresu. Podniosły się krzyki oburzenia. Wszakże to było za ledwie we dwa lata potem, gdy powstańcze oddziały galicyjskie oddawano wprost na rzeź Moskalom, ażeby się pozbyć żywiołów buntowniczych z kraju — w dwa lata po stanie oblężenia i srogich wyrokach audytorskich, którymi najzaciewniejszych patriotów chciano zgniebić w kazamatach Ołomuńca... Ciskano też hojnie „zdrajcami“ w oczy autorom adresu — dobrowolne oddanie Galicyi łasce Habsburgów w chwili, gdy Austria leżała pokonana u stóp Bismarka, uważano za zaprzędanie całej Polski zniemawidzonemu jeszcze podówczas państwu austriackiemu.

A przecież wskazały lata, że urodził się wówczas wysoki zmysł polityczny w głowach Polaków — że przeczuto, co stać się ma z Polakami w drapieżnych szponach „Rajchu“ i zapewniono im pół wieku spokojnego rozwoju narodowego i wzmocnienia sił narodowych w Galicyi.

To jest historia. Jak nie jej snuje się dalej w rękach takich przywódców jak Grocholowski, Ziemiałkowski, Zyblikiewicz, Badeniowie, to powinno być jeszcze żywym w pamięci współczesnych. Poczucie narodowe rośnie i wzmacnia się w sercach Polaków, nie zaprzędaliśmy go wcale, oparliśmy się we wzajemnej dobrej wierze na dynastyi Habsburgów. Razem z poczuciem rośnie także rozum narodowy i roztropność polityczna, nakazujące nie opuszczać niczego, co może się przyczynić do wzmocnienia naszych etycznych i materialnych podstaw narodowych. Nie wszystko możemy, czego byśmy pragnęli i cobyśmy mogli, będąc państwem udzielnym — lecz w sprawie tego, co jest złem wśród nas, nikt nam nie stawia przeszkód. Nie mamy prawa występować i przemawiać w imieniu całej Polski, lecz mamy prawo i możność strzedz świętości jej ognisk i przygotowywać grunt pod jej odrodzenie polityczne. Jeżeli tego nie czynimy w całej pełni, to tylko nasza wina i tylko we własne piersi powinniśmy się bić i kajać — a czuwać jak żurawie, gdy przyszłość sprowadzi chwilę wyższych lotów.

Więc musimy być czujni w konsekwentnem prowadzeniu tej polityki naszej w Austrii i z domem jej panującym, aby nie narażać lekomyślnie uzyskanych już zdobyczy narodowych i robić zrzęcznie wyłomy dla coraz szerszej autonomii krajowej.

Tylko uprzedzeni mogą nie uznawać, że polityka — wysnuta z adresu sejmowego r. 1866 i jego słów końcowych, pełnych odwagi cywilnej — nie zepsuła się dotychczas, lecz owszem w obecnej dobie usiłuje przez swych przywódców sięgnąć wyżej i rozszerzać podstawy twórczej pracy Polaków. Z drugiej zaś strony należy przypomnieć, że i Korona nie tylko stoi wiernie przy zasadach zawartego podówczas paktu, lecz jeszcze przed trzema laty stwierdziła go jak najuroczyściej. Warto przypomnieć, co powiedział kraj nasz przez usta marszałka Badeniego i co mu odpowiedział cesarz Franciszek Józef w czasie uroczystości sześćdziesięcioletniego panowania w Wiedniu w r. 1908.

„Imię Twoje N. Panie — mówił marszałek — związało się na zawsze z dziejami naszego kraju, z historią jego moralnego i materialnego postępu, z rozwojem jego najważniejszych instytucyj, ze zdobyciem i utrzymaniem najdroższych skarbów — naszych praw narodowych“. A słowa odpowiedzi cesarskiej brzmiały: „Z zainteresowaniem i ojcowską pieczę odnosiłem się zawsze ku dobru i pomysłności waszej ojczyzny, lecz szczególnem zadowoleniem napełnia mnie to, żeście z tak silną wolą i tak świadomą celu energią dążyli do materialnego podniesienia i kulturalnego rozwoju Królestwa Galicyi... „Zachowajcie przywiązanie do mojej osoby i waszą wierność dynastyczną, która jest silną rękojmią nieustannego trwania błogich stosunków między panującym a krajem i bądźcie pewni mojej trwałej wdzięczności i mojej ciągłej łaski“.

Oto jest ostatnia, publiczna i niedwuznaczna ratyfikacja paktu, na którym się polityka Polaków w Galicyi opiera i która nas dotychczas w ogólnych celach swych i skutkach nie zawiodła.

Lecz poza nami jest cała, niezamarta, wiecznem ogniem miłości i tęsknoty tętniąca Ojczyzna — i chyba przewrotny duch lub matolek polityczny zechce w nas wmawiać, że to, cośmy osiągnęli w Galicyi, jest ostatniem słowem marzeń polskiej duszy. My pracujemy w sku-

pieniu ducha, w ciszy i w pocie czoła, ale w duszy dźwięczą nam zawsze słowa Mickiewicza: „Dobrze jest uczyć się rzemiosł i sztuk i nauk... Uczcie się tedy, ażebyście żyli pracą własną jako Apostołowie żyli z ciesielstwa i tkactwa, bednarstwa — ale nie zapominali, iż są apostołami, nauczycielami rzeczy większych, niż owe rzemiosła, sztuki i nauki“.

Jak we wszelkiej polityce, tak i w tej naszej galicyjskiej, potrzebną i pożyteczną jest opozycja. Gdyby jej nie było, trzeba by ją stworzyć — jak twierdził któryś z polityków — ale stworzyć opozycję spokojną, rzeczową, sięgającą aż do głębi i targającą wewnętrznosci — lecz chroniącą się od inwektyw i podejrzeń osobistych, wypływających z czystego źródła dobrej woli służenia Ojczyźnie.

A więc mieliśmy i mamy opozycję, lecz, zdaje się pozbawioną tych dobrych znamion — skoro Koło polskich posłów w Radzie państwa uważało za wskazane wystąpić przeciw tym „próbom agitacji“ przeciw Kołu i prowadzonej przez nie polityce galicyjskiej.

Znana jest z pism codziennych uchwalona na posiedzeniu Koła polskiego z d. 7 grudnia br. deklaracja, będąca uniwersałem, wysłanym do kraju, a stwierdzającym zasady polityki, której się Koło trzymało i nadal trzymać zamierza. Osnowa tego uniwersału tkwi jeszcze każdemu w pamięci. Pozwalamy sobie wszakże przygwoździć tu główne jego punkta, ażeby nie było wątpliwości, że polityka dzisiejszego Koła i jego prezesa jest tylko dalszym ciągiem i podniesieniem tej polityki, której się kraj od pół wieku trzyma.

„Koło polskie — mówi uniwersał — trzyma się w swej polityce linii wytycznych, które pozwoliły wszystkim poprzednim, od pół wieku na arenie parlamentarnej w Austrii działającym polskim reprezentacyom uzyskać obecne warunki narodowego rozwoju. Koło polskie, spełniając swe obowiązki wobec dynastyi i państwa, nigdy nie zapomniało o swych obowiązkach narodowych, a myśl o narodzie i gorąca ku niemu miłość nigdy i w żadnych warunkach go nie opuszczały.“

„Koło polskie żywi głębokie przekonanie, że właśnie obowiązek narodowy każe w obecnej dobie bardziej, niż kiedykolwiek, mieć pieczę o silne państwo. Koło zaznaczyło też, że z

cić, w powietrzu zadźwi czał niewystawienie melodyjny głos: — Jeszcze nie.

I starzec zaniechał zamiaru. Nawet się uśmiechnął. Uśmiechnął się pogodnie. Nietarte łyzy wisiały mu u rąs, jak rosa na płatkach kwiatu. Ale się starzec uśmiechał. Zdziś wiedział napewno, że dziadzio pomyślał w tej chwili o nim i o Luń. Dziadziunio pogodnie spojrzął na swe wylane łyzy. Patrzył. Patrzył. I stał się cud. Wody jeziora płaczu jeły się podnosić. Och, a przytem drzały! mieniły się, srebrzyły, jak brylanty, jak mroź, jak gwiazdeczki! I skapywały jak iskiereki; a tak skapując, szemrały. Bolesne łyzy wspinały się fontanną, biły coraz wyżej, biły pod sam sufit, rosły, wysmukle rosły, rosły — choina! Dla dzieci!

Przed zdumionem Zdzisiem stanęła czarowna rozgałęziona choinka, tak przezroczysta jak źródłana woda, taka przezroczysta jak kryształ, odbijająca i błękit, i tęczę, i rozłożona słońcem, i rozmigotana jak świętojańskie owady, choinka przedziwna, bezcennie śliczna, cudowna! Zdziś spostrzegł, że drzwi do pokoju są otwarte, że niepotrzebnie się wspina, ażeby patrzeć przez dziurkę od klucza. Uczuł w prawej dłoni ciepłą rączkę Luń. Poszli we dwoje naprzód. Poszli pod choinkę.

— Luń, nasza choinka — szepnął Zdziś.

— Nasza choinka, Zdzisiu...

Siedli pod jasną choinką... cichutko.

— Luń, nasza choinka — szepce Zdziś.

— Nasza choinka, braciszku...

Dzieciaki tłumią ze szczęścia oddechy. Ścisli ją nawzajem swoje małe rączki i uśmiechają się do siebie.

Lecz wtem... ach co to?! czy to pada deszcz? ach, co to znaczy?! to nie deszcz, nie deszcz! Choinka tajemnie znów się zamienia w łyzy z szumem, ze szlochem, rozplywa się w jezioro! Chłopczyk i dziewczynka uciekają! Brną we łyżach po kostki, po kolana, już po pas, po serce! łyzy szumią jak rzeka, wzbierają jak powódź, falują jak morze, huczą jak ocean, grzmia! Oderwały Luń od Zdzisia! Luń tonie we łyżach! Chłopca ogarnia rozpacz, zanurzył się z ustami, z uszkami i z głową w rozpanoszonym żywiole; na chwilę wypłynął, chce krzyknąć, nie może, i znów się zanurzył i znów wypłynął; głosem nie mógł wołać, więc zawołał myślą:

— Dziadziunio...

I otworzył oczy. Leżał skulony w fotelu; nad nim stał dziadziunio. Przez okno wstępował zmrok.

— Zmęczyło was czekanie — rzekł do brotliwie dziadziunio.

Malec się nie ruszył.

— Wstawaj! pierwsza gwiazdka!

— Dziadziunio... — chłopiec wstał bez pośpiechu. I zamilkł.

— O co chodzi?...

— Dziadziunio... chciałbyś znów być młody?

Starzec popatrzył pięściwie na wnuka, pomarszczoną dłońią dotknął jego główki i rzekł z łagodnym uśmiechem.

— Nie...

— Ja wiem — odszepnął chłopiec.

— Co wiesz, moje dziecko?

— Jabym chciał być, dziadziunio, jeszcze od ciebie... starszy.

— Dlaczego?

— O jeden rok, dziadziunio.

Starzec się uśmiechał.

— Tylko jednego bym nie chciał. Nie chciałbym mieć... wnuczków.

Starzec przestał gładzić rozczochrane włosy wzruszonego Zdzisia. Spowaźniał.

W tej chwili ocknęła się Luń.

— Czas iść pod choinkę! — zawołała. — Już ciemno! Jestem ciekawa, ciekawa!...

— Nie bądź ciekawa Luń — ostrzegał ją dobry dziadziunio. Ujął jej rączynę.

Za drugą rączkę dziewczynki wziął Zdziś.

— Ja cię bardzo kocham Luń — powiedział poważnie do siostry — ale... nie jestem już ciekawy.



W. ADAMSKI

Hotel George, Lwów, ulica Akademicka 1. 2.

NOWOSCI na sezon jesienny poleca się do urządzenia mieszkań, hoteli, kawiarni itp.

Fabryka stor i największy fabryczny

skład „T A P E T“

tej drogi zejść nie chce i nie powinno i że ją nadal uważa za jedyną, która wiedzie do zaspokojenia naszych narodowych potrzeb“.

Takim uniwersałem zakończyło samo Koło budzące się w jego łonie zamęcenia, które siedmiu posłów usiłowało podkopać na zewnątrz i na wewnątrz znaczenie i powagę Koła.

Oczywiście, że i w kraju starano się hałaśliwym wiecowaniem i publicystycznie ściągając z piedestału Koło polskie i jego prezydium, a wyrazem naprawy politycznego kierunku Galicyi miały być wnioski 7-u oponentów, świadczące o dziwnej niedojrzałości politycznej tych, którzy je wykoncypowali, pomimo, iż liczbą swą przypominają siedmiu mędrców greckich.

Oponenci nie głosowali na przedstawioną przez większość deklarację i tak się zakończyła wzniecona przez nich wojna. Tak się skończyła i świat o niej zapomniał — choć może przypomną sobie niefortuną wojnę wyborcy oponentów, zwłaszcza że ich wybierali pod przysięgą na narodową solidarność Koła.

A cóż z rozbudzonymi w kraju fluktami? Cóż ma robić teraz partyzantka polityczna, nie zawsze ostrożna, a zawsze lekkomyślna w wyborze sojuszników, w licytacjach na popularność i patriotyzm, w rozbijaniu pracy narodowej na pogoń o drobne korzyści, o złudne obietnice, o dobre posady i mandaty? Cóż ma zacząć te logiczne głowy, co od odrębności Galicyi na wzór Węgrów lecają wprost do wniosków, w których żądają od parlamentu i rządu centralnego, ażeby nam wyznaczył kwotę na poprawę losu naszych nauczycieli?

Położenie zaiste rozpaczliwe. Ależ bo wodzowie opozycji nie zdali sobie sprawy, że żyją w trzeźwych czasach, w których kurs wszelkiej blagi spadł poniżej zera? Wydobyć szarlatanią broń, złożoną do lamusa po s. p. tromtadracyi i chcieć nią zdobyć przewodnictwo w kraju?...

Wybaczcie panowie — to się nie uda. Zdrowa myśl zostanie nadal przewodniczką polityki galicyjskiej.

JULIUSZ STARKEL.

RZUTY.

O Warszawie.

Jan wyjechał z Warszawy. Cekał mało wiele, A już nazajutrz wszyscy jego przyjaciele, Przysięgli, zapisali każdy w swym karnecie: Jan wyjechał, a zatem niema go na świecie. Jan umarł. Więc jeżeli znak jakowys dawa — Za grę cieniów jedynie liczy to Warszawa. Nie widać go w kawiarniach, ani też przy

Po dwóch dniach pamięć o nim zginęła [kartach, i w żartach.

Próżno Jan mnogie listy pisze do Warszawy O gotówkę w redakcyach, o najwyższe sprawy — Nikt mu nie odpowiada. Toż byłyby dziwy Pisać doń, gdy wiadomo, że już jest nieżywy. Zgnębiono go milczeniem. Cóż się zatem święci? Jan umarł rzeczywiście — umarł z niepamięci Warszawskiej! Bo Syrena — choć pieści swe

Jednak pamięć jej serca nie trwa i godziny! [syny,

P. S. To samo dotyczy Lwowa i Krakowa!

O Norwidach.

Wydobyto go wreszcie zapomnienia pyłom — Niezrozumiany niegdys czyni dzisiaj wyłom W duszach ludzkich — i oio po sercach

Rozchodzą się słodczyce jego pieśni miodu. [narodu.

Choć się ta historia dziś szczególną wyda, Przecie w każdej epoce napotkasz Norwida, Który wielkim wysiłkiem dręczy swego ducha, Ale nikt go nie widzi i nikt go nie słucha. Zawsze były Norwidy — których dusz Sezamy Były obce współczesnym — i były Miriamy, Co ich po stu półroczach z mogiły wykopią; I były Morłkowicze, którzy ich przetopią Na czcionki — i wydadzą na papierach

Z winietkami. — I zawsze znajdziesz [chińskich

Co niby Laertes nad Ofelii grobem — [Nowaczyńskich,

Będą wołać krzykliwym przesadnym sposobem: „Ten jest najdoskonalszy z wszystkich mistrzów

Najbardziej ludzko-boski! najbardziej eolski! [Polski!

W tych Adam — Juliusz — Zygmunt! Ci się [już przeżyli.

Norwid — i nic nad niego! „Nowa moda chwili.

O świętym Idzim.

W katedralnym kościele ujrzysz grób [w Rouenie,

Święty Idzi tam złożon na wiecznie spocznienie, Na grobie słowa, których stulecia nie zatną:

HIC JACET SANCTUS AEGIDIUS
ADVOCATUS ET NON LATRO.

Poczem takowa jeszcze dodana wokanda:

RES AUDITU MIRANDA.

Po polsku sens w te słowa może być ujęty:

„Tu spoczywa Idzi święty.

Adwokat, a nie łotr! Rzecz zdumiewająca!“

A teraz obejdz ziemię od końca do końca,

Czyli to na południe, czy na północ sięgasz:

Nie znajdziesz, gdzie spoczywa taki święty

[księgarz.

ANTONI LANGE.

1911—1912.

Rzut oka na politykę międzynarodową w ubiegłym roku.

Wiedeń, 28. grudnia.

(eg.) W świecie dyplomatycznym opowiadają sobie reżyserowie polityki międzynarodowej, że niemiecki sekretarz stanu p. Kiderlen-Wächter, po ukończeniu targów marokkańskich przesłał p. Cambonowi fotografię z dedykacją: „a mon ami aimable et mon ennemi terrible“, poczem p. Kiderlen-Wächter otrzymał odwrotną pocztą fotografię p. Cambona z dedykacją: „a mon ami terrible et mon ennemi aimable“. P. Cambon prócz tego miał dodać sentencję: „Chi va piano, va sano“ — ale to już może wymysł złych języków. W każdym razie ta wesola historyjka zasługuje na pewną uwagę, bo odzwierciedla w sposób bardzo znamienisty nastrój, p nujący obecnie w kołach dyplomatycznych. Wojnę dyplomatyczną, która na tle kwestyi marokkańskiej zawrzała między państwem niemieckim a Francją, zdołano załatwić ugodowo, ale nikt się dziś nie ludzi co do tego, że — Europa nie wytrzymałaby jeszcze jednej takiej ugody... Zbyt subtelną stała się w naszych czasach granica między „serdeczną przyjaźnią“ a „ckrutnem przeciwieństwem“ — wypadki roku ubiegłego wykazały, że droga, która wiedzie od „zbrojnego pokoju“ do wojny nie jest bardziej odległa, niż droga do prawdziwego pokoju. Przysłowie: „si vis pacem, para bellum“ traci powoli swe dawne uspakajające znaczenie. Wszak cały pozytywny dobytek polityczny roku ubiegłego streszcza się w tem tylko, że mimo wielkich niebezpieczeństw, przyszło tylko do jednej wojny europejskiej...

Już w miesiącach wiosnianych sprawa marokkańska wysunęła się na czoło wszystkich zagadnień polityki międzynarodowej i odwróciła uwagę świata dyplomatycznego od wypadków na półwyspie Bałkańskim. Francja, korzystając z marokkańskich zaburzeń, postanowiła w kwietniu wziąć się na serio do wykonania mandatu, jaki otrzymała swego czasu na konferencji w Algeciras. Oczywiście, że obowiązki „międzynarodowego policyanta“ jeszcze nie dają nikomu prawa do „pokojowego zaboru“, ale też nikt nigdy nie wątpił o tem, że Francja nietylko dla przyjemności narażania kilku tysięcy żołnierzy francuskich na niedogodności klimatu afrykańskiego i na wybuchy dzikiego fanatyzmu powstańczych szczepów, nienawidzących Europejczyków, tak gorąco zajęła się całą sprawą marokkańską. Wiedzano o tem już bardzo dawno we wszystkich dyplomatycznych ośrodkach Europy, że marokkańska polityka Francji szersze zakresła koło i że Francja bardzo dobrze wiedziała, co czyni, dostarczając szeryfowi marokkańskiemu, który w wiecznych był kłopotach pieniężnych, coraz to nowych pożyczek.

A chyba najlepiej wiedzano o tem w Berlinie. Mimo to dyplomacya niemiecka wielkie markowała zdziwienie, kiedy dowiedziała się oficjalnie, że Francja przygotowuje zbrojną ekspedycję do Marokka. I zaczęła się w obopólnej prasie śmieszna walka i jeszcze pociesniejsze współzawodnictwo w „urabianiu nastrojów“. Dzienniki francuskie dzień w dzień przynosiły wiadomości o strasznych zaburzeniach w Marokku i podkreślały konieczność interwencji, a dzienniki niemieckie dzień w dzień zapewniały, że w całym szeryfacie marokkańskim panują wprost idealne stosunki i że wszelkie mieszanie się jakiegokolwiek mocarstwa europejskiego w sprawę marokkańską mogłoby wywołać pogorszenie sytuacji. A kiedy ambasador francuski w Berlinie, p. Cambon przedłożył ustnie projekt Francji wysłania ekspedycji wojskowej do Marokka niemieckiemu sekretarzowi stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Kiderlen-Wächterowi, natrafił na bierny opór, bo p. Kiderlen-Wächter widocznie tak był zaferowany innemi sprawami, że nie dosłyszał słów p. Cambona.

Również nota francuska do ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie pozostała bez odpowiedzi. Wówczas Francja nie zwlekając dłużej przystąpiła do zamierzonej „pacyfikacji“ szeryfatu, t. zn. zapoczątkowała okupację, wysyłając większy oddział żołnierzy do Marokka. Oczywiście, że wojska francuskie bardzo szybko zaprowadziły ład, tem szybciej, ile że, jak się okazało, w istocie położenie nie było zbyt groźne... Bądź co bądź Francja postawiła na swoim i wypełniła „obowiązek międzynarodowego policyanta“ tak gorliwie, że policyant przedzierzgał się wkrótce we właściwego władcę.

Tak stała sprawa w miesiącu lipcu. Już wtedy przebakiwano w świecie dyplomatycznym, że prawdopodobnie prędzej czy później będzie musiała nastąpić wyczerpująca wymiana zdań między Niemcami a Francją, celem ostatecznego załatwienia kwestyi marokkańskiej. Wówczas to p. Kiderlen-Wächter postanowił stworzyć t. zw. „fait accompli“, któryby zadziwił nietylko francuskiego przeciwnika, ale cały świat. I trzeba przyznać, że wspaniale mu się to udało. Tak wspaniale, że w pierwszej chwili w całym świecie dyplomatycznym powstała formalna panika. Śmiało rzeć można, że w stanie niemieckiej kanonierki do Agadir było w roku ubiegłym najważniejszym zdarzeniem w dziedzinie polityki międzynarodowej. Wszak teraz dopiero, po sensacyjnych rewela-

Na święta

Do nabycia także u PP.: Piotra Bercznickiego, ul. Pańska 11; W. Barabasa, ul. Pańska, róg Asnyka; Ekerta, ul. Gródecka 30; N. Gotza, ul. A. Potockiego; Skoplaka & Solkiego, ul. Lenartowicza 16; M. Starzewskiej, ul. Podlewskiego 7 etc.

polecamy znane ze swej dobroci i naturalności Wina dalmatyńskie z własnych winnic, oraz słynne Wino hercogowiańskie „Zilavka“. Wina musujące: „Vodica“, „Refosco“ i „Asti spumante“. Wina francuskie: „Bordeaux“, „Barsac“ etc. Ceny bajecznie niskie!!

VRSALOVIĆ & MATELJAN, ul. Fredry 6. 1310

T. Wygnaniec i Sp.

FABRYKA KONSTRUKCYI ŻELAZNYCH

LWÓW
PLAC BEMA L. 3.

Telefon 1705.

1387

Wykonuje mosty żelazne, kolejowe, wkładki, całkowite hale żelazne, podciąg, słupy, dachy, stropy, wieże i kopuły, okna, świetlnie, schody wszelkich typów, wyciągi towarowe.

cyach gazet angielskich, po dyskusjach w niemieckim sejmie rzeszy i w parlamencie angielskim, jakoteż po oświadczeniach kierujących mężów stanu Anglii i Niemiec można ocenić ogromną doniosłość owego faktu, który omalże nie wywołał wielkiej wojny europejskiej, owej wojny, która już od całego szeregu lat jest niby mieczem Damoklesa, wiszącym nad całą Europą. Z chwilą bowiem, gdy kanonierka niemiecka zawinęła do portu marokkańskiego, w targi niemiecko-francuskie wmiszał się angielski przyjaciel Rzeczypospolitej i wprawdzie nie oficjalnie, ale za to aż nadto energicznie zaznaczył, że on także w tej sprawie ma słówko do powiedzenia. A uczynił to, jak się dowiedziano publicznie naturalnie o wiele później, w ten sposób, że począł na seryo przygotowywać się do wojny. A jako, że nowoczesna dyplomacja miewa dobry wdech, więc też i po stronie niemieckiej — oczywiście znów całkiem pokryjomu — wciągnięto znawców wojskowych w tajemnicę zakulisowych perypetyi sprawy marokkańskiej, i to tem skwapliwiej, ponieważ równocześnie wybuchła druga wojna dyplomatyczna obok wojny dyplomatycznej francusko-niemieckiej: mianowicie właśnie między Anglią a Niemcami. Pan Grey czekał na wyjaśnienia p. Bethmana-Hollwega, a p. Bethmann-Hollweg czekał na odpowiedź p. Greya — tymczasem zaś z tej i z tamtej strony kanału gotowe do wymarszu pułki czekały, rychło-li zdzi się to czekanie dyplomatom... Na szczęście rokowania francusko-niemieckie weszły w szczęśliwszy okres, a wskutek tego ustał też obopólny bierny opór angielsko-niemiecki. Ale jasną jest rzeczą, że gdyby tak n. p. w toku konwersacji berlińskich między panem Kiderlen-Waechterem a panem Cambonem było padło choćby jedno nierozważne słowo, to byłoby mogło przyjsć do wielkiej katastrofy światowej. Znaczący to innemi słowy, że rok ubiegły był rokiem niedosłej wielkiej wojny między dwoma najsilniejszymi mocarstwami świata. „Strach pisać o tej skórze“... Jeśli sobie uprzytomnimy, jaką ogromną klęskę kwestya marokkańska w ostatnich swych konsekwencyach mogła sprowadzić na Europę, to trudno oprzeć się wrażeniu, że wojna włosko-turecka jest właściwie wielkim szczęściem.

A wojna ta, która trwa już od 29. września, porwać może jeszcze ewentualnie przez cały szereg miesięcy. Jedyłą nadzieją rychłego jej zakończenia stanowi może fakt, że wewnętrzno-polityczne stosunki Turcyi z każdym dniem się komplikują. Co się zaś tyczy tak często ostatnimi czasy wspomianej rzekomej interwencyi mocarstw, to i tu główną rolę odgrywa za kulisami całej akcyi współzawodnicztwo między Anglią a Niemcami, stary „leitmotiv“, którego nigdy i nigdzie nie brak, ile razy „coś się dzieje“ w Europie. A także i tym razem cicha, ale zawzięta walka zakulisowa między dwoma mocarstwami, z których każde mieni się powołaniem do kierownictwa całej polityki międzynarodowej, w gruncie rzeczy o wiele jest ważniejsza, niż widowisko, które rozgrywa się oficjalnie na arenie publicznej. Ostatecznie nie zmieni to orientacyi w dziedzinie polityki międzynarodowej, czy Turcyja zatrzyma formalną zwierzchność sułtańską nad Trypolisem, czy też nie, ale od dalszego ukształtowania się stosunku Anglii do Niemiec zależy polityczna przyszłość Europy. Rok ubiegły przeżyła Europa pod grozą wojny, mimo wszelkich oficjalnych mów angielskich i niemieckich, na-

strojonych na nutę pokojową; rozminąłby się z prawdą, ktoby chciał twierdzić, że tej przykrewnej spuścizny nie przejmujemy na rok 1912.

Tak więc w roku ubiegłym nad całą polityką europejską zaciężyła sprawa marokkańska. Wobec niej i wobec jej następstw wszystkie inne kwestye musiały ustąpić na drugi plan. Nawet o tak ważnej z punktu widzenia polityki austro-węgierskiej kwestyi blizkiego Wschodu, która obecnie wskutek wojny włosko-tureckiej stała się aktualniejszą niż kiedykolwiek, na pewien czas zapomnieli dyplomaci europejscy. Z wczesną wiosną kwestya ta, jak zresztą rok rocznie tak i tym razem, nie mała im przysparzać kłopotu — a to z powodu powstania albańskiego — później jednak, kiedy rozpanoszyła się sprawa marokkańska, przestano zajmować się tak intensywnie jak dotychczas półwyspem bałkańskim i dopiero wojna turecko-włoska, która jest jak wiadomo także tylko spuścizną marokkańską, znów przypomniła Europie, że ostatecznie wszystko, cokolwiek się dzieje w dziedzinie polityki międzynarodowej, musi znaleźć jakiś odgłos na Bałkanach. W tym wypadku odgłos był zrazu tak silny, że odbiwszy się o skały wybrzeża albańskiego doleciał aż do szczytów alpejskich południowego Tyrolu i spowodował lekkie naprężenie między dwoma sojusznikami.

Nie da się zaprzeczyć, że przez pewną krótką chwilę tak po stronie austriackiej jak po stronie włoskiej zapanowała dość niepokojująca nieufność, którą należało jak najprędzej zażegnać, aby zapobiedz dalszym zakłóceniom. Tak się też stało. A wobec tego, że się stało, nie miałyby już sensu ponownego wywlekania minionych żalów i powtarzania wszystkich plotek i kombinacyi, które towarzyszyły swego czasu zmianom na głównych stanowiskach wojskowych w monarchii austro-węgierskiej. Zanotować tylko należy, że jako „residuum“ wszystkich tych plotek pozostała uporeczywa pogłoska o rzekomo niebawem nastąpić mającej dymisji hr. Aehrenthala. W kołach poważnych nie bierze jej nikt na seryo, już choćby dlatego, że kampania przeciw ministrowi spraw zagranicznych prowadzoną jest zbyt niezręcznie, by mogła kogośkolwiek zmylić. Wszak wystarczy przypomnieć, że — codzień kto inny żąda od Austro-Węgier usunięcia hr. Aehrenthala.

Wczoraj n. p. obiegała prasę europejską „wiadomość“, że hr. Aehrenthal popadł w niełaskę u cesarza Wilhelma, ponieważ nie okazał się „wiernym sekundantem“ w sprawie marokkańskiej, dziś już opowiadają, że Rosya życzyłaby sobie ustąpienia hr. Aehrenthala, aby jak najrychlej został hr. Berchtold austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych. Być może, że jutro usłyszymy, iż sułtan marokkański również wystosował list do austro-węgierskiego następcy tronu i że w liście tym daje wyraz życzeniu, aby kierownictwo austro-węgierskiej polityki zagranicznej złożono w inne ręce...

A jednak ten hr. Berchtold, który pojechał na łowy do Rosyi, zasługuje na obszerniejszą wzmiankę w tej pobieżnej revue najgłówniejszych wypadków ubiegłego roku w dziedzinie polityki międzynarodowej. Bo wszystko wskazuje na to, że te łowy są polityczne. Były ambasador austro-węgierski u dworu rosyjskiego jest — jak wiadomo — osobistym przyjacielem p. Sazonowa, a tak p. Sazonow, jak p. Berchtold, są zwolennikami zblżenia między Rosyą a monarchią austro-

węgierską. Już w roku ubiegłym konwersacya dyplomatyczna między tymi dwoma mocarstwami tak była przyjazna, jakgdyby nigdy nie było istniało przesilenie z powodu aneksyi Bośni i Hercegowiny — obecnie idzie widocznie o dalsze wzmocnienie tej przyjaźni.

Czy radosna to nowina?... Z natury rzeczy z polskiego punktu widzenia mogłaby być co najmniej ważną, gdyby...

Gdyby wypadki lat ubiegłych nie były nas bardzo dokładnie przekonały o tem, że wszelkie tego rodzaju orientacye polityczne pozostają z reguły bez najmniejszego wpływu na sprawę polską. Wszak nawet — sit venia verbo! — taka „orientacya“, jak zamach kijowski i powołanie p. Kokowcewa na stanowisko prezydenta ministrów nie przełamata wpływu rosyjskich nacjonalistów, którzy właśnie w ubiegłych niedawno tygodniach przy sposobności dyskusyi chełmskiej przed całym światem wylegitymowali się jako właściwi panowie współczesnej Rosyi... Czyż p. Berchtold miałby się okazać silniejszym? Zresztą dajmy temu pokój: Infandum regina iubes renovare dolorem...

Rosya po swej niofortunnej próbie wyzyskania zatargu włosko-tureckiego przez wymuszenie wolnego przejazdu dla swych okrętów wojennych przez cieśninę Dardaneelską, całą swą uwagę zwróciła na razie ku wypadkom na dalekim Wschodzie.

Chaos perski i chaos chiński od dłuższego już czasu niepokoją świat dyplomatyczny. Właściwie tak w Persyi jak w Chinach już od całego szeregu lat wra wojna; wojna w całym i literalnym tego słowa znaczeniu. Możliwy wprawdzie, celem utrzymania fikcyi, że rok 1911 pozostawia nam w spuściznie tylko jedną wojnę, powołać się na to, że to przecież wojny „domowe“, więc nie wojny w ścisłym pojęciu prawa międzynarodowego, ale w tem właśnie sęk, że w Azyi nigdy się nie wie dokładnie, gdzie właściwie granice poszczególnych domostw. W miastach perskich obozują wojska rosyjskie a w portach chińskich powiewają flagi amerykańskiej floty wojennej. „L'ordre règne dans! Asie“...

Gospodarka finansowa miasta Lwowa.

Uwagi na przełomie roku.

Rok 1911 przyniósł odnowienie składu Rady stołecznej miasta. Ubył szereg dawnych radnych, przybył szereg nowych, a ta zmiana nie pozostała bez wpływu na fizyognomię Rady miejskiej. Czy ta zmiana wyszła na korzyść gospodarki miejskiej, przedwczesnie wyrokować; zbyt krótko jeszcze urzęduje ta nowa Rada.

Jedno się da skonstatować i to, niestety, nie na korzyść nowej Rady, to pewna opieszałość w załatwianiu spraw, bądź to już przez poprzednią Radę przygotowanych, bądź to nawet uchwalonych, a czekających tylko wykonania, spraw ważnych i doniosłych.

I tak sprawa reorganizacyi urzędu budowniczego, jedna z najpilniejszych i najważniejszych spraw miejskich, przez poprzednią Radę po całym szeregu obrad komisyjnych i sekcyjnych nareszcie uchwalona, dotąd nie doczekała się załatwienia. Nic tu nie zdoła wytłumaczyć nowej Rady, że dopuszcza się zaniedbania sprawy najżywniejszej, z którą jest związana cała gospodarka techniczna miasta, która, jak wiadomo, jest nerwem ładu,

Popierajmy przemysł krajowy!
Taniej niż wszędzie!

I. Drexler i Synowie = LWOW =
pl. Kapitulny 2
Właściciele: H. Drexler i A. Soltys. 1471 polecają

pierwsza galicyjska, fabryka cynkowania rur i wyrobów żelaznych
J. Stiefel
Lwów, Kaźmierzowska 19. — Telefon 1225

Kołdry, materace i pościel

oraz kompletne wyprawy damskie, męskie i dziecięce.
Wielki wybór bielizny ciepłej, a to: Bielizna dr. Jaegera, spodnie damskie „Reform“, oraz wszelkie wyroby włóczkowe i pledy damskie.

EXPRESS BOY
Kurs w obrębie miasta bez względu na odległość tylko 40 hal.

Telefon 1770 Koncesyonowany zakład posługaczy na rowerach, ulica Kopernika 17. załatwia wszystkie wysyłki po najniższych cenach: odstawianie pakunków, listów, inkasowanie, posyłki pieniężne i t. d. na miejscu. Ułatwia odszukiwanie osób w kawiarniach, hotelach itd.

porządku, zdrowotności miasta i wszystkiego, co się z tem łączy.

A przygotowana sprawa reformy regulaminu obrad Rady, która wobec nadzwyczajnego wzrostu miasta i jego agend, nie jest więcej w stanie wedle obecnego regulaminu opanować tych wszystkich, często podrzędnych i najdrobniejszych spraw, które zawalają porządek dzienny, ani o krok nie postąpiła naprzód.

Sprawa reformy wyborczej przekazana nowej Radzie, usnęła snem sprawiedliwych. Zapewne, sprawa to trudna, we Lwowie stokroć trudniejsza, aniżeli np. w Krakowie, ale to nie zwalnia nowej Rady od obowiązku zajęcia się nią, jeżeli się nie chce narazić na ciężki zarzut, że nie dorosła do niej właśnie dla tego, że to sprawa trudna i odpowiedzialna.

Jeżeli te sprawy zastała nowa Rada przygotowane, to nie zastała przygotowanej sprawy niewątpliwie najważniejszej, sprawy finansowego planu gospodarczego miasta. Bezplanowość była charakterystyką poprzedniej Rady i — jak dotąd — jest nią obecnej Rady.

Z wyjątkiem jedynie sprawy wykupna koszar, któreby świadczyła przynajmniej pod jednym względem o przewidywającej polityce gruntowej ze strony reprezentacji miasta, poprzednia Rada miasta dbała o przyszły rozwój miasta, przyszłe jego potrzeby i pokrycia dla tych rosnących potrzeb.

Uchwałała wprowadzić znaczne pożyczki inwestycyjne — np. ostatnią już zrealizowaną 14-to milionową na potrzeby ściśle gminne, a następnie dotąd po upływie przeszło roku(!) jeszcze niezrealizowaną 6-cio milionową na pokrycie zakładów elektrycznych — ale uchwałała te pożyczki zawsze za późno, parta koniecznością, nie przewidywaniem, a realizowała je jeszcze później, jak gdyby ulegając nieszczęsnemu fatum, które skazało miasto na zrealizowanie pożyczek swych w czasie najniekorzystniejszych koniunktur na targu pieniężnym. Nigdzie ta niezaradność Rady i jej wykonawców tak dotkliwie się nie mściła na mieście, jak właśnie przy okazji realizowania pożyczek miejskich.

A dla formy i sposobu zaciągania tych pożyczek poprzedniej Radzie, a obawiam się — czyli też nie obecnej — brakło zrozumienia, a przecież nie jest obojętną rzeczą, czyli procent zaciągniętych pożyczek ma ulegać wysokiemu podatkowi zarobkowemu, czy też może być od niego uwolniony.

Trzeba tylko korzystać z doświadczeń innych miast, a nie kierować się zawsze i wszędzie własnym rozumem, jeśli ten nie jest oparty na znajomości rzeczy: kwestya to zbyt skomplikowana, ażeby się tu nad nią rozwodzić, ale przedstawiałem ją w swoim czasie w miejskiej komisji elektrycznej i tu ją tylko przypominam. Bo ostatecznie, może miasto nasze — mojem zdaniem — niesłusznie zrezygnować z 60.000 koron na rzecz z palca wyssanych oszczędności p. Kerna, ale nie powinno niesłusznie zrezygnować z podobnych kwot corocznie na rzecz skarbu państwa.

Wspomniałem o sprawie koszarowej, którą przygotowała poprzednia Rada, a która również zasnęła snem sprawiedliwych. — A czyż nowa Rada nie rozumie, że każdy rok zwłoki czyni tę transakcyę, z powodu wzrostu wartości gruntów na peryferii miasta mniej korzystną? Toż — jeśli nie innego, toż wygóro-

wana cena kupna, którą sama gmina właśnie onegdaj uchwaliła za 69 morgów gruntu na Bogdanówce, powinnyby pouczyć Radę, czego się doczeka, jeżeli przystąpi do interesu koszarowego za późno, to jest wtedy, kiedy ceny gruntów na krańcu miasta i nawet poza jego granicami wzrosną ponad miarę i rachubę.

Jeszcze, gdyby gmina z tego nadmiernego wzrostu ceny gruntów ciągnęła dla siebie jakiekolwiek korzyści! Wszak do wzrostu tych cen przyczyniają się — oprócz naturalnego wzrostu ludności — wszystkie inwestycje miejskie na drogi i ulice (inna rzecz, stan nowych dróg!), na kanały, wodociągi, gaz, elektrykę i na kolej elektryczną, na szkoły i zakłady publiczne i na te wszystkie cele, które podnoszą kulturę miasta i czynią miasto Mekką dla całego kraju, tak że gmina, ogół opodatkowanych swoim groszem wzrost cen gruntów powoduje. A gdzież słuszny udział gminy w tym wzroście cen?

Jeszcze przed 5 laty na mój wniosek poleciła Rada m. magistratowi przedłożenie wniosku o zaprowadzenie gminnego podatku o wzroście wartości gruntów (Wertzuwachssteuer) na wzór miast niemieckich, ale ta uchwała Rady m. poszła w zapomnienie, pomimo, że ją kilkakrotnie przypominał. Czyż gmina czeka, aż taki podatek zaprowadzi państwo, lub kraj i aż będzie zapóźno? A byłobyż nieszcześciem, gdyby gmina była z tego źródła uzyskała przez szereg lat przy żywym ruchu obrotu gruntami we Lwowie może i miliony i stworzyła sobie specjalny fundusz na zakupywanie gruntów na swoje cele. Dzisiaj gmina będzie musiała pokryć cenę kupna gruntów na Bogdanówce w drodze pożyczki, a gdyby uprawiała racjonalną gospodarkę finansową, pieniądze na ten cel byłoby oddawna w kasie miejskiej.

Przynajmniej w teorii. Bo niestety te fundusze, które powinny być w Kasie miejskiej (n. n. fundusz wodociągowy) wobec gospodarki deficytowej, jaką od szeregu lat uprawia gmina m. Lwowa, figurują tylko w księgach, bo bywają wypożyczane na rozmaite cele gminne.

Gmina wprowadzić co roku uchwała budżety, w których wiążą się końce, lecz gospodarka gminna toczy się obok tych budżetów, tak, że od lat zamknięcia rachunkowe wykazują mniej lub więcej znaczne niedobory. Ile w obecnej chwili suma tych niedoborów wynosi, jakim sposobem i skąd one znalazły tymczasowe pokrycie, jest urzędową tajemnicą, której nie podobna się dowiedzieć. Może się o tem dowie m. komisya budżetowa, która, jak zazwyczaj, jeszcze radzi z końcem roku, kiedy w uporządkowanym gospodarstwie, budżet już powinien być uchwalony przez reprezentacyę miasta — dowie się, jeżeli znajdzie w sobie siłę do uporządkowania nareszcie finansowej gospodarki miasta, bez czego o zaprowadzeniu zdrowej gminnej polityki finansowej nie może być mowy.

Wszyscy wiemy, że Lwów jest miastem zasobnym, posiadającym nie tylko w swoich dobrach, lecz przede wszystkim w dobrze rentujących się przedsiębiorstwach poważne skarby, które tworzą znakomity podkład dla siły kredytowej miasta, ale i najbogatsze miasto nie może bez uszczerbku dla siebie i mieszkańców żyć z dnia na dzień, z roku na rok!

Więc na Nowy Rok 1912 ślemy miastu i nowej Radzie m. życzenie: ażeby rozpoczęły

erę uporządkowanej gospodarki finansowej na użytek miasta i na własną chlubę!

HERMAN FELDSTEIN.

Nasz fejleton.

Staraniem naszym będzie jak dotąd tak i nadal nieustanne dążenie, aby odzwierciedlić o ile możności wszystkie najwybitniejsze przejawy życia umysłowego i literackiego Polski, oraz w miarę miejsca informować o prądach umysłowych zagranicą.

W odcinku powieściowym rozpoczęliśmy niedawno druk nowego dzieła St. Przybyszewskiego, które drukować będziemy naprzemian z drugą naszą powieścią „Gwiazdzistą nocą” znanego poety i pisarza Juliusza Gemańskiego.

Obie powieści zajmują na dłuższy czas łamy naszego odcinka, przegradzać je zatem będziemy co czas jakiś utworami krótszymi, nowelistycznymi.

W tym kierunku zapewniliśmy sobie współpracownictwo szeregu nazwisk wybitnych i najwybitniejszych, zarówno jak i przedstawicieli najmłodszego pokolenia literackiego.

Wśród autorów, którzy się złożą na część beletrystyczną naszego odcinka, znajdują czytelnicy nazwiska:

Brzozowskiego Wincentego, Gorczyńskiego Bolesława, Grubińskiego Wacława, Filochowskiej Heleny, Langego Antoniego, Nikorowicza Ignacego, Olechowskiego Gustawa, Potockiego Antoniego, Rittnera Tadeusza, Srokowskiego Mieczysława (z teki pośmierdnej), Struga Andrzeja.

Dział poetycki „Gazety Wieczornej” zasilać będą i nadal swymi utworami:

Boy (dr. T. Żeleński), Brzozowski Wincenty, Hertz Benedykt, Nawrocki Józef, Ostrowska Bronisława, Ostrowski Stanisław, Przysiecki Feliks, Pietrzycki Jan, Strzemię Jan, Zbierzchowski Henryk.

Nasz fejleton publicystyczny i literacki, który dajemy w każdym numerze dziennika, starając się, by w nim znalazły odbicie wszystkie ważniejsze zagadnienia kulturalne, które niesie fala życia zasilać będzie po każdym zastęp autorów. Znajdą w nim pomieszczenie prace następujących pisarzy:

Adama Cehaka-Stodora, Józefa Chołodeckiego, Adolfa Chybińskiego, Chylewskiej-Wójcickiej Zofii, Adama Fischera, Wacława Gasirowskiego, Edwarda Goldscheidera, Artura Górskiego, Bolesława Gorczyńskiego, Karola Irzykowskiego, Zygmunta Kaweckiego, Juliusza Kleina, Władysława Kozickiego, Manfreda Kridla, Antoniego Langego, Adama Lewickiego, Stanisława Machniewicza, Witolda Noskowskiego, Maryana Olszewskiego, Gustawa Olechowskiego, Bronisława Pawłowskiego, Antoniego Potockiego, Tadeusza Piniego, Mieczysława Rittnera, Tadeusza Rittnera, Tadeusza Rutowskiego, Adama Grzymały Siedleckiego, Juliusza Starkla, Adama Stögbauera, Konstantego Srokowskiego, Wiktora Strusińskiego, Maryi Turzyny, Stanisława Wasylewskiego i innych.

Nasi stali korespondenci ze stolic europejskich będą informować „Gazetę Wieczorną”, we wszystkich ważniejszych wydarzeniach kulturalnych.

I tak, Teresa Clemenceau bratanica b. premiera ministrów francuskich objaśnia stale

ZAKŁAD

dentystyczno-techniczny

Maksa Kisefa

Lwów, ul. Jagiellońska 1. 20-22.

po długoletniej praktyce miejscowej i za granicą wykonuje korony, mostki, sztuczne zęby w złocie i kanczuku bez podniebienia po cenach umiarkowanych. Roboty zafatwia się w jednym dniu. Winda. 7141

Baczność!

Baczność!

Nowość w kawiarni Amerykańskiej

ul. Trzeciego Maja 11.

W NOC SYLWESTROWĄ

Nie szcędząc trudu udało się zarządowi pozyskać światowego dyrygenta i komponistę

1906

p. **SOBOSEGO,**

który niezrównanie z najściślejszą dokładnością w sposobach i ruchach dyrygowań, oddaje osobistości w ich własnych układach, jak: Wagnera, Liszta, Maierbera, Gounoda, Flatova, Bülova, Verd ego, Beethovena, Metra, Straussa, Offenbacha etc.

W restauracji Amerykańskiej na parterze zaś, przygrać będzie w dniu sylwestrowym muzyka wojskowa 30 p. p. Początek o godz. 10^{1/2} wieczór.

nasze czytelniczki o życiu Paryża dziennikarz i publicysta neapolitański Vincenzo Petrilli nadsyłać będzie w dalszym ciągu swoje listy włoskie. Naszym stałym feletonistą krakowskim jest jeden z wybitnych publicystów krakowskich kryjący się pod pseudonimem Nostradamus, wiedeńskim redaktor „Wiener Allg. Zeitung“ dr. Edward Goldschneider, paryskim Bolesław Długoszewski.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś w sobotę (30 grudnia): rz.-kat. Dawida króla. Gr.-kat. Danyła pror.
Wschód słońca o godzinie 7:23 rano, zachód o godzinie 3:30 popołudniu.

Repertuar Teatru miejskiego:

W sobotę o godz. 3-ej popoł. dla młodz. szkolnej „Hamlet“, tragedia w 5 aktach Szekspira z K. Adwentowiczem w tytułowej roli.

W sobotę o godz. pół do 8-ej wiecz. po raz 24-ty „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach J. Gilberta z H. Miłowską w roli tytułowej.

W niedzielę o godz. pół do 4-ej popoł. „Zabobon“, czyli Krakowiacy i Górale.

W niedzielę o godz. pół do 8-ej wiecz. Przedstawienie Sylwestrowe: „Rok 1911“, przegląd sceniczny w 12-tu częściach.

W poniedziałek 1. stycznia 1912 o godz. pół do 4-ej popoł. „Betleem polskie“.

W poniedziałek o godz. pół do 8-ej wiecz. „Cnotliwa Zuzanna“.

We wtorek „Tosca“, opera w 3 aktach Pucciniego; pierwszy gościnny występ Aino Ackte, primadonna opery Wielkiej w Paryżu, oraz występ Józefa Manna.

Repertuar Teatru Nowego

W sobotę „Baby“ (ostatnie pożegnalne przedstawienie).

W noc Sylwestrową, po balu maskowym, pożegnają się artyści Teatru Nowego z publicznością lwowską olbrzymim programem, na który złożą się świetne kuplety, piosnki, wiersze itd.

Zakopane (Lwów, Akademicka 24) codziennie koncert muzyki salonowej. Wstęp wolny. 1592

Z prasy śląskiej. Od 1. stycznia 1912 „Dziennik Cieszyński“ połączony zostanie z „Gosem Ludu Śląskiego“.

Najbliższą premierą w dziale dramatu będzie w poniedziałek, 8. stycznia, 3-aktowa komedia Vebera i Gorsse: „Beben“ (La Gamine), z Ireną Trapszo w roli tytułowej. — Abonament nr. 16.

Echa skandalu w świecie kupieckim. Onegdaj odbyła się rozprawa apelacyjna w głosnej przed rokiem sprawie młodego kupca p. Weydego, którego aresztowano wraz z kilku pomocnikami handlowymi pod zarzutem kradzieży towarów ze sklepu p. Schumana, które w ten sposób miały się dostawać w inwentarz firmy Weyde i Pietrzycki. — Prokuratorya po miesięcznym śledztwie odstąpiła sprawę sekcji III., gdzie po przeprowadzeniu sześciu rozpraw w dwu instancjach, po przestuchaniu całego szeregu świadków, wydano wyrok, uwalniający p. Weydego, oraz owych młodych ludzi w zupełności od winy i kary. Pokazało się bowiem, że skandal cały i posądzenie niewinnych powstało na tle zawistnej walki konkurencyjnej. Sfery kupieckie z tej rehabilitacji młodego i zdolnego kupca są w pełni zadowolone, p. Weyde cieszy się bowiem od dawna, mimo młodego wieku, wielkiem zaufaniem i szacunkiem w świecie zawodowym i w szerokich kołach klienteli.

Dwa Zjazdy ludowców. Wiadomość, podaną dziś w „Gazecie Porannej“ o obradach ludowców, uzupełniamy tem, że Prezydium Stronnictwa ludowego zwołało dwa Zjazdy, celem otrzymania szczegółowej dyrektywy co do zajęcia stanowiska w ostatnim stadium sprawy reformy wyborczej sejmowej na subkomitecie i na Kole sejmowym. Pierwszy Zjazd będzie do-

rażny dnia 3 stycznia (w dzień obrad subkomitetu) — złożony z kilkudziesięciu osób z całego kraju, nie stanowiących wprawdzie oficjalnego Zarządu Stronnictwa, ale reprezentujących wszystkie odcienie w politycznych zapatrywaniach ludowców. Zjazd drugi — 9 stycznia — będzie posiedzeniem pełnej Rady Naczelnej (a nie samego tylko Wydziału R. N.) wraz z posłami P. S. L.

Sejmowa reforma wyborcza.

Posiedzenie subkomitetu.

W toku wczorajszej dyskusji namiestnik oświadczył, że jest jego obowiązkiem pośredniczyć w dojściu kompromisu do skutku. W obecnym stanie należy celem uzyskania opinii mandantów poszczególnych stronnictw, sprecyzować wszystkie punkty sporne i przygotować cały projekt ustawy.

Gdyby w ciągu obrad sejmku po szeregu rokowań przyszło do kompromisu co do punktów spornych a projekt wogóle nie był skodyfikowany, to mimo tego kompromisu między obu narodami rzecz musiałaby być odroczone, bo praca nad kodyfikacją wymaga nietylko dłuższego czasu ale i spokoju w obradach.

Wejście przeto w obrady merytoryczne nad projektem, leży w interesie przyspieszenia sprawy, a wstrzymanie się od tych obrad byłoby oczywiście odroczeniem sprawy. Ponieważ Sejm nie może być każdej chwili zwoływany, bo może kolidować z Radą państwa, przeto takie odroczenie musiałoby nastąpić na czas dłuższy.

Dzisiejsze obrady subkomitetu rozpoczęły się o godz. 11 rano. Biorą w nich udział posłowie Rutowski, Loewenstein, Głabiński, Laskowski, Sobolewski, Starzyński, Viven, Halban i Wereszczyński, nadto namiestnik i wiceprezydent Grodzicki. Brak więc ludowców i Rusinów.

Po dyskusji szczegółowej subkomitet przyjął §§ 3 i 4 projektu zmiany statutu krajowego zgodnie z wnioskiem p. Starzyńskiego.

Do następnych paragrafów zgłosili członkowie liczne poprawki, sprawozdawca zaś zaproponował pewne zmiany dalszych paragrafów, które zostaną wydrukowane i rozdane przed następnym posiedzeniem.

Wobec tego odroczone obrady do 3 stycznia.

Poseł Löwenstein postawił na dzisiejszym posiedzeniu wniosek o przyznanie głosów wirylnych prezesom zborów izraelickich Lwowa i Krakowa.

TELEGRAMY.

Akeya w sprawie sanacji przemysłu zapalnikowego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj przez cały dzień obradowały w ministerstwie handlu i w dolno-austriackim Tow. eskontowem wszystkie austriackie fabryki zapalników nad sposobem podniesienia tego przemysłu, tak ciężko dotkniętego zakazem używania białego fosforu. W obradach wzięli udział reprezentanci rządu, oraz zastępcy kilku większych banków. Rozpatrywano ewentualne formy materialnej pomocy państwowej, która w zasadzie została też przyrzeczona; niemniej omawiano także myśl ogólnej organizacji tej gałęzi przemysłu.

Z Galicji wzięli udział w obradach zastępcy wszystkich 7 fabryk zapalników, pod kierownictwem br. Rogera Battaglii, a nadto dyrektor Szarski.

Celem prowadzenia dalszej akcji, wybrano komitet z 7 członków złożony, w którego skład wchodzi: br. Battaglia i p. Lipschütz ze Skolego.

Chiny republiką.

Pierwszy prezydent.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nowy prezydent rzeczypospolitej chińskiej dr. Sun-Ja-Tsen jest na Zachodzie znaną osobistością. Stwierdzają powszechnie, że robi on dobre wrażenie i jest bardzo sympatyczny.

Dr. Sun-Ja-Tsen liczy obecnie lat 40 i kilka, jest bardzo wykształcony i skromny. Na arenę publiczną wystąpił po raz pierwszy podczas zaburzeń w r. 1895, jako kierownik tajnych związków. Wkrótce został schwytany, jednakowoż udało mu się umknąć do Londynu. — Tu spotkała go znów niebezpieczna przygoda. Mianowicie w roku 1896, kiedy przechadzał się w pobliżu ambasady chińskiej, został podstępnie do wnętrza wciągnięty i aresztowany; stamtąd miano zamiar odstawić go do Chin. Jednakowoż wskutek interwencji lorda Salisbury'ego uwolniono go, a od tego czasu dr. Sun-Ja-Tsen przebywał po największej części w Singapurze.

W chwili wybuchu ostatniej rewolucji chińskiej był Sun-Ja-Tsen w San Francisco, skąd z końcem października udał się do Chin i objął kierownictwo całego ruchu rewolucyjnego. Głównym punktem programu Sun-Ja-Tsena jest wypędzenie dynastji Mandżurów, jakoteż zasada: „Chiny dla Chińczyków“.

Zniknięcie tajnych dokumentów.

Londyn. (Tel. wł.) „Evening Standard“ donosi, że cała tajna dyplomatyczna korespondencja między Turcją a Anglią, która dotyczyła odstąpienia terytorium Sollum — zginęła z biura ministra spraw zagranicznych w Konstantynopolu. Jak wykazały dochodzenia, korespondencja ta prawdopodobnie dostała się w posiadanie obcego mocarstwa. Dwóch urzędników tureckiego ministerstwa spraw zagranicznych zostało przyaresztowanych.

Tajemnicze zatrucie.

Dalsze ofiary.

Berlin. (Tel. wł.) Ciągłe jeszcze zdarzają się nowe wypadki tajemniczej choroby, wybuchłej w schronisku dla ubogich. Wczoraj popołudniu zachorowało 25 osób, z tych 4 już zmarło. Zaniepokojenie w kołach lekarskich wywołuje fakt, że u 2 osób skonstatowano objawy, które się zauważa w wypadkach cholery. Mimo to twierdzą lekarze stanowczo, że nie zachodzi tu żadna choroba zaraźliwa, tylko otrucie. Badania chemiczne dotychczas nie zostały ukończone.

NADESLANE.

Szymon Sicher

właściciel magazynu mód

American House

Lwów, ulica Kopernika 5.

uprasza Szan. P. T. Publiczność o łaskawe oglądnięcie wystawy karnawałowej i zwiedzenie magazynu bez przymusu kupna. 1896

Skład mebli

pod firmą **JOZEF KIRSCHNER**
PIOTR PILLER

przy ulicy **TEATRALNEJ** liczbą 6.

W lokalu przy placu **TRYBUNALSKIM** l. 1. **URZĄDZĄ WYSPRZĘDZĄ**

zostaje z dniem 1-go stycznia 1912 roku przeniesiony do nowego lokalu — naprzeciw głównej warty.

EKONOMISTA

Bilans drobnego wytwórstwa.

Przejście ze starego do nowego roku nastroja mimo woli do zestawienia bilansu, do rozpatrzenia strony „winien“ i „ma“, do zsumowania podjętych starań, a osiągniętych wyników.

Aczkolwiek tak rozległa i różnorodna dziedzina, jak drobne wytwórstwo przemysłowe, niemniej wyniki tak szerokiej i wielostronnej aktywności, jak popieranie interesów tego stanu z trudnością tylko dadzą się pomieścić w ramach roku kalendarzowego — mimo to możliwym jest pewne okoliczności stwierdzić i pewne wnioski wysnuć.

Praca, rozpoczęta na tem polu przez Sejm krajowy w roku 1877, który powołał wówczas do życia przy Wydziale krajowym tymczasowy komitet doradczy, celem czuwania nad sprawami krajowego rękodzielnictwa, obchodzi w bieżącym roku jubileusz ćwierćwiekowego istnienia i co ważniejsza, powodzenia. Niemniej upływa w bieżącym roku 20 lat od chwili, kiedy państwo wszczęło na wielką skalę akcję około popierania rękodzieła, akcję, która wydała pomyślne wyniki i stała się wzorem dla innych państw w tej dziedzinie.

W łańcuchu tych lat rok ubiegły stanowi chlubne ogniwo, gdyż nie pozostał w tyle wobec lat minionych, lecz może raczej wyprzedził je pod względem licznych i celowych starań z jednej, a owocnych i poważnych wyników z drugiej strony. — W ubiegłym roku powołano do życia krajowy patronat drobnego przemysłu, mający na celu organizowanie rękodzielniczych spółek kredytowych, któreby dostarczały rzemieślnikom dogodnego kredytu inwestycyjnego i obrotowego, oraz mający się zająć skonsolidowaniem rozprószonej i niejednolitej dotąd aktywności różnych czynników służących w kraju sprawie drobnego przemysłu. — Następnie utworzono w kraju szkołę zawodową rzemiosł budowlanych w Jarosławiu, przyznano kredyt dla nowej szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Delatynie, postanowiono reorganizację dwóch szkół zawodowych, a mianowicie garncarskiej w Kołomyi i ślusarskiej w Świątnikach, zaprojektowano odpowiednie dzisiejszym wymogom wyposażenie maszynowe szkoły drzewnej w Stanisławowie, oraz otwarto szkoły zawodowej szewskiej w Krakowie, urządzono cały szereg kursów zawodowych, wysłano naszych przemysłowców poza kraj na studia zawodowe i praktykę warsztatową, popierano asocjacje rzemieślnicze, subwencyonowano liczne przedsiębiorstwa rękodzielnicze, wspierano bursy i ogniska dla młodzieży rękodzielniczej, utworzono i zreorganizowano cały szereg stowarzyszeń przemysłowych, niemniej odbyto cały szereg ankiet i posiedzeń, na których zastanawiano się nad dalszymi środkami i sposobami podniesienia poziomu i dobrobytu przemysłowców rękodzielniczych.

Z drugiej strony — i to stwierdzamy z wielkiem zadowoleniem — sami rękodzielnicy, uświadamiając sobie coraz bardziej potrzebę dostosowywania się do zmienionych warunków ekonomicznych, do nowoczesnych wymogów technicznych i zadań kupieckich garną się coraz liczniej do instytucji i urzędów, mających na celu zapewnienie przemysłowi rękodzielniczemu większego, aniżeli obecnie, udziału w zaspakajaniu potrzeb kupującej ludności.

Pielęgnowanie tradycji jest rzeczą świętą, lecz jesteśmy narodem zbyt ubogim, abyśmy mogli żyć jedynie wspomnieniami przeszłości i musimy stale i wytrwale dążyć naprzód, jeżeli pragniemy lepszego jutra.

Nie wystarczy jednak, aby rękodzielnik umiał i mógł dobrze wytwarzać, musi on mieć możliwość zbycia wytworzonych wyrobów.

W tym względzie winien on doznawać poparcia ze strony kupującej publiczności, która winna sobie zdawać sprawę z tego, że wyrób rękodzielniczy jest zazwyczaj lepszy i trwalszy od wyrobu maszynowego, niemniej, że posiada indywidualną cechę wytwarzającego, a sporządzony według danych dyspozycji, uwzględnia specjalne potrzeby i właściwości zamawiającego, gdy przeciwnie, masowy wyrób maszynowy wytwarza według szablonu i normalnej miary.

Nie mniejszy obowiązek ciąży na kupcach, którzy są zazwyczaj w dzisiejszym ustroju pośrednikami między producentem a konsumentem, aby zaopatrywali swe magazyny w wyroby rękodzielnicze i tem samem wspierali dążenia, zmierzające do zapewnienia przemysłowi rękodzielniczemu zbytu na jego wyroby.

Tylko wówczas bilans drobnego wytwórstwa będzie korzystny, jeżeli po stronie jego aktywów prócz usiłowań czynników publicznych, znajdzie się przeświadczenie sfer interesowanych o potrzebie korzystania z tych usiłowań, oraz, o ile konsumenci, oraz pośredniczący między wytwórcami a konsumentami kupcy ocenią dostatecznie konieczność udzielania swego poparcia aktywności, mającej na celu wzmocnienie nieodzownego dla każdego społeczeństwa stanu średniego.

H. Eile

Lwów, dnia 30 grudnia 1911.

Na założenie państwowego składu aptecznego w Bułgarii zamierza tamtejsze ministerstwo spraw wewnętrznych udzielić kredytu w kwocie 200.000 fr. Skład ten dostarczać będzie środków lekarskich dla państwowych szpitali.

Nowe przepisy cłowe we Francji z dn. 1. września b. r., dotyczące w szczególności oznaczania taryf, a będące właściwie utrudnieniem eksportu do Francji wedle wiadomości otrzymanej z Austro-węgierskiej Izby handlowej w Paryżu nie wejdą w życie z dniem 1-go lutego, ale najwcześniej z dniem 1-go marca przyszłego roku.

O uwzględnieniu żądań interesowanych mocarstw, które zwróciły się do rządu francuskiego o zmianę wspomnianego dekretu, oficjalnie dotąd nie wiadomo.

NADESLANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności.)

Dr. Ignacy JONAS

ADWOKAT KRAJOWY — otworzył kancelaryę 1851 przy ulicy Kopernika 18.

„Świat Słowiański“ MIESIĘCZNIK

poświęcony słowianoznawstwu i przeglądowi spraw słowiańskich ze stanowiska polskiego — rozpoczyna w r. 1912 ósmy rok wydawnictwa. Prenumerata całoroczna 10 kor., kwartalna 2 kor. 50 hal. 1868
Administrcya: Kraków, ul. Czysta 1. 1.

WIECZÓR SYLWESTROWY
w kawiarni „Sans Souci“
ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej) parter
KONCERT. 1908

Odpowiedzi z zagadnień kosmetyki.

Eugenii. Przeworsk. Najlepiej konserwuje cerę Abarid, który udelikatnia, a zarazem hartuje naskórek twarzy, przeciw zmianom atmosferycznym i temperatury, chroni od wyrzutów i wszelkich chorób skórnych. a ile nie pochodzą z przyczyn wewnętrznych, nakoniec zjedlenia muskady twarzy, nie dopuszczając do faldowania się skóry, a więc tworzenia się zmarszczek. Przy używaniu Abaridu na noc, którego skuteczne działanie wypróbowano przez lat dziesiątek, trzeba myć rano twarz w letniej wodzie otrąbkami abaridowymi bez mydła. Tutaj małe objaśnienie jest konieczne, że Otrąbki abaridowe nie mają wspólnego z Otrąbkami migdałowymi, bardzo często podsuwanymi kupującym jako abaridowe, gdyż Otrąbki migdałowe są tuste i zamulają pory skóry, gdy tymczasem Otrąbki abaridowe są zmielonemi łuskami cehulek białej lilii, nietylko nie zamulają porów, lecz je jak najdokładniej otwierają, przez co Abarid, wcierniany w twarz na noc, zostaje łatwiej przez skórę wchłonięty. Konieczną tu jest również uwaga co do użycia pudru do twarzy. Prawie wszystkie pudry w celu lepszego przybielania mają przyimieszki metaliczne, jak bizmut, bleiweis itp. Te przyimieszki są najniebezpieczniejszymi wrogami cery twarzy, gdyż drobinki bizmutu zamulają pory skóry, nie pozwalają podskórному tłuszczowi wydostać się na zewnątrz i stąd powstają odtłuszczenia porów w postaci wgrów. Jedyny puder Abarid jest stanowczo wolny od szkodliwych dodatków, a pomimo to przystaje dobrze do skóry, dzięki nadzwyczaj subtelnemu przesiewaniu przez najdelikatniejsze jedwabne gazy. Mamy liczne koto zażoymych, których wygląd twarzy, dzięki Abaridowi, wskazuje kilkanaście lat mniej, niż w rzeczywistości.

Zofii. Przemysł. Nos odmrożony wyleczy Geluline, przedtem próbować Nezaliny.

Zio owłosej. Można zupełnie cerę wybielić bez wszelkich blanszów i bielących pudrów, które tylko chwilowo pobielają, lecz po starciu i białosć znika. Otóż takim środkiem, nie bielącym lecz wybielającym jest puder Juvenia, którego się nie używa na dzień, lecz tylko na noc i to bezpośrednio po namaszczeniu twarzy Abaridem, gdy jeszcze nawet nie obsecł zupełnie. Puder Juvenia najlepiej nakładać kawałkiem waty, dość grubą warstwą, a rano myć twarz, jak zwykle otrąbkami abaridowymi. Najdalej we dwa tygodnie cera najciemniejsza pięknie się wybieli, poezem można nżywać pudru Juvenia dwa razy w tygodniu. Ręce opierzche i czerwone wydelikatni i wybieli Pate des Prelats, którym to kremem trzeba posmarować ręce na noc, zapudrować natychmiast pudrem Juvenia firmy Tisotta i nałożyć rękawiczki kosmetyczne.

W. K. Kraków. Wągrys usunie bezpowrotnie plyn Wągryna, przy użyciu Wągryny najlepiej stosować mydło dr. Krystiewicza.

Wszystkie podane środki kosmetyczne trzymają na składzie i wysyłają za zaliczeniem pocztawem: we Lwowie firma E. PAWEŁOWSKI, ul. Akademicka 21 (obok Izby handlowej), w Warszawie Perfection, Szpitalna 10. 1230

Grand Kawiarnia 1904
na Sylwestra
KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.

Wielka atrakcja. 1907
W kawiarni i restauracji „Narodowej Hostynnicy“ róg ul. Kościuszki i Sykstuskiej, koncertować będzie w noc sylwestrowa i codziennie ulubiony i każdemu znany kapelmistrz ze swoją orkiestrą salonową złożoną z 12 solistów. Kuchnia ciepła. Lokal przez całą noc otwarty. Wohlman.

Regina Klein Izak Riegelhaupt
Mielec. z a r e c z e n i. Grybów. 3320

USTREDNI BANKA

Kapitał akc. K. 25.000.000.

FILIA WE LWOWIE

ČESKÝCH SPORITELN

Fundusz rezerw. K. 2.000.000

ul. Halicka 21. — Telefon L. 1008.

WKLADKI

na książeczki i rachunek bieżący.

4 1/4 % — 4 1/2 %

Wszelkie transakcje bankowe.

● WADYA i KAUCYE. ●

WKLADKI PREMIOWE

na podstawie deponowania ych obligacyi.

4 3/8 %

Przekazy zagraniczne, szczególnie na Amerykę.

Lor^{ard}. — Czeki. — Akredytywy. — Inkasa.

Bez wypowiedzenia wypłacamy kor. 5.000 dziennie. — Kasy banku otwarte od 8 rano do 7 wieczór bez przerwy. 1849

EDMUND LIBAŃSKI.

Polska a świat techniki.

(1812—1912.)

(Epigoni i polityczna filantropia. — Wiedza, technika, sztuka. — „Złoty wiek“ Polski. — Rocznicę setną r. 1812. — Rozwój techniki na Zachodzie w czasie trzech rozbiorów. — Napoleońska gwiazda. — Zachód a rok 1830, 1831. — Technika militarna. — Rok 1863. — Nowoczesna gospodarka społeczna. — Przygotowania wojenne. — Rozpróśnienie sił polskich 1912.)

Rozpamiętywania epigonów minionej chwwały i wielkości nie mogą być radosne.

Wielkie i silnie zsolidaryzowane narody i państwa, dochodzące potęgą rozwoju materialnego, zdumiewające twórczością techniki i przemysłu do straszliwie wybujałego militarysty i do rzędu mocarstw świata, nigdy bodaj nawet obłudnie nie bawiły się w filantropię polityczną.

Nowe odkrycia, zdobycze ducha ludzkiego, rozjaśnienie tajemnic przyrody, bajeczne dzieła techniki, stają się wprawdzie dostępne wszystkim narodom, ale tylko w teorii; w rzeczywistości wcielanie ich w życie, asymilowanie przez społeczeństwo dla dobra i pożytku, oraz rozwoju całości niejednako przypada w udziale narodom.

Wiedza i technika wysunęły się dziś na czoło postępu ludzkości, cel wiedzy — prawda, cel techniki — pożytek materialny, cel sztuki — piękno — krystalizują przewodnie idee ludzkości. Praca ducha, praca rąk ludzkich, przemysł i handel tworzą materialne podstawy istnienia państw i narodów, torując drogę dążeniom społecznym, politycznym i etycznym.

Narody samodzielne, samorządne, państwa, które prawem siły utrwalają bezprawie, ciężące na narodach ujarzmionych — te tworzą dziś historię, kulturę rzeczywistą lub bezkulturę obłudną, osłaniającą pozornie chciwość barbarzyństwa.

Inne narody muszą znosić tę historię; z wolą lub mimowoli ciągnięte są w zaprzęgu.

Niechaj nas na chwilę uniesie zaduma w przeszłość; w tę przeszłość pełną bujnego, kipiącego pracą i nadzieją życia twórczego Polski, nad którym w znoju i chwale jaśnieją imiona Kazimierza Jagiellończyka i Zygmunta.

W tym „złotym wieku“ świat techniki, przemysłu i handlu w Polsce nietylko był na wysokości kulturalnych państw na Zachodzie, ale niejednokrotnie był o wiele wyższym.

Lenniczka Polski, Kurlandia, wysyłała swą flotę bałtycką (40 okrętów, z których połowa była wojennych, z uzbrojeniem 40 do 80 dział) na brzegi Afryki i Ameryki — Anglia i Francja zawierały z Polską traktaty morskie; miała Polska Dniepr, Dniestr, Boh, Dźwinę, Niemen, Wisłę, wspaniałe drogi wodne — miała porty w Pucku, Heli, Władysławowie, Gdańsku, Piławie, Królewcu, Memlu, Połdze, Libawie, Windawie, Rydze, Parnawie i Rewlu, a przy morzu Czarnem Koczubej, Oczaków, Akerman, a przez pewien czas i Teodozyę. — Handel morski szedł morzem do Francji, Włoch na Archipelag i Wschód cały.

Wszystko jak sen znikło... bo jak piszą historycy — nie była narodem żeglarskim, przemysłowym i przedsiębiorczym — a z jej sosen i dębów budowały swe floty Anglia, Hiszpania i na nich zdobywały kulę ziemską.

I mimowoli przychodzi refleksja, czy i dziś bogactwa naszej przyrody, twórczość naszego ducha, siła ramion ludu i praca fizyczna nie służą innym...

Gdy terażniejszość smutna, a przyszłość nie różowa, dusza chętnie patrzy w przeszłość. Nieustannie stawiają nam ją przed oczyma poezja, malarstwo, a nawet muzyka.

Wschodzący rok 1912 — to rocznica setna ostatniego błysku wolnej, samodzielnej, srogo obrabowanej Polski i szalonych nadziei narodu, który wierzył w gwiazdę Napoleona.

I podczas, gdy na Zachodzie wzrastał świat techniki, przemysłu, komunikacji, coraz liczniejszych epokowych wynalazków i podstawowych odkryć wiedzy, Polska oddawała najlepsze siły twórcze, mienie i krew w konwulsyjnych walkach o wolność i prawo do istnienia — nie dziw więc, że w tej dziedzinie, która daje państwom kulturalnym pierwszorzędną moc i przewagę, tak ekonomiczną, jak i militarną, pozostaliśmy na uboczu.

Rozważmy bowiem. U nas był rozbiór kraju, we Francji okres zwycięskiej wielkiej rewolucji — u nas trzeci rozbiór, we Francji: Dyrektoryat kładzie podwaliny pod *Institut national des sciences et des arts*, a kiedy u nas po pogromie pod Berezyną „gasną nadziei promienie“, Anglia zaprowadza pierwszą regularną służbę parowców (inż. Wood i Bell), w kopalnie węgla wprowadza lokomotywę ząbioną Bienenkopa, a Prut otrzymuje pierwszy patent na pług parowy — w Niemczech Krupp rozpoczyna pierwsze próby z laną stalą, Karol Drais, konstruuje pierwszy samochód, a Fraunhofer odkrywa ciemne linie widma słonecznego, kładąc podwaliny nowego imponującego działu wiedzy — analizy spektralnej.

W Ameryce buduje Fulton zapoznany przez Francję i Anglię pierwszy parowiec wojenny — w kilka miesięcy później londyński Times drukuje się na pierwszej polskiej drukarskiej.

I niepowstrzymanie rośnie tryumfujący świat techniki — wiedza i doświadczenie otwierają pola coraz bajeczniejszych możliwości; w r. 1818 Girard konstruuje maszynę do przedzenia konopi, w wielkich miastach wprowadzają zwoła oświetlenie gazowe a epokowe odkrycia praw elektromagnetyzmu przestępnym Oerstedta, Ampera, Biyotta, Arraga, zapoczątkowują wspaniałe działy elektrotechniki.

Słynny chemik Chevreul daje swe doniosłe odkrycia i badania w dziedzinie środków spożywczych (łuszcze, oleje, margaryna, stearyna), a rok 1825 staje się historyczną chwilą otwarcia pierwszej komunikacji kolejowej przez Stefensona.

W r. 1828 buduje pierwszą kolej Francja i równocześnie pierwszy parowiec wojenny, pojawia się wynaleziona przez drukarza Genoux stereotypia z matrycą papierową, potem idzie pierwsza użyteczna maszyna do szycia (Timonier), w Anglii następuje otwarcie pierwszej kolei parowej, przewożącej osoby między Manchesterem a Liverpołem.

Najwspanialsze zaś odkrycia w dziedzinie chemii i medycyny — chloroformu, chininy, antracenu, — w dziedzinie fizyki: indukcji elektro-magnetycznej przez Faradaya, zastosowanie maszyn roboczych (maszyny do fryzowania i heblowania) w przemyśle metalowym i drzewnym, założenie pierwszych szkół handlowych i technicznych, w Lipsku, Berlinie, Darmsztadzie, Dreźnie i Paryżu, wynalezienie zapaltek, pierwsze połączenie telegraficzne (mianowicie obserwatorium astronomicznego w Göttingen z fizykalnym gabinetem) przez Gaussa i Webera, w końcu wynalazek karabinów odtylcowych (Dreysen); pierwsza podróż przez Ocean „Royal William“ (z Ameryki do Europy od 18 sierpnia do 12 września), oraz niby symbol dla bndzących się żąd kapitalizmu, zbudowana przez Marra w Londynie pierwsza kasa ogniotrwała; cały ten dorobek cywilizacyjny, dany ludzkości przez wórczą technikę, gromadzi się w okresie dwóch lat, gdy naród polski zmagął się w beatterskiej i tragicznej walce z północnym rejdźcą (1830—31).

Nie dziw więc, że nie mogliśmy brać w nim udziału; niema tam polskich imion. Z rosnącą siecią komunikacji, z powstawaniem przemysłu fabrycznego, z rozszerzającym się handlem międzynarodowym rosło bogactwo samodzielnych narodów kulturalnych, a wynalazki w dziedzinie wojny jako to: armat z ciągniętymi lufami (Cavalli), rewolweru (Zollt) nitrogliceryny (Cebrero), wszystkie w r. 1850 przygotowywały potworne ogromem i zgubą dla pracy pokojowej, dzisiejsze pogotowia militarne, mocarstw obu półkul.

A w owym czasie, w tych ciężkich warunkach, gdy naród wchłaniał mistycznie nadzieje i prorocтва okresu trzech wieszczów, wybijała się już twórcza myśl polska na polu techniki.

Nieliczna, lecz genialna garstka tych pracowników zasilala wiedzę i technikę w ogniskach oświaty i przemysłu Europy i Ameryki.

I znowu przyszła zawierucha dziejowa — rok 1863.

Stany Zjednoczone ogłaszają w r. 1863 wolność murzynów, swobodę rozwoju dla nich, a w Europie naród nazwany niegdys „przedmurzem cywilizacji“ porwany rozpaczą, rwie się do broni i pada ponownie pod barbarzyńskie stopy najeźdźcy, pastwiącego się nad nim. — Bogobojne chrześcijańskie państwa obliczały dyplomatycznie, ile będą mogły wyciągnąć korzyści dla siebie z tej tragedii.

I rzecz znamienita — od r. 1863 wynalazki mnożą się, jakby o wyścig; koleje żelazne, parowce, maszyny, pancerniki, zastosowanie elektrotechniki służą z jednej strony rozwojowi gospodarstwu, udogodnieniu spółbytownia, a z drugiej jeszcze w intensywniejszej formie militarysty.

Pogotowie maszyn, przyrządów, środków, stworzonych przez technikę w drugiej połowie XIX. stulecia, stanowi odrębny, rozległy i potężny świat, który wprost przeobraził życie człowieka i wywołał wielkie rozwijające się organizacje społeczne etc. w łonie samychże narodów.

Do odwiecznych potęg przyrody, od których zawiśł był ludzkości, przybyły wytworzone przez nowożytny formy gospodarstwu potęgi ekonomiczne.

Wiedza i nauka, ta jasna pochodnia ludzkości, na niezbadanych drogach przeznaczeń, zapisuje na kartach swoich dziejów coraz częściej imiona polskie.

Naród podbity objawia niespożyta swoją żywotność nietylko na polu sztuki, lecz i twórczości w tych dziedzinach pracy, które przez wiek stały otworem tylko dla wolnych narodów.

Do tych form istnienia, które nie wyszły z naszej woli i dążeń, lecz zostały nam siłą faktów narzucone duchem czasu i lichwiarską zyczliwością zaborczej dyplomacji, coraz częściej i trwale wchodzą czynniki oryginalnej twórczości i niezależnego rozpędu.

Idąc z duchem czasu, nie zacieramy indywidualności naszego narodu.

Witający nas rok 1912, którego pełną nadziei wigilią był fakt rozpoczęcia wielkiego dzieła techniki — drogi wodnej, mającej połączyć Bałtyk z morzem Czarnem, czego pragnęły już czasy Zygmunta, być może, iż stanie się rokiem historycznym dla techniki i przemysłu polskiego.

Oby tak się stało! I naszę najlepsze i najzdolniejsze umysły w tej dziedzinie nie pracowały na obcych niwach dla dobra obcych — oby siły robocze naszego ludu nie szły w służbę obcej kultury!

BAJECZNIE TANIO!

ubierać się można tylko w pierwszorzędnym magazynie ubiorów męskich i dzieciennych ::

Norberta Wandla

Lwów, Kopernika 1. 3.

(Gmach Assicurazioni Generali).

1398

Magazyn konfekcyj damskiej**HELLER i Spk.**

Lwów, Hotel Georgea PL. Maryacki

p leca na sezon jesienny i zimowy płaszcze angielskie, kestymy bluzki, halki i szlafroki. — Futra boa i zarekawki dla Pań w wielkim wyborze. — Wszelkie zamówienia na kostymy, wierzchoy do futer i podbiela uskutecznia się szybko i tanio we wiasnych pracowniach we Lwowie i Wiedniu.

1249

CENY NADZWYCZAJ NIZKIE.

III roku 1912 i w roku 2000.

(Bądźmy praktyczni! — Ankieta „l'Aéro“. — Latawce w wojnie w roku 1912. — Senator Reymond ma głos. — Występ p. René Quinton w „Paris-Midi“. — Autobus powietrzny. — Na wysokości dziesięciu tysięcy metrów. — Spacer z Paryża do Indyi. — Śladami Juliusza Verne'a).

Poza rekordem częstego lądowania na krótkiej przestrzeni i poza dyplomem, który miał w porządku p. X. był pilotem podrzędniejszego kalibru. Patrząc na tego dziwnego człowieka, pozbawionego wszelkiej ambicji swojego zawodu, na którego spluwał cały świat awiatyczny i gwizdała szeroka publiczność, nigdy byś nie przypuścił, że zdoła on uszczęśliwić ludzkość... A jednak!

Dziwne są drogi opatrności... Pan X. najął się u pewnej firmy i za sówitą opłatą jął młotać z wysokości swego powietrznego statku różnokolorowe świstki reklamowe, na głowy zdumionych przechodniów, spacerujących sobie spokojnie po pryncypalnych ulicach. I oto...

— Pan X. pierwszy użył aeroplanu do celów praktycznych — zadzwięczały druty telegraficzne...

— Reklamobiplan!! Nowa era!!! Świeży tryumf awiatyki!!! — zaskrzypiały pióra dziennikarskie...

— Bądźmy praktyczni — krzyknął cały świat awiatyczny, a z nim szeroka publiczność...

— I słowo stało się ciałem. Aeroplanem odwiedza wyborców swego, nazbyt szerokiego okręgu pan R., aeroplanem dopędza pan Y. yacht miliardera i wręcza temuż miliardrowi zapomniane, a nieodzowne części garderoby, w aeroplanie rozwozi poczt „ekspres“ pan N., z aeroplanu ciska bomby pikratowe na wpół zmartwiały z przerażenia Arabów i Turków kapitan F. i t. d., i t. d.

— Czwarta broń — to najlepsze określenie latawca chwili Śieżącej.

I niema w tem nic dziwnego... Gorączka pali organizm Europy, wielka wojna wisi na włosku... Zbrojmy się, zbrojmy!!!

Codziem mordercze wynalazki, codziem inna broń... Karabiny, mitraljezy, bomby, armaty, pancerniki, torpedy...

Jakiś dzień przyniósł latawce... Cóż w tem dziwnego, że i te przetopiono na ołów?

I już błękitnym szlakiem płynie flotylla powietrzna, szybka jak myśl, wszechmocna jak bóstwo, które widzi wszystko i razi piorunem...

Mamy już armię lotników, mamy flotyllę powietrzną — medyluje francuskie „l'Aéro“ — cóż kiedy nie mamy jeszcze wojny! Ale na wszystko jest sposób... Rozpiszmy awiatyczn wojenną ankietę!

Temat: Szanowny lotniku X! Co myślisz o roli aeroplanu w przypadku ewentualnego wybuchu wojny?

Zapytani myśleli rozmaicie i tak też odpowiedzieli. Z powodzi opinii wysunęła się na pierwszy plan odpowiedź senatora Reymonda. Dotyczy zaś przedewszystkiem organizacji czwartej broni i zwalcza projekt ministerium wojny rozdzielenia lotników wojskowych na poszczególne oddziały armii, rozdzielenia oczywiście trwałego:

— Rezultaty zeszłorocznych, a szczególnie tegorocznych wielkich manewrów francuskich — pisze senator Reymond — świadczą chyba aż nazbyt wyraźnie, że usługi, jakie aeroplan dać może i oddaje naszej armii, są ogromne. I niech tam moi koledzy krytykują sobie co chcą i jak chcą. Prawda ostoi się zawsze. Jeśli tu i ówdzie znajdzie się jakiś błąd i potrzebnem jest słowo przygany, jedno jest i pozostanie pewnem: pieniądze, które ministerium wydało na utworzenie a w dalszym ciągu na poparcie awiatyki wojskowej, te pieniądze nie były wyrzucone na śmietnik. Mamy dziś flotę powietrzną, z której możemy być dumni. A co powiedzieć wam o

oficerach, o ich zasługach? *Chapeau bas* przed taką dzielnością!

— Szerzej rozpisac się muszę nad inną kwestyą, która wydaje mi się być szczególniejszej wagi. Myślę o organizacji „czwartej broni“.

— Nie rozdzielajcie armii powietrznej, przeciwnie, trzymajcie się razem! Oficerowie — lotnicy powinni, zdaniem mojem pozostawać ze sobą w ciągłym, żywym kontakcie, a dyslokacja nastąpić może tylko w koniecznym przypadku, to jest w razie wojny.

— Wtedy dopiero wyznaczcie każdemu jego posterunek wojenny i oddział i komendującego generała.

— Dla udoskonalenia aparatów, dla wyszkolenia pilotów konieczną jest koncentracja naszych wysiłków, naszych starań. Jedność i jeszcze raz jedność!

— Czy aeroplan w „wojnie przyszłości“ będzie tylko rekonesansem powietrznym, czy tylko armatą powietrzną, czy rekonesansem i armatą, czy jednym mniej, drugim więcej, czy tym i tamym w równym stopniu — wszystko to są zagadnienia, które absolutnie rozstrzygać byłoby absurdem.

— Jakim będzie aparat wojenny? Jednopłaszczyznowiec? Dwupłaszczyznowiec? I tutaj także każdy sąd byłby przedczesny.

— Typ maszyny? Zostawmy każdemu z lotników wybór. Upodobania indywidualne przedewszystkiem!

Innej praktycznej strony awiatyki, mianowicie techniczno-komunikacyjnej, dotyka w paryskim piśmie „Paris-Midi“ pan René Quinton, prezes francuskiej „Ligue Nationale Aerienne“.

— Aeroplan — woła pan René Quinton — nietylko może ale i musi mieć inny cel przed sobą, jak ten, żeby był „bronią czwartą“!

— Mówiłem zawsze i jeszcze raz powtarzam: latawce — to środek transportowy przyszłości, to automobil powietrzny, zdolny usu-



CLIMAX

Motorzy i lokomobile na ropę surową.

Najtańsza siła popędowa dla gospodarstwa rolnego i przemysłu.

Koszta materiału opalowego, licząc od godziny i HP od 1 hal. porząwszy.

Niebezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Niema kontroli władz skarbowych. Nieznaczne zapotrzebowanie wody. Setki zadawalających maszyn w użyciu. Cenniki i kosztorysy darmo. Najtańsza fabryka dwutaktowych motorów ropnych.

Bachrich & Co. fabryka maszyn, Wiedeń, XIX 6. Heiligenstädterstrasse 83.

Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 702 1882

DOM SPEDYCYJNY założony w r. 1838.

H. MENDELSON

KRRKÓW dworzec kol., telef. Nr. 35.

::: B OGUMIN (ODERBERG) dworzec k., telef. Nr. 10. :::

OSWIECIM dworzec k., tel. 54. SZCZAKOWA dworzec k., tel. 4.

Odprawa cłowa przesyłek zagranicznych: Wozy meblowe: Transporty międzynarodowe po cenach ryczałtowych. 243

BIURA SPEDYCYJNE C. K. KOL. PAŃSTW. (KOLEI PÓLNOOCNEJ).



Najstarsza w kraju Firma

CHYLEWSKI i WOJCICKI, S^{KA} KOMANDYTOWA

medal złoty z wystawy lekarsko-hygienicznej we Lwowie 1907.

Biuro główne: pasaż Hausmanna 8.
Filia: Kraków, Radziwiłłowska 1. 8.
Fabryka i magazyny: Lwów, ul. Pijarów 1. 65.
Telefony międzymiastowe: Lwów 534, Kraków 2321.

Ogrzewania centralne wszelkich systemów, WENTYLACJE, SUSZNIJE.

Wodociągi dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ujęcia źródeł, studnie wodociągowe, studnie artezyjskie, zbiorniki, stacje pomp, filtry, instalacje domowe z wodociągu miejskiego, urząda

Zakłady kąpielowe, Łaźnie, Łazienki, Umywalnie, Hydranty etc.

Kanalizacja rurowa i betonowa, czyszczenie chemiczne i biologiczne, kuchnie parowe dla szpitali, wojska, zakładów wychowawczych.

PRALNIE. OŚWIETLENIE GAZOWE.

Na żądanie wysyła się opłatnie broszurkę: „Centralne ogrzewanie, jego zalety, wady i zastosowanie“.

1685

Ul. Piekarska 1. 2.

Wesola Noc Sylwestrowa

31 12 1911

ETABLISSEMENT TROCADERO

1 1 1912 1798

Powitanie Nowego Roku

Ul. Piekarska 1. 2.

1911 ³¹/₁₂ ¹/₁ 1912

NOC SYLWESTROWA w Kawiarni Breitmeyera

przy ul. Pańskiej, róg Piekarskiej. 1799

Koncert muzyki wojskowej

TRADYCYJNY PONCZ NOWOROCZNY

Przez całą noc ciepłe potrawy i zimne przekąski.

nać lwią część niedogodności komunikacji chwili bieżącej, a przede wszystkim zdolny zdobyć szybkość, o której się kolei czy samochodowi ani śniło.

Gdyby przewidywania powyższe wychodziły poza ramy sił ludzkich, oczywiście byłoby lepiej zadowolić się komunikacją lądową, niż szperać za niemożliwością. Ale czy wychodzą?

I pan René Quinton rzuca projekt:

— Żeby zdobyć pożądaną szybkość 250 do 300 kilometrów na godzinę, koniecznym jest wzbić się na wysokość 10.000—12.000 metrów, gdzie, jak wiadomo, powietrze rzadsze jest i wskutek tego słabszy stawia opór.

A na zarzut, że organizm człowieka, ani dzisiejsza konstrukcja motoru nie poddałyby podobnie zawrotnym wysokościami, ma pan René Quinton gotową odpowiedź: — Patrzmy na cel, któryśmy sobie postawili. Środki?! Te znajdują się zawsze, jeśli się tylko o nie postaramy.

— Więc...

— Człowieka — mówi w dalszym ciągu pan René Quinton — człowieka z jego wrażliwością na zimno, z jego głodem tlenu, musi się oczywiście zabezpieczyć. Problem nie tak trudny do rozwiązania, jak się to zrazu wydać może. Czyliż nie mamy łodzi podmorskich, które prują głębiny, dla człowieka przedtem niedostępnych oceanów! Aeroplan przyszłości — to łódź zamknięta, odgraniczona od otoczenia, jak owe łodzie podwodne; możnaby go także przyrównać do owego stożkowego pociągu, z powieści Juliusza Verne'a, w którego wnętrzu skrył słynny powieściopisarz kilku śmiazków i rzucił ich w bezpowietrzne przestrzory niebieskie, aż na księżyc.

Kwestyę: czy na wysokości dziesięciu tysięcy metrów powietrze byłoby na tyle gęste, żeby umożliwiała pracę nośną skrzydłom latawców — oświetla pan Quinton w ten sposób:

— Nie widzę powodu, dla którego nie mielibyśmy zająć tak daleko, jak zaszli nasi

uskrzydleni przodkowie, ptaki. Znany badacz-podróżnik, pan Savage Landor, zapewniał mnie, że w Himalajach widział orła na wysokości 7.000 metrów. To przecież stanowi jakąś podstawę dla ptasiego lotu „człowieka przyszłości”.

Żeby mózdz latać szybko, trzeba latać wysoko.

— Droga z Paryża do Indyi przebyta w trzech dniach, zamiast, jak się to dziś odbywa, w trzech tygodniach — czy to nie jest myśl, do której można się zapalić! Już i obecny stan lotnictwa wyklucza myśl podobną z rzędu niewykonalnych. Mniej więcej 7.000 kilometrów oddziela miasto Paryż od ujść Indu. Z przytoczonych cyfr wypada przeciętnie: 97 km. na godzinę. A my już teraz możemy więcej, znacznie więcej!!

Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia kwestya konstrukcji motorów. O niej sądzi pan Quinton:

— Z cokolwiek silniejszym motorem możnaby wszystkie rekordy wysokości pobić jutro i to o wiele. Musi się tylko skonstruować śrubę, któraby lepiej chwytala powietrze.

Komunikacyjne wróżby pana René Quinton'a dźwięczą niezawodnie pięknie od wojennych senatora Reymonda...

Czy jednak już teraz pan René Quinton nie lata przypadkiem i za daleko i za wysoko — to jest pytanie, którego rozstrzygnięcie pozostawia się szanownym czytelnikom — a które rozstrzygnięcie może już r. 1912.

Ci, którzy odeszli...

Z żałobnych kart r. 1911.

(m.) Rok 1911 pozostawił silne wśród nas szczyby. Śmierć nieubłagana przeredziła szeregi wybitnych, wyrządzając narodowi naszemu dotkliwą stratę. Nemał tydzień każdy notował wiadomość o zgonie któregoś z blizkich a zasłużonych...

Kirem żałoby okryła stronnictwo polskiej demokracji śmierć wybitnego członka, długoletniego posła do Rady państwa, ś. p. Ignacego Petelenza. Ogólne wrażenie wywarła śmierć niestrudzonego działacza narodowego, trybuna ludu polskiego, ks. Stanisława Stojalowskiego. Współczucie towarzyszyło wieści o zgonie Filipa Zaleskiego, b. namiestnika i ministra dla Galicyi. Niemniejszą stratę poniosły zabór pruski i rosyjski. W Poznaniu usnął snem wiecznym prezes Koła polskiego w parlamencie niemieckim, ks. dr. Ludwik Jażdżewski; w Miłostawiu zmarł członek Izby panów, Józef Kościelski, człowiek o niezwykłym charakterze i o wielu zaletach. Koło posłów polskich z Litwy i Rusi w rosyjskiej Dumie zaskoczyła śmierć prezesa jego, Józefa Montwiłła, wybitnego działacza narodowego na Litwie.

Najpokaźniejszą stosunkowo daninę złożyła śmierci w roku ubiegłym literatura polska. W dali od kraju, trawiony przez długie lata chorobą piersiową, uległ jej w końcu znany publicysta i poeta, Stanisław Brzozowski. W Rzymie zmarł literat, Adam Darowski. Na wieczny odpoczynek złożono zwłoki utalentowanej poetki, Zofii Treszczakowskiej (Adam M-ski). Dalsze straty zawierają nazwiska: Edmunda Bogdanowicza (Bożydar), Adolfa Strzeleckiego, Wacława Karczewskiego (Marya Jasińczyk), Grzegorza Smulskiego, Jana Galasiewicza (jeden z najpopularniejszych po Anczycu pisarzy ludowych, autor „Czartowskiej Skały”).

Niemniejsze ofiary poniosło dziennikarstwo. Odeszli nas: Antoni Popławski, Stanisław Womela, Stanisław Nowiński, Bohdan Czajkowski, Bronisław Łoziński...

Żałobą okryta została scena polska. Umarł nieodżałowanej pamięci Gustaw Fischer, aktor i powstaniec, artysta i obywatel kraj miłujący. Ledwie wieść ta rozeszła się po Polsce, o dalszych przyszło zawiadomić ofiarach. Cicho odeszedł artysta sceny lwowskiej, Władysław Florjański, przestało bić szlachetne serce Wła-

Najlepiej zaopatrzyć się
w jarzyny, owoce, kapustę i kartofle
w Bazarze Ziemiańskim
Składnica: ul. Jabłonowskich 34, ul. Kochanowski go 56.
Binro: **Sykstusk 29.**
1573 Telefon 1599

COLOSSEUM BERMANNOW od 16 grudnia.
Nadzwyczajny program!
Hrabina Lona Ney, primadonna król. opery w Budapeszcie. — Les Blaggs, sensacyjny gimnastyk. — 8 Exceiłsre balet. Djablik, operetka. — The Saytons, scena nad Nilem. — Bella Rosa et Marcella, znakomity duet włoski. — King & Brown, komiczni cykliści. — 3 Gibys, instrumentalistki, — Vitograph.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia, o godzinie 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płonna, ul. Karola Ludwika 1. 5. 737

Do sprzedania 1 kocioł
o powierzchni ogrzewalnej 80 m² systemu Kornwall, pochodzący od firmy
Skodawerke Pilsen
Dyrekcya Lwowskiego Towarzystwa Akcyjnego Browarów. 1881

Kino-teatr „Stella Mare” w sali przy ul. Gródeckiej 2 a od 30. grudnia do 5. stycznia program składający się z 8 interesujących numerów. Zmiana programu co sobotę. Początek przedstawienia codziennie od g. 3-30, w niedzielę i święta od g. 2 po poł. Ceny miejsce: Łoże i rez. po 1 K. I. m. 70 h., II, m. 50, III. 40 h.

POWSZECHNY BANK DEPOZYTOWY
Filia we Lwowie.
ul. Kościuszki 6. — Telefon 852 i 931.
Kapitał akcyjny K 33.000.000
POLECA DO CIĄNIENIA 5. STYCZNIA.
3% Losy Zakładu kredytowego ziemskiego z roku 1889
Z główną wygraną kor. 90.000
trzy ciągnięcia rocznie
po kursie dziennym około kor. 290, na dowolne spłaty w rachunku bieżącym. Pierwsza wpłata kor. 45, reszta dowolnie. Kupony udzielamy nabywcy. Czeki darmo. Wkładki na książeczki przyjmujemy z oprocentowaniem
4 1/4 %
od kor. 2 począwszy i wypłacamy do koron 5000 bez wypowiedzenia.
Transakcje giełdowe załatwiamy najkorzystniej. 1819

Dajemy stałe zatrudnienie
przez pracę na nowo opatentowanych płaskich maszynach do plecienia każdemu bez wyjątku, a wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od Kor. 2 do 4 i więcej w miarę ndoskonalenia. 989
Pisemnych wyjaśnień udziela:
„Samopomoc”
krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Zygmunowska 9.
Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi.

Tylko za 6 koron
wysyłam 4 i pół kigr. t. j. 56 sztuk dobrych, łagodnych, podczas wyciskania lekko uszkodzonych
MYDEŁ TOALETOWYCH
pięknie sortowan., jak róże, konwalie, moszus, paczuli, itd. Podobna sposobność nadarza się rzadko odsprzedawcom, zakładom kąpielowym, pensjonatom, hotelom każdemu gospodarstwu. Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką (70 hal. więcej).
E. VAJDA, Pierw. Górnoweg. Fabryka mydeł toaletowych Vag-Ujhely Nr. 980. 1381

Unia galicyjska dla wyrobów żelaznych i budowy mostów
w Stanisławowie
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
telefon l. 125 (interurban). 1888
Wykonuje i dostarcza wedle własnych i nadesłanych planów: Mosty drogowe i kolejowe. Konstrukcyje żelazne, dachy, stropy, słupy, hale, remizy, budynki żelazne, cieplarnie, schody, altanki. Różne wyroby ślusarskie, budowlane i artystyczne: drzwi, okna, cknna patentowane „Meteor”, bramy, ogrodzenia, balustrady schodowe i mostowe. Zbiorniki, kotły, beczkowozzy, wózki węglowe, łózka itp. Jako koncesyonowany zakład do naprawy kotłów parowych urządza i rekonstruuje browary, gorzelnie, tartaki itp. Odrębny zakład do samorodnego spajania i cięcia żelaza przy pomocy tlenu. Nasze biuro techniczne projektuje i przysyła na życzenie bezpłatnie szkice i kosztorysy.

Taniej niż wszędzie
znakomite płótno korczyńskie
bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon poleca
Ktalinia Józefa Józasa „pod opleką Najsw. Rodz.” w Korczyńcu, obok Krosna. (Galicya).
1814 Cenniki i próbki na żądanie darmo.

Pierwszy austr. Zakład kredytowy urzędniczy
Lwów, pl. Maryacki l. 10
udziela pożyczek amortyzacyjnych i bez amortyzacji dla pp. urzędników i wojskowych na 5 1/2 prc. zasadniczo bez ręczycieli za kondyktym administracyjnym. Szybkie załatwienie. Żadne koszty. Pośrednictwo w interesie stron nieopłacone. 1878

dysława Kwiatkiewicza, w Warszawie zmarł artysta dramatyczny, Seweryn Nowicki, niedawno zaś, jakby na domiar ciósów, przestało bić serce Adolfa Walewskiego, artyści wielkiej miary, reżysera dramatu lwowskiego, autora wielu sztuk teatralnych.

Naukę polską osierocili: Wacław Nalkowski, znakomity geograf, jeden z najpoważniejszych uczonych polskich ostatniej doby; ks. dr. Jan Żukowski, zwyczajny profesor dogmatyki specjalnej uniwersytetu lwowskiego; wybitny matematyk, Władysław Gosiewski astronom Maryan Kowalczyk, wreszcie zasłużony pedagog, Franciszek Próchnicki, który naszą literaturę pedagogiczną wzbogacił cennymi dziełami.

Śmierć wydarła też i szlucę jej najlepszych. Na ziemi niemieckiej, w bawarskim mieście stołecznem złożono na wieczny odpoczynek zwłoki Władysława Czachórskiego, profesora malarstwa w akademii monachijskiej; w Warszawie zmarł Franciszek Kosiński, słynny ze swych karykatur, w Krakowie zamknął powieki Kazimierz Mircecki. Straciliśmy również Stanisława Kuczborskiego, siostrzeńca Gierymskiego.

Z tych, którzy życie swe nieśli w ofierze na ołtarzu Ojczyzny, pozbawił nas rok 1911: dra Jana Stellę-Sawickiego, Stanisława Chojeckiego i Kazimierza Wierę-Pomiankowskiego. Ten ostatni był później marszałkiem polnym wojsk austriackich i komendantem miasta Lwowa.

I Kościół okryty został żałobą. Zeszedł ze świata doczesnego ks. Jan książ z Kozielska Puzyna, książę biskup krakowski. Znow na Wołyniu zmarł ks. biskup Karol Niedziakowski, osiedlony na biskupstwie w Żytomierzu.

Oto nazwiska, które rok ubiegły wypisał na żałobnej karcie.

NADESLANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

NA KARNAWAŁ!

buciki męskie i damskie najnowszych fasonów poleca firma **E. JAREMY**, długoletniego współpracownika firmy J. Wojciechowskiego, Lwów, ul. Fredry 1. 9, róg placu Akademickiego. 1898

50 procent taniej niż wszędzie!

Hala wyrobów szwajcarskich Menczla została przeniesiona z ul. Sykstuskiej na ul. Boimów 12 i poleca nowości karnawałowe, jakoteż szwajcarskie hafty i koronki do bielizny i sukien, haftowane batysty, jedwabie, koronkowe suknie, szale teatralne, chusteczki, pończochy, wszelkie dodatki do krawieczyzny, story, firanki i kapy na łóżka. 1890

Docent chorób usznych **Dr. Teofil Zalewski**

ord. w chor. uszów, nosa, gardła i krtani od 12-1 i od 3-5 ul. Sykstuska 49 (naprz. kościoła św. Maryi Magd.) 686

Dr. Wilhelm Lauterstein

po specjalnych studiach w Berlinie, Lwowie i Wiedniu ord. w chor. wenerycznych, skórnych i kosmetyce lekarskiej ul. Pańska 1. 6, parter. 797

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych **Dr. MIECZYSLAW BERGER**

b. asystent polikliniki wiedeńskiej chorób skórnych i wenerycznych, długoletni lekarz zdrojowy Iwonicza ordynuje od 10-1 i od 3-5 Lwów, Sykstuska 1. 116 (róg Szajnochy). 1376

Specjalista w chorobach uszu, nosa, gardła i płuc **Dr. F. GRUBER**

ordynuje: Stanisławów, Trzeciego Maja 1 A. 1584

ZMIANA POMIESZKANIA.

Lekarz miejski **Dr. ZYGMUNT MANHEIM** mieszka obecnie przy ul. Dworskiego 1. 12 w Przemysłu. 1588

Adwokat **dr. Antoni Fischer**

otworzył kancelaryę we Lwowie przy ul. Czarnieckiego 12 (dom obok pałacu J. Eksc. namiestnika). TELEFON 1761. 1794

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Dr. RUDOLFA JANIČKA ul. Sienkiewicza 5 1839 otwarty od 9-1 i od 3-6. W niedziele i święta przed poł.

ZAKŁAD 1419 TELEFON 1680
DENTYSTYCZNO JÓZEFA RAPPAPORTA
TECHNICZNY :: LWÓW — SYKSTUSKA 19.

Obrońca w sprawach karnych

Dr. KORNEŁ THUMIN od 1. listopada ul. Kopernika 1. 5. 1458

Specjalista chorób uszu, nosa i gardła 1485
Dr. J. Berlstein ord. od 3-5, ul. Słowackiego 16. Telefon 1685.

„Wiatrak“ Scenka literacko-artystyczna przy ul. Kopernika 3, pod handlem WP. A. Szkowrona przedstawienia codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i piątków. Program ściśle familijny i wesoly. Początek o godz. 8 min. 30 wiecz. 1530

Kancelarya obrońca **Dr. Herschthala**

mieści się obecnie przy ulicy Kollataja 1. 2. Nr. telefonu 1556. 1736

Komu zależy na pięknych bujnych włosach — niechaj stale używa wypróbowany aseptyczny proszek do zmywania włosów „Szum“
Fakiet 25 h. 1642
Wszędzie do nabycia.

Przeciw

kaszlowi, chrypcie i t. p. cierpieniom pastyki ziołowe po 1 kor. Ziółka dra Seeburgra po 40 h. Syrup dra Seeburgra po 1 kor. Jak również „Matico“, środek radykalny przeciw przestarzałym i świeżo powstałym oierpieniom cewki moczowej, — wstrzykiwanie z „Matico“ kor. 1 — kapsułki z „Matico“ kor. 1-60 poleca:

Apteka „pod Słońcem“ **Adolfa Braunsteina** w Zniesieniu obok Lwowa. Wysyłka pocztowa codziennie. 1335

Instalacje

centralnych ogrzewań, oświetlenia gazowego i wodociągów przeprowadza **Artur Bolek** we Lwowie, ul. Zielona 15.

Instytut de Beauté

Pierwszorządny Zakład fryzjersko-perukarski wyłącznie dla Pań, ul. Lyczakowska 1. 19 A. Powróciłam z Wiednia i Paryża, wykonuję najnowsze fryzury wiedeńskie i paryskie. Polecam przesliczne ozdoby do włosów. Najnowsze wyroby perukarskie. Perukony angielskie, francuskie, oraz wszelkie przybory toaletowe.

Rozalia Schmitzler

oznaczona złotym medalem i dyplomem honorowym we Wiedniu. Udzielam lekcji.

HELDOLANA

świątowej sławy mydło piękności. Zupełnie nieszkodliwe. — Usuwa wszelkie piegły, zmarszczki, przyszczy, plamy, i t. d. i nadaje cerze świeżość, gładkość. Cena za puszkę z opisem K. 1.50. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Składy we Lwowie w aptekach Z. Ruckera, H. Blumenfelda, J. Pinelesa, K. Dülla i E. Jezierskiego, oraz w drogueryach: P. Mikolascha, J. Reehena, i H. Grünspanna. Grodecka 23. 1158

KASY OGNIOTRWAŁE

pierwszorządnej fabryki **Polzera i Spółki** 1707 poleca najtaniej **CARO i JELLINEK** ul. Kościuszki 22.

Tapicer Dekorator

przyjmuje wszelkie roboty meblowe dekoracyjne tapetowania w mieście i prowincji **KAZIMIERZ HAUSER** Piekarska 32. 327



PIWO TARNOWSKIE

z browaru książąt Sanguszków

MARCOWE---EXPORTOWE---BAWARSKIE

jako najlepsze piwo krajowe

do nabycia we wszystkich lepszych handlach

polecają

F. Gliński i B. Baliński
generalni zastępcy

Lwów, ul. Kordeckiego 17, tel. 1624

1889

WODOCIĄGI

dla miast, miasteczek, dworów, folwarków, zakładów publicznych i domów prywatnych
CENTRALNE OGRZEWANIE WSZELKICH SYSTEMÓW buduje

ZYGMUNT RODAKOWSKI

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY WODOCIĄGÓW we Lwowie, plac Smolki liczba 4.

Wykonuje wszelkie poszukiwania za wodą, plany i projekty wodociągowe i centralnego ogrzewania, ujęcia źródeł i wiercenia lub kopania studzien, całkowite wodociągi miejskie, zupełne instalacje wodociągowe w gmachach publicznych i prywatnych, klozety, łazienki od najprostszyc do najwykwintniejszych, cyrkulacje wody gorącej, odpływy i kanalizacje.

MATERIAŁ DOBOROWY. WYKONANIE WZOROWE. CENY UMIARKOWANE.
Adres dla listów: **Zygmunt Rodakowski, Lwów.** Telefon 667. Adres dla telegramów: Rodakowski, Lwów. 1528

**BIBUŁKI
SASSOWSKIE
TUTKI
HYGIENICZNE**

**P
R
O
M
I
E
Ń**

**5%
na rzecz
T. S. L.**

108c



Z takim niebezpieczeństwem!
dla siebie samego, podcina każdy „Gałąź przemysłu krajowego“, kto udaje się poza kraj z pominięciem firmy

Jan Schumann

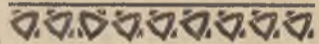
Lwów, Pańska 23/15.

przy zakupie: naczyń kuchennych, pieców i kuchen oszczędnościowych, magli, pralni, narzędzi dla rękodzielników, mebli żelaznych i t. p.

Magazyny obecnie w dalszym ciągu powiększone zajmują 1610 **2400 m²**

powierzchni. ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

Zapraszam do odwiedzin bez przymusu kupna. ○ ○ ○ ○ ○



KINO-TEATR APOLLO

w pięknej sali Galic. Towarz. Muzycznego

CHORĄCZYŻNA 7.

w sobotę 30., w niedzielę 31. grudnia i w poniedziałek 1. stycznia wspaniałe przedstawienia:

1. Podróż wodna w Sardynii (z natury).
2. Bohater wioskowy (arcyzabawna krotoczw).
3. Lemkego przygody (krotoczwila).
4. Morfina I część (dram. sensacyjny).
5. Morfina II część (dram. sensacyjny).
6. Kwiat dzikiego zachodu (dramat).
7. Müller w opalach (krotoczwila).

Ceny miejsce: Miejsce rezerwowane 2 Kor., I. miejsce Kor. 1.50, II. miejsce K. 1.—, III. miejsce K. —.50. PP. Studenci i dzieci płacą w sobotę za II. miejsce 70 hal., za III. miejsce 30 h. 1110

...starej rani lub Panu włosy wypadają, a wszystkie dotychczas używane środki nie pomogły, niech poda swój adres, a otrzyma bezpłatnie skuteczną poradę. Zgłoszenia listownie: Lwów, skrytka pocztowa 72, 1730

Na raty!

Bielizna oraz całe wyprawy ślubne z najlepszego materiału, wykwiłtynie wykonane podług miary na

spląty w drobnych ratach miesięcznych.

Wzory na okaz.

Zgłoszenia listownie: Lwów, Skrytka pocztowa 72, 1731

**ODLEWARNIA ŻELAZA I WARSZTATY
MECHANICZNO-ŚLUSARSKIE
BRACI SEGALL**

w Zbarażu

wykonują po cenach konkurencyjnych: Cylindry do pomp, stojaki, wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa maszynowego wchodzące. Przeprowadza szybko i tanio: rekonstruują gorzelnie i urządzeń maszynowych. 1743

**Apteka pod „ZŁOTĄ GWIAZDĄ“
PIOTRA MIKOLASCHA
Lwów — Kopernika 1.**

wyrabia i poleca

SYRUP

Sulfogujacolewy i Syrup sulfogujacolewy z koła

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych i działalność zupełnie identyczną z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisja przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfogujacolewy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje flaszka tylko 2.— K.

Syrup sulfogujacolewy z koła kosztuje K. 2:50.— Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki 770

Piotra Mikolascha we Lwowie.

OSTRZEGA SIĘ PRZED NAŚLADOWNICTWEM.

ROK ZAŁOŻENIA 1874.



**Fabryka maszyn i odlewnia żelaza
J. GORNIAK
w Przemyślu. Telefon nr. 301.
Buduje: Maszyny pomocnicze i motory.**

Warstwy mechaniczne, instalacyjne i konstrukcyjne — żelaznych. —



Zakład elektro-galwaniczny i instalacyjny. 1684



Kolekcja okazowa 12 szt. sortow. 5 kor. Proszę obstawiać przytem, aby dostawca sprzedawał prawdziwe „OLLA“ — a proszę się nie dać wprowadzić w błąd przez zachwalanie również dobrych wyrobów jak „OLLA“. — Zajmujący, pouczający i oryginalny cennik z podaniem składów bezpłatnie przez „OLLA-Gummlfabr.“ Wiedeń II./932. — Praterstrasse 57. 1334

KOMINY FABRYCZNE

buduje 876

Inżynier **ROMAN Z. CIESIELSKI**

Warszawa ul. Mokotowska 54. — Kraków ul. Batorego 26.



Szyk, trwałość, elegancja!
OBUWIE damskie i męskie własnego ręcznego wyrobu
I. WOJCIECHOWSKI
szewca z Warszawy
AKADEMICKA 16.
przy zamówieniu z prowincji potrzebny bucik na miarę. 365

Restauracja Hotelu pod Różą

w Krakowie, ul. Floryańska 1. 14.

pozostaje obecnie pod kierownictwem rutynowanego fachowca

Władysława Bogackiego
zarządcy Hotelu pod Różą

i poleca znakomitą kuchnię domową, doborowe napoje, piwo okocimskie, piłznerskie i żywieckie. **WCHÓD DO RUFETU OD UL. ŚW. TOMASZA. — CENY UMIAROWANE.** — Przyjmuje zamówienia na zaprawki towarzyskie i wesela. **WĘDLINY WŁASNEGO WYROBU.** 632



Biuro dla oddłużeń

Lwów, Zyblikiewicza 32.

1509 wyrabia pożyczki

osobiste, skrytowe i hipoteczne.

**Bezpłatny
Kalendarzyk
Finansowy**

1889

na rok 1912

ópuścił już prasę!!

Na prowincję wysyłamy go na żądanie za podaniem adresu.

Ubezpieczamy losy regulacji Dunaju do ciągnięcia 2. stycznia po kor. 14:50.

Transakcje bankowe jakoto: kupno i sprzedaż efektów i walut, eskont weksli, finansowania i t. d. przeprowadzamy rychno i kulantnie.

Dom Bankowy

ROHATYN I ULAM

Lwów, ul. Sykstuska 1. 8.

BRONIE wszelkich najnowszych systemów: dubeltówki,

tójlukki, sztucery, rewolwery, browningi, pistolety, floberdy etc.

poleca najsumiennie

e. k. uprzyw. fabryka broni

I. NOWOTNY, PRAGA.

Jeneralne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę, oraz bogato zaopatrzonej skład okazowy w D... handlowo-komisowym

**B. Maszkowicz i J. Lindner,
LWÓW, ul. Łąckiego 8.**

Cenniki, kosztorysy na żądanie darmo! 1596

SZYLDY, tablice i wywieszki, marki, pieczętki, stampilie kauczukowe, numeratory, paski do wyeiskania, numerowanie miast i wsi — tablice graniczne, witraże do kościołów, klutek schodowych, sklepów i t. p., **TABLICE NAGROBKOWE** poleca **Zakład Leona Appia** 993 **Lwów, w Pasazu Hausmana**

Manka ydło
jest bardzo cenne!

Czytajcie! Prenumerujcie!
Nasz Kraj Ilustrowany
największy i najtańszy tygodnik polski.
Prenumerata tylko 1 kor. miesięcznie.
Adminstr.: Lwów, ul. Bielowskiego 6.
ZADAJCIE WSZĘDZIE!

Teatr różności Variété Bristol
SENSACYJNY PROGRAM.
Występy pierwszorzędnych artystów. Codziennie 2 komedye
Początek o godz. 8 wieczór. 1722

FABRYKI CEGIEŁ WAPIENNO-PIASKOWYCH
projektuje i urządza
Inż. Edmund Sattler
LWÓW, Jachowicza 15.
1789

Obwieszczenie.
Stale z dniem każdym wzrastająca
Drożyzna
najniezbędniejszych artykułów potrzeby codziennej jest tematem utyskiwań i debat wszystkich mieszkańców **STOLICY** wobec czego fakt, że znana z solidności firma **ST. PŁOŃSKI, Akademicka 4,** sprzedaje kalosze, śniegowce, parasole sanki, narty, trykwy, sweterki i wszystkie towary **TANIO** wywołał ogólne **UZNAŃIE** i poleca każdemu przekonać się o tem. Lwów, w grudniu 1911.

ORIGINALNE SINGER'S MASZYNY SZYCIA
SINGER'S „66“
1531
maszyny do szycia są najlepsze do szycia, haftu i cerowania. Najpraktyczniejszy podarek na gwiazdkę dla każdego domu.
SINGER Co. MASZYNY DO SZYCIA AKC. TOW. LWÓW, UL. HALICERA 1. I UL. GRÓDECKA 55.

ZAPAC TYKO LUBAZ, SERBIA
antyseptyczna
GRZEBIENIE I SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW „LOLA“
można dostać wszędzie. Poszukuje się odsprzedawcy. Centralny skład angrosz **J. BALOG WIEDEN** U. 390
2-LETNIA GWARANCJA

Lola grzebień, szczotka do zębów, do nabycia we wszystkich drogueryach, lepszych perfumeryach i eleganckich składach galanterijnych. 1382

Przez e. k. Rząd kone. Biuro informacyjne dla spraw wojskowych em. podpułkownika **Karola N. Nahlika,** Lwów, Zielona 6. 1555

Pierwszorzędny Zakład Fryzjersko-perukarski
urządzony z największym komfortem a prowadzony systemem francuskim. 1901



Ceny dla Pań.		Ceny dla Panów.	
Czesanie modne	K 1-50	Golenie	K — 40
„ z ondu- lacyą „	K 2-50	„ z czesaniem „	— 60
Fryzura kostyumowa	4-—	„ z myciem głó- wy balsamicznemi wodami od 80 h. do	1-70
„ historyczna	6-—	Strzyżenie włosów	K 1-—
Mycie głowy antisepty- czne	K 2-—	brody	— 60
Mycie głowy schampinjon	3-—	Fryzowanie	— 80
„ na sucho	K 5-—	Golenie i strzyżenie	1-20
Masaż twarzy elektr.	2-—	Golenie, strzyżenie i fryzowanie	K 1-60
„ ręczny „	4-—	W abonamencie: karta 10 ra- zy golenie 5 kor.; golenie z czesaniem 6 kor.	
Manicure (francuskie)	2-—	Ozdoby najpiękniejsze do fryzur Perfumerya , wszel- kie przybory toaletowe an- gielskie i francuskie w ol- brzymim wyborze.	
„ ameryk.)	4-—		

W abonamencie opust.
Perukarskie roboty artysty-
cznie wykonane wszelkich sy-
stemów i najnowszej mody.
A. Prevendar, Hotel Georgea, Lwów.

Kolorowana mapka kopalń w Borystawiu i Popielicach
oprawiona w formie kieszonkowej, w skali 1:100000, sporządzona na podstawie ostatniego zgłoszenia szybów, w cenie K. 20 za sztukę. Taką samą mapką niekolorowaną i niepodlepioną, z wyszczególnieniem numerów, bez oznaczenia kopalń, w cenie K. 4 do nabycia w biurze Alfonsa Gostkowskiego, sensala naftowego. Lwów, pasaż Hausmana I. 1. 1457

Przodrój Janowski
Pierwsza janowska miodosytaia **S. BLATTA**
w Janowie k. Lwowa
założona w r. 1850.
I oleca swoje znakomite miody jasne i ciemne, oraz czysty wosk pszczelny. Specyalność: stary miód a la Malaga. 936
Wszędzie do nabycia.

HYGIENICZNE ARTYKUŁY
prawd. gumowe paryskie, dyskretne zbiory tuzinowe K 3, 4 do 10 K. Trzy wzory w zamkniętym liście, za nadesłaniem K 1-20 markami. **Ciekawe fotografie** paryskie 5 sztuk K 3. Serya 12 szt. K 6, 8, 10. St. **RUNDBAKIN, Wiedeń III, Adams-gasse 15/6.** Cennik darmo. 1571

FRAKI
ANGLEZY SMOKINGI
M. Marek
Lwów, Sykstuska 29.
TEL. 131/II.

ABONAMENT na FRAKI od 5 koron miesięcznie.

Nowootworzony : magazyn Futur : Andrzeja Kuźmińskiego
Lwów, ul. Wałowa I. 9.
(gmach Banku Lwowskiego)
poleca na nadchodzący sezon futra damskie, męskie, boa, zarcawkki, kołnierze, czapki, paltoćiki damskie z baranków, selskinów, astrachanów i t. p. **20% TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE.** Przyjmuje wszelkie przeróbki według najnowszych fasonów. 944

Ważne dla P. T. Lokatorów!
Zaraz do wynajęcia **tanie, a z komfortem urządzone mieszkania** składające się z jednego, dwóch, trzech, czterech lub więcej pokoi. Każde mieszkanie ma balkon, przedpokój, kuchnię, łazienkę, pokój dla służby, spiżarkę, instalację elektryczną (świeczniki) i gazową. Winda osobowa elektryczna. Dwie minuty od tramwaju. Nadto pokoje kawalerskie. Bliższa wiadomość u właściciela, ul. Torosiewicza liczbą 9. 1905

Puder kryształowy HELIOS
najlepszy puder terazniejszości, drobna ilość wystarczy do wywołania znakomitego efektu. Odznacza się tem, że nieszkodliwy i nie zatyka porów skóry. **Nada e twarzy wyraz dyskretnej matowej białości.** Cena pudełka 3 K. Krem kryształowy „Helios“ 1 K. 50 h.
Mydło kryształowe „Helios“ 1774 lios“ 80 h. Wszędzie do nabycia. Wysyła się razem franko za 5 K. Próbkki pudru kr. „Helios“ wysyła za przesłaniem 50 hal. w markach opłatnie (franco) **Laboratorium k smelcznych Apieki Edelmana Sambor.**

**Piękne i dobre Kołdry wełniane, Mate-
:: race, Pierze gęsie, ::**
Poduszki, Łóżka składane, **Kompletne wyprawy ślubne** Najtaniej poleca

MAGRYN POŚCIELI W. Iżyckiego
Lwów, Kopernika 3.
Cenniki gratis. 1311

Artykuły gumowe francuskie antyseptyczne tuzin po 5 kor., 8 kor., 12 kor. franko wysyła po powyższych cenach **dyskretnie** jedyny zastępca prawdziwych wyrobów gumowych francuskich **Aptekarz Edelman 1776 Sambor.**

Śliczne mieszkania 1 lub 2 pokoje z komfortem urządzone zaraz do wynajęcia. Jabłonowskich 16. II. piętro. 3319

Urzędnik katolik o bardzo dobrych referencyach, wszechstronnie obeznany z manipulacją biurową, poszukuje posady najchętniej jako korespondent polsko-rusko-niemiecki. Łaskawe zgłoszenia pod „Anonce“ do Administracji „Gazety Wieczornej“. 3321

Wspaniałe atelier malarskie zaraz tanio do wynajęcia. Ulica Torosiewicza 9. 3329

Ichtiomentol
najlepszy środek przeciw reumatyzmowi, nerwobolom, podagrze, postarzałowi. Wszędzie do nabycia. Cena flaszki z opisem użycia 1 K. Skład wysyłkowy **Apteka Edelmana, 1776 Sambor.** Pocztą 5 flaszek 3 kor., 10 flaszek 10 K franco.

FIRMA Przemysł drzewny i wełny drzewnej Leon Koppelmann
w Mikuliczynie (pocztą, telegraf i stacya kolejowa w miejscu) 1415
produkuje materiał tarty, a specyalnie wełnę drzewną wióry, Holzwole do pakowania i do innych celów, po najumiarkowańszych cenach i wysyła próbki na żądanie.

Kefir
DOSTAWIA 1837 DO MIESZKAŃ
Mleczarnia Przeworska
Lwów, ul. Polna I. 25
Telefon 835.

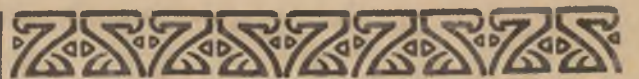
DACHY NIE WYMAGAJĄCE REPARACYI - POKRYCIE MURÓW OD STRONY WIATRU

Eternit

LUPEK ASBESTOWY

ZAKŁADY ETERNITOWE LUDWIK HATSCHKE VOCKLABRUCK WIEN, BUDAPEST, NYERGES-UFALU.

1412 Zastępstwo na Lwów: **HENRYK EBER**, Lwów, Mickiewicza 5
 Zastępstwo na Zachodnią Galicyę: **Salomon Rittermann**, Kraków ul. Wrzesińska 11.



Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mamy zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

- | | |
|----------------------------------|---------------------------------|
| *Toepfer N., Trybunalska 12. | *Kawiarnia „Elite“, Krasickich. |
| *Adler, pasaż Hausmana. | Keioz, Chorążczyzna 2. |
| Chameides, Hotel warszawski. | *Kostkiewicz, Lyczaków. |
| Czazkes D., Leona Sapiehy 83. | Kondziolka Rynek. |
| *Czytelnia kol., dworzec czern. | *Kiczals, Lyczakowska 55. |
| Druoker E., Gródecka. | Kreindler J., pl. Bernardyński. |
| Einhorn, Gródecka 18. | Kühl M., Gródecka. |
| Ehrenpreis, ul. Teatralna. | Lauer, Sobieskiego. |
| Erlbaum, Gródecka 46. | Löwenheck J., Trybunalska. |
| Feld I., Zimorowicza 10. | *Mieszczanski, Tow. Skala. |
| Feldmann A., Kopernika. | Mehr kantyna 30 p. p. |
| *Fisch, ul. Szeptyckich. | *Müller Z., ul. Halicka. |
| Fleischer, Gródecka 93. | *Nowożeniuk, ul. Bema 53. |
| *Fleischmann, Hotel Pański. | Nussenblatt, Gródecka. |
| Fränkel J., Leona Sapiehy. | *Pałac sportowy, ul. Zielona. |
| F ostyg Max, Wałowa. | *Przybylski, Teatralna. |
| Fuchs M., Podwale. | Rottenberg, Sykstuska 32. |
| Goldberg H., Chorążczyzna. | Rubin, ul. Kopernika. |
| *Guttmann, Żółkiewska 75. | Rudziński, restauracja kol. |
| Griffel L., Żółkiewska 1. | Siroh, Janowska. |
| Grünfeld Mina, Janowska. | Szapira S., Rynek 26. |
| Grünfeld B., Janowska. | Tennenbaum O., ul. na Bajki. |
| Herold A., Krzyżowa. | *Trawka, Piekarska 18. |
| Heustein J., Lenartowicza 1. | *Turozyński, sala „Gwiazdy“. |
| *Hoch, ul. Lyczakowska 63. | Waldbaum, Krakowska 25. |
| Jäger W., ul. św. Mikołaja. | Waldmann, pl. Unii brzeskiej. |
| Jungmann, Karola Ludwika. | Wasserman M., Krzyżowa. |
| K narienvegel, Sykstuska 4. | Welsberg, Gródecka 49. |
| Karten H. Polna. | Zimet H., Kazimierzowska. |
| *Kawiarnia Europ., Jagiellońska. | Zuckermann J., Zimorowicza. |

Bok okocimski (porter krajowy):

- | | |
|--------------------------------|------------------------------|
| *Toepfer N., Trybunalska. | Helstein L., Pańska |
| *Adler O., Pasaż Hausmana. | Jaeger W., ul. św. Mikołaja. |
| Baczewski Henryk, pl. Halicki. | Karten H. Polna. |
| Chameides, hotel warszawski. | Kostkiewicz, Lyczaków 4. |
| Czazkes D., ul. L. Sapiehy 83. | Kühl M., ul. Gródecka |
| Einhorn, Gródecka 18. | Parnes W., Krakowska. |
| Feld, ul. Zimorowicza 10. | Parnes, Kazimierzowska. |
| Fleischer, Gródecka 93. | Szapira S., Rynek. |
| Fuchs Z., ul. Kołłątaja. | Waldbaum A., ul. Krakowska. |
| *Guttmann, ul. Żółkiewska 75. | Welsberg, ul. Gródecka. |
| Hackel M., pl. św. Teodora. | Zuckermann J., Zimorowicza. |

Uwaga! Oznaczone firmy sprzedają w swoich lokalach wyłącznie piwo okocimskie.

BROWAR AKCYJNY W TENCZYŃSKU

poleca swoje wyborowe piwa,

a mianowicie 1779

Marcowe, Bawar i Porter

Główny skład: **EMIL JOLLES**, LWÓW, ul. Solarni 1, 4a
ANTONI TYLKO, KRAKÓW, ul. Mostowa 12

OZYASZ WIKELISYN

c. i k. austr. i król. rum. dostawcy nadworni
we Lwowie,
 ul. Bogniawskiego, l. 9-11.
 telefon nr. 6.

Jeneralne zastępstwo i główny skład
 k. uprzyw. krajowego browaru parowego Jana Götza
 w Okocimie i l. pilzneńskiego browaru akc. w Pilźnie.

Skład piwa szklankowego u p. S. WIESERA, ul. Sykstuska 30.
 Telefon nr. 149. 1439

„EVOE“

Środek na porost włosów
 Najskuteczniejszy
 w świecie!

Uznany i dowodnie najpewniej działający preparat przeciw łysinie, wypadaniu włosów łupieży. Nawet i tam skutkuje „Evoo“ zadziwiająco, gdzie inne środki okazały się bezskuteczne. „Evoo“ wzmacnia i odświeża skórę na głowie, wzmacnia i powoduje porost włosów. Cena jednej dużej szklanki, bardzo wydatnej 5 K, trzech flak. 12 K. „Evoo“ krem cudowny przeciw zmarszczkom, pryszczom, zajądom. Duży słoik 4 kor. Oryentalne mydło piękności „Evoo“ 1 kor. — Wysyłka za pobraniem 1383

Generalny skład Towarzystwa „Evoo“ **J. BALOG**
 Wiedeń II/931 Praterstrasse 57.

Kto

chce mieć białe i zdrowe zęby,
 będzie używać tylko

„Krem perłowy“

Jana Ichnatowicza

Tuba kremu perłowego 50 hal. 1060

Fabryka pilników

H. MACZYŃSKIEGO

we Lwowie, ul. Żółkiewska 145 (dom własny).
 TELEFON 1273. 1691

Zaopatrzona w najnowsze maszyny, pędzone motorami elektrycznymi, poleca i przyjmuje: do nasiekania stare pilniki, oraz wyrabia nowe z najlepszej stałki tygłowej. Utrzymuje także na składzie wszelkie gatunki pilników, tarników (raszpli)
po cenach przystępnych.
 Ceniki i oferty na żądanie gratis.

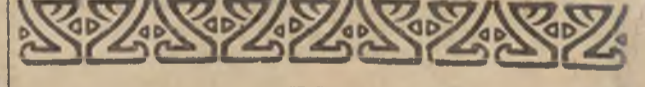
„GRUNWALD“

Towarzystwo współdzielcze
 dla wyrobów maszynowych i ślusarskich

MARYAN HABRAM, Spółka =
SIEROSZEWSKI I S-ka udziałowa
 z ogr. por.

W PRZEMYSŁU

1631
 poleca maszyny rolnicze, urządza gorzelnie, młyny i tartaki, wyciągi do budów (t. zw. Aufzugi), instalacje wodociągowe etc., oraz wykonywa wszelkie roboty konstrukcyjne i artystyczne.
 Kosztorysami na żądanie służymy bezpłatnie.



Usona

Obuwie marki światowej najtrwalsze i najelegantsze, dla Pań i Panów i dzieci, tylko w składzie

Leopolda Haasa

Lwów, Karola Ludwika 3 i 35.
 Kalosze i śniegowce petersburskie po cenach fabrycznych.

1232

454

!! Gdzie mieszkać i jadać należy w Galicyi !!

L W Ó W.

L W Ó W.

L W Ó W.

<p>NAJWSPANIALSZA WE LWOWIE Kawiarnia Sans-Souci ul. Szajnochów róg Sykstuskiej parter największy wybór czasopism. Hotel Sans-Souci nowoczesny komfort, ceny umiarkowane.</p>	<p>„Zakopane“ ul. Akademicka Nr. 24. Handel delikatesów i pokoje do śniadań. Znakomita kuchnia, doborowe wina, piwo pilzneńskie. Osobna sala i gabinety dla zabaw towarzyskich. Godziennie koncert muzyki salonowej.</p>	<p>Restauracya N. Toepfera przy ulicy Trybunalskiej. — Najtańsza i najzdrowsza kuchnia. — Rendez-vous dla przyjezdnych. — Wyborne piwo i przednie wina</p>
<p>Kawiarnia „Avenue“ punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale duże, widne, z komfortem urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. 7 bilardów.</p>	<p>HOTEL PIERWSZORZĘDNY - WYKWINTNA RESTAURACYA „IMPERIAL“ urządzone z komfortem według nowoczesnych wymogów. Punkt zborny najlepszego towarzystwa ul. Trzeciego Maja 1. 3. Tel. Nr. 448. Właściciele: GANZ & BOROWSKI.</p>	<p>PENSYONAT POLONIA przy ul. Bourlarda 3 przyjmuje na mieszkanie wraz z całym utrzymaniem przyjezdnych i miejsc. Wydaje obiady w osobno urządzonej sali jadalnej i do menażek. Urządzenie wygodne i wykwintne, światło elektryczne, gaz, łazienki. Stacja tramwajowa na miejscu. Tel. 2089/VIII. Ceny umiarkowane.</p>
<p>GRAND HOTEL ul. Karola Ludwika. Pierwszorządny hotel, odnowiony gruntownie i urządzone z wielkim komfortem, oświetlenie elektryczne, windy i łazienki. Ceny umiarkowane.</p>	<p>MLECZARNIA urządzone z europejskim komfortem, rzeźnicze oświetlone, piękna terasa. Ceny niebywale niskie. ul. Mikołaja 10. wł. ADAM KILJANOWICZ.</p>	<p>PENSION EXQUISITE Lwów, Sykstuska 23. Tel. 784. poleca pokoje eleganckie i skromniejsze na dnie, tygodnie i dłuższy czas pobytu, z utrzymaniem całym, częściowym lub bez. — Łazienka, światło elektryczne, kuchnia wzorowa, ceny przystępne. Dla dochodzących obiady w abonamencie.</p>
<p>KAWIARNIA „SPLENDID“ ul. Sykstuska 19. Wspaniałe i higienicznie urządzone sale. — Bilardy. — Wszystkie dzienniki polskie i zagraniczne. — Do godz. 11 rano znakomite śniadania tylko 60 halerczy. — Wieczorem od godz. 8-ej koncert znanej muzyki smyczkowej.</p>	<p>Restauracya i handel delikatesów WŁADYSŁAWA KOZŁOWSKIEGO przy ul. Grodeckiej 1. 85 obok Dworca kolejowego. Lokal obszerny, kuchnia domowa i bardzo smaczna. W lokalu zawsze świeży i znany ze swej dobroci pilzner. Koncert kapeli salonowej codziennie od 8 wiecz. do 1 w nocy.</p>	<p>RESTAURACYA AMERYKAŃSKA pierwszorządny zakład przy ul. 3 Maja 1. 11 pod zarządzeniem JAKOBA KLARFELDA. Lokal wzorowo urządzone, wysoki i higieniczny, jadło smaczne, trunki z pierwszorządnych firm, pieczywo „a discretion“. Usługa prędką i grzeczną. Lokal otwarty do 1-jej w nocy.</p>
<p>JADALNIA I MLECZARNIA E. LOGAJA, przy ul. Kopernika 28 Potrawy świeże, zdrowe i tanie, obiady począwszy od 90 hal.</p>	<p>HOTEL WARSZAWSKI i restauracya, plac Bernardyński 1. 5. Hotel gruntownie odnowiony pokoje duże, widne, światło elektryczne od 1.60 na dobę. Restauracya na dole, potrawy świeże i smaczne, przy hotelu utrzymuje się jazd, obok stacja kolei elektrycznej.</p>	<p>NA ŚNIADANIA, obiady i kolacje poleca się lokal bardzo przystępny WŁADYSŁAWA KUCHARSKIEGO Lwów, Czarnieckiego 1. 2.</p>
<p>Kawiarnia „Secesya“ punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale duże, widne, stylowo urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. Po teatrze świeża kuchnia. Godziennie koncert słynnego skrzypka Eng. Nechwatal.</p>	<p>POKOJE DO ŚNIADAŃ Schapiro Rynek 1. 26. Smaczne i najzdrowsze przekąski zimne i gorące. Doskonale piwo i inne doborowe trunki.</p>	<p>AKADEMICKA 6, róg Chorążczyznowy. Wytworony handelek śniadaniowy BARÓW WARSZAWSKICH znakomite kanapki, smaczne potrawy.</p>
<p>Kawiarnia Szkołka Plac Akademicki Punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Gorąca kuchnia cała noc. Czytelnia zaopatrzona w różne pisma polskie i zagraniczne. Lokal stylowo urządzone. Telefon Nr. 1501.</p>	<p>„ROMA“ nowo otwórzona KAWIARNIA UL. AKADEMICKA róg Fredry. Urządzone według projektu art. mal. p. H. Uziębły i zaopatrzone w wielki wybór dzienników krajowych i zagranicznych. Specjalny gabinet dla pań, doborowe napoje i przekąski o każdej porze.</p>	<p>Hotele i kawiarnia City (Karola Ludwika 11) Kawiarnia urządzone z wielkim komfortem. Koncert muzyki wojskowej, wszystkie pisma krajowe i zagraniczne.</p>
<p>KRAKÓW. RESTAURACYA STAREGO TEATRU Kuchnia doborowa pod kierownictwem pierwszorzędnego kucharza z Warszawy. — Piwo pilzneńskie. — Cztery gabinety artystycznie urządzone Antoni Kwiatkowski i Rudolf Streit.</p>	<p>Hotel Wiedeński ulica na Błonie 1. 6, róg ul. Grodeckiej nowo otwórzony i najbliższy głównego dworca kolejowego położony. Urządzenie komfortowe. Ceny niskie. — — DROHOBYCZ.</p>	<p>„KAWIARNIA I RESTAURACYA „RIVIERA“ UL. GRODECKA 1. 89 Wykwintnie urządzone kawiarnia. Godziennie koncert wieczorem, w niedziele i święta popołudniu. Wszystkie krajowe i zagraniczne dzienniki i tygodniki.</p>
<p>ANTONI HAWELKA (właściciel FRANCISZEK MACHARSKI) w Ryńku (Pałac Spiski). Kuchnia higieniczna. Znakomite kanapki. Piwo pilzneńskie. Porter angielski.</p>	<p>Hotel Boulevard i Hotel Dependance □ □ położony w najbliższej dzielnicy miasta, restauracya i kawiarnia w miejscu, codziennie koncert, poleca się. I SCHECHTER.</p>	<p>Hotel Europejski i restauracya w pobliżu dworca kolejowego, pokoje z komfortem urządzone od 3 do 6 koron. ::: Najtańsza i najzdrowsza kuchnia :::</p>

Inż. Stanisław Trylski
plac Dąbrowskiego 1. 1. p.
Telefon 1554. 561
Adres telegr.: Inż. Trylski, Lwów.
Koncesjonowane Przedsiębiorstwo
robot Elektrotechnicznych.
□ □ □
Urządzenie światła i SIŁY elektrycznej. Dostawa świeczników, motorów, żarówek z pierwszorządnych fabryk.

Publ. Gimnazjum prywatne i pensjonat
- FRANCISZKA SCHOLZA -
Graz, Grazbachgasse 39.
1-8 klas, rządowo zatwierdzone świadectwa maturalne, pensjonat znakomity, dom własny, ceny przystępne. — Prospekty bezpłatnie. — Przyjmowanie uczni bez względu na płeć. 1645

Plantacol wypróbowany specyfik przeciw kokluszowi, jakoteż wszelkim katarom dróg oddechowych. Stosowany dla dzieci z powodu braku wszelkich trujących narkotyków.
Plantacol z kodeiną dla dorosłych przeciw uporczywemu kaszlowi z jakiegokolwiek powodu, szczególnie zaś dla chorych piersiowo. **Cena 2 K.**
Wyrób i główny skład wysyłkowy
Apteka pod „Hygiea“ Emila Jezierskiego
dzierżawca B. SCHEINBACH
Lwów, ulica Grodecka 1. 30.
Telefon 1181. 1319

„MERCEDES“
maszyny do pisania o szczególnych zaletach, jedynych w swoim rodzaju.
PROSPEKTA DARMO. 1656
NORBERT EARLICH
LWÓW, PLAC SMOLKI 4.